

BLAŻOWA



Nr 191
marzec/kwiecień 2023
ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



Wywiad z Januszem Muchą - str. 22



Koncert karnawałowy - str. 59



Błazowskie kolędowanie - str. 26



Uroczyste poświęcenie sztandaru LKS „Błazowianka” - str. 33

Gminne wydarzenia w obiektywie



Dzień Babci i Dziadka – Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Piątkowej - str. 49



Teatr jest po to, aby wszystko było inne niż dotąd... - str. 48



Dzień Babci i Dziadka w Białce - str. 51



Z życia GOK - str. 57



OSP Lecka



Z zebrań OSP - str. 35



OSP Futoma





Drodzy czytelnicy

Nie obrażaj się!

Co to znaczy obrażać się?

Według słownika PWN, obrażać oznacza uchybić czyjejs godności osobistej słowem lub czynem, ewentualnie naruszyć słowem lub czynem jakieś normy, prawa lub wartości. W żadnej ustawie ani kodeksie ustawodawca nie zawarł definicji obrażania, znieważania czy zniesławiania.

Dawniej różnicę zdań rozstrzygano w pojedynkach. Dziś zdarza się użyć czasami perswazji ręcznej, po której zostają na pamiętkę siniaki. Nie obojętnie żaden kodeks honorowy.

Myślę, że wszyscy spotkaliśmy w naszym życiu kogoś, kto ma nawyk obrażania się o wszystko. Bardzo trudno jest przebywać z tego typu osobami, ponieważ w każdej chwili mogą poczuć się urażeni czymś, co dla nas nie jest w żaden sposób obraźliwe. Najgorsze jest to, że często irytują ich sytuacje lub zdarzenia, które tak naprawdę nie powinny tak na nich wpływać. Może to być nieistotny żart, zapomnienie lub użycie słowa, którego nie tolerują. Często są skrajnie podatni na wszystko. Inni po prostu przyzwyczaili się do nawyku obrażania się o wszystko.

Obrażanie się o wszystko może mieć różne przyczyny. Oto niektóre z nich:

Uczucie niższości. Kiedy poczucie własnej wartości jest niskie i nie ma silnego ego, możliwe jest, że dana osoba będzie obrażać się o wszystko. Wydaje jej się, że inni chcą ciągle jej przypominać, że jest gorsza. Jednak to właśnie jej kompleksy sprawiają, że czuje się w ten sposób. Sztwyne myślenie. Mowa o tych, którzy myślą, że rzeczy należy mówić lub robić tylko w jeden określony sposób, a najlepiej

pod ich dyktando. Kiedy coś nie spełnia tych wymogów, czują, że porządek nie został zachowany i czują się obrażeni. Ponadto są zwykle bardzo podatni na obrażanie się z powodu ataków na ich przekonania.

Egocentryzm. Nadawanie zbyt dużego znaczenia samemu sobie sprawia, że wpadamy w paranoję. Zakładamy, że wszystko kręci się wokół nas i że inni zawsze komentują, patrzą lub wskazują właśnie na nas. Wskazane jest, aby zachować ostrożność podczas rozmowy na tematy związane z religią, seksualnością, ideologią polityczną lub nacjonalizmem. Są to bardzo drażliwe tematy. I stają się jeszcze bardziej delikatne, jeśli ktoś ma nawyk obrażania się o wszystko.

„Nikt cię nie obraża. To ty się obrażasz”. Ci, którzy tak mówią, mają rację. Każdy z nas ma prawo do myślenia, posiadania własnej opinii i wyrażania jej.

Irytuje mnie bardzo, gdy ktoś usiłuje mną manipulować. Narzucać własne sympatie i antypatie, negując to, że mam prawo myśleć inaczej – mam ugruntowane poglądy choćby z racji wieku. Takie rozumowanie potrafi zepsuć każdą imprezę, gdy dwoje obraźliwych obok siebie posadzić „Ileż to razy słyszeliśmy: przy wujku Antku ani słowa o polityce. Broń Boże nie sadowić koło pana Franka!

Oczywiście istnieją pewne granice. Przemoc psychiczna jest niedopuszczalna. Strasznie męczy rozmowa, gdy rozmówca toleruje tylko to, co chciałby usłyszeć, co wypada, a co jest według niego szczytem złych manier. Myślenie. Mowa o tych, którzy myślą, że rzeczy należy mówić lub robić tylko w jeden określony sposób. Kiedy coś nie spełnia tych wymogów, czują, że porządek nie został zachowany i czują się obrażeni. Ponadto są zwykle bardzo podatni na obrażanie się z powodu ataków na ich osobę.

W niniejszym numerze gościmy piłkarzy LKS Błażowianka i myślicy, a powodem są jubileusze tych organizacji. Zdarza się, że w ciszę małego miasta wdziera się złowieszczy głos syreny karetki pogotowia. Medycy pędzą na sygnale, bo ktoś pilnie

potrzebuje pomocy, czasem sekundy ratują czyjeś życie. Proponujemy Państwu kulinaria Czesi oraz piękne wiersze i opowiadania twórców z Podkarpacia, znanych i uznanych. Część tych artystów gościła już w Błażowej, większość to współpracownicy naszego czasopisma. Mam nadzieję, że każdy znajdzie dla siebie interesującą stronę w czasopiśmie.

Zbliżają się święta wielkanocne. Dziękuję w imieniu redakcji za współpracę, kolporterom za pomoc w rozprowadzaniu pisma, współpracownikom, którzy pomimo licznych obowiązków mają czas, żeby coś napisać. Niech czas wielkanocny utrzyma nasze marzenia w mocy i żeby wszystkie życzenia okazały się do spełnienia, by nie zabrakło nam wzajemnej życzliwości abyśmy przez życie kroczyli w ludzkiej godności i niech symbol Boskiego odrodzenia był i będzie dla nas celem do spełnienia. Wesołych świąt!

Danuta Heller
redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego”

Pani Danucie Heller

*Pani redaktor z Błażowej
bliska statusu królowej
Władza i rządzi „Kurierem”,
sama też stoi za sterem...
I czegokolwiek się dotknie
staje się bestsellerem!
Rządzi już lat trzydzieści ponad
i sama jest mocno zdziwiona
Mimo różnych opcji i zakrętów,
wychodzi zwycięsko z odmętów...
Zdobywa sponsorów i czytelników
ale nie urządza już benefisów
/czego niezmiernie żal/
Życzenia od autorów najlepsze,
łopocą jak flagi na wietrze!
Są odpowiednie nuty, by śpiewać
wdzięcznie imię Danuty!*

*Zdrowia i cierpliwości dla
Naczelnej „Kuriera Błażowskiego”
i współpracowników życzy*

Zdzisława Górka

Spis treści

Drodzy czytelnicy	3	Dzień kota z „Sówkami” w błażowskim Oddziale Przed-	
Idzie wiosna	5	szkolnym „Bajkowa Kraina”63
Uroczysta sesja Rady Miejskiej w Błażowej	7	Heidi- dziewczynka z gór- spotkanie z przedszkolakami	
Inwestycje w gminie Błażowa.	9	w Białce64
Pleśniakowie, genealogiczne zmagania – cz.VIII.	16	O przygodach księżniczki w Kąkolówce64
Powstaje nowy film dokumentalny o ks. Michale Pilipcu	18	Kubus Puchatek i przyjaciele w bibliotece w Piątkowej .65	
Ratujmy wspomnienia – Przerwane „tango”.	19	Jak to z książką było – czyli historia książki.65
Nasi pedagodzy – prof. Włodzimierz Makuszcza, cz. V .21		O tradycjach Tłustego Czwartku w Nowym Borku . .66	
Każdy myśliwy ma swoje tajemnice – wywiad z Janu-		Zabawy językowe z klasą III w Kąkolówce66
szem Muchą, łowczym Koła Łowieckiego „Szarak”		„Szare, bure i pstrokate...” – czyli Międzynarodowy	
w Błażowej	22	Dzień Kota z futomskimi przedszkolakami67
Błażowskie kolędowanie z Trzema Królami	26	„Zapach goździków”, „Barbara i król” – spotkanie Miło-	
XV Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofia-		ników Dobrej Książki67
rach Holokaustu w Błażowej	28	Podróż do świata dinozaurów w Białce69
Sukces Marka Kruczka i Jerzego Panka w VI. Ogólno-		„Mała książka – wielki człowiek”- w bibliotece w Nowym	
polskim Konkursie na Budowę Ludowych Instrumen-		Borku70
tów Muzycznych.	29	Na pirackim statku w Futomie70
Nowości w błażowskiej Stacji Uzdatniania Wody i prace		Zdrowe zęby uśmiech piękny- zajęcia z przedszkolakami	
wykonane na sieci wodociągowej w 2022 roku . . .30		w Białce71
Z wizytą u pierwszego mieszkańca gminy Błażowa uro-		FRASZKI Adam Decowski73
dzonego w 2023 roku	31	FRASZKI Zofia Wielgos73
Ceramika Wilczak – czyli żywioly w zgodzie z naturą. .32		Sen.74
Uroczyste poświęcenie sztandaru LKS „Błażowianka” .33		O kobietach wielcy pisarze i poeci.74
Odpust Parafialny w Futomie.	34	Kuchnia Czesi – gotuję, bo kocham75
Podsumowanie działalności Koła Gospodyń Wiejskich		Z „Kurierem Błażowskim” na Florydzie.79
w Futomie za 2022 rok	34	130 lat błażowskiej Orkiestry Dętej80
Walne zebranie sprawozdawcze w OSP Futoma35		Nowy nabytek Gospodarki Komunalnej w Błażowej .80	
Zebranie sprawozdawcze w OSP Lecka 2023.	36	III Turniej piłkarski im. Rafała Rybki w Błażowej . . .81	
Informacje z Powiatu Rzeszowskiego	39	W roku jubileuszu 100-lecia	
Kondycja rzecz święta	41	LKS „Błażowianki” – cz. I82
Jak pracuje Pogotowie Ratunkowe w Błażowej.	42	Sylwetki zawodników LKS Błażowianka cz. I.85
Boże weź wszystko, rozum zostaw	43	Wieści z Bieszczad89
Ojczyzna polszczyzna	43	Derby siatkarskie.89
Język Polski – piękny, mądry i bogaty	44		
„Mega”, „turbo”, „giga”	45		
Zdrajca czy patriota? – cz. I.	46		
Pokój pełen Polski – niepodległościowy escape room .48			
Teatr jest po to, aby wszystko było inne niż dotąd.... .48			
Dzień Babci i Dziadka – Szkoła Podstawowa im. Jana			
Pawła II w Piątkowej	49		
Czy o wojnie można opowiadać za pomocą klocków? .50			
„Aleja Gwiazd” – Dzień Babci i Dziadka w Szkole Pod-			
stawowej w Białce	51		
Wieści z „Bajkowej Krainy” – Oddział Przedszkolny			
Szkoły Podstawowej w Błażowej.	52		
Wieści z Przedszkola Publicznego w Błażowej55			
Ferie zimowe z GOK	57		
XII Spotkanie z muzyką i tańcem Rzeszowszczyzny			
„Łojdiridi”.	58		
Koncert karnawałowy	59		
Ferie w bibliotece 2023	60		
Walentynki z Bridgertonami w błażowskiej bibliotece .61			



Jerzy Kocój

Idzie wiosna

Zima jako pora roku ma swoich wielu zwolenników, jednakże znaczna część społeczeństwa nie przepada za nią. Osobiście lubię czas, w którym naszą gminę i okolice pokrywa warstwa białego puchu, pod nogami skrzypi mróz, a krótsze dni i dłuższe wieczory sprzyjają spędzaniu więcej czasu w domowym zaciszu. Tegoroczna, kończąca się już zima, zagościła u nas wprawdzie na dość krótko, ale przyniosła bardzo obfite i intensywne opady śniegu.

Spowodowały one wiele uciążliwości, a zarazem kosztów, które musiał ponieść samorząd gminy oraz sami mieszkańcy. W związku z czasowym brakiem prądu, który spowodowany był awariami sieci energetycznej, mogliśmy się przekonać, jak ważnym dobrem jest obecnie elektryczność i jak duże niedogodności w codziennym funkcjonowaniu powoduje jej brak. Aktualnie na terenie naszej gminy realizowane są inwestycje, które będą miały znaczący wpływ na poprawę stanu infrastruktury energetycznej. Ale najważniejsze jest to, że po zimie zawsze przychodzi wiosna. A kilka pięknych i słonecznych marcowych dni pokazało, że ta pora roku – którą chyba każdy lubi najbardziej – zbliża się wielkimi krokami.

Tłusty czwartek, „ostatki”, Środa Popielcowa czy Wielki Post to nazwy, które bezpośrednio kojarzą się nam z Wielkanocą i wiosną. To dla wielu z nas także czas postanowień i wyrzeczeń kształtujących nasz charakter i sprawdzających naszą silną wolę. Szanując ten wielkopostny okres sam również, co roku podejmuję wysiłek czasowego ograniczenia całorocznych przyzwyczajzeń i z reguły mi się to udaje, czego i Państwu życzę.

Wraz z nadejściem wiosny zwiększa się nasz zapał i chęci do realizowania rzeczy, które poprzez zimę zostały zahamowane. Nie inaczej jest i w błażowskim samorządzie. Okres zimowy to czas, w którym zajmowaliśmy się głównie pracami planistycznymi i dokumentacyjnymi. Obecnie coraz częściej – o ile pozwala pogoda – realizowane są inwestycje w terenie. Wymieniane są elementy oświetlenia ulicznego przy drogach gminnych i powiatowych na oprawy

energooszczędne. Rozbudowana została już infrastruktura oświetleniowa w Lecce i Kąkolówce Ujazdy. Cały czas prowadzone są prace przy rozbudowie kanalizacji sanitarnej na obszarze Błażowej, gdzie realizowane są kolejne etapy tej inwestycji. Zostały wymienione wiaty przystankowe w Nowym Borku i Białce. Samorząd Błażowej złożył do wielu instytucji wnioski o dofinansowanie różnych inwestycji i miejmy nadzieję, że uda się pozyskać dodatkowe środki na te działania. Została podpisana umowa z PDM Przedsiębiorstwem Drogowo – Mostowym S.A. z Dębicy na przebudowę dróg gminnych. Inwestycja zakłada realizację 24 odcinków dróg gminnych o długości 12 km, które mają być zrealizowane jeszcze w tym roku. Trwają prace planistyczne nad koncepcją błażowskiej obwodnicy. W Błażowej został rozbudowany monitoring wizyjny, który obejmuje już swym zasięgiem całe centrum miasta. Nadal za pośrednictwem gminy trwa dystrybucja węgla dla naszych mieszkańców. Do tej pory zostało rozdysponowane już ponad 1 300 ton tego surowca, a mieszkańcy, którzy go nabyli, podkreślali jego dobrą jakość i dobrą organizację przy transporcie.

Rozpoczęto już budowę budynku wielofunkcyjnego przy stadionie LKS Błażowianka. Przypadające w tym roku obchody 100-lecia błażowskiego klubu rozpoczęły się 5 marca Mszą Świętą i poświęceniem nowego sztandaru LKS Błażowianki. W ramach tego jubileuszu odbyły się także dwa turnieje w halowej piłce nożnej. Kolejne turnieje rozgrywane będą już na murawie. Bardzo atrakcyjnie zapowiada się lipcowy mecz Błażowianki z „oldboyami” Wisły Kraków,

przewidujemy wówczas także wiele atrakcji dla młodzieży. Kulminacyjnym punktem obchodów 100-lecia LKS Błażowianki będzie listopadowa uroczystość podsumowująca równy wiek działalności naszego klubu. Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszam do włączenia się w organizację tych obchodów (szczegóły będą pojawiać się w Kurierze Błażowskim, na Facebooku i na stronach internetowych).

Przed nami sezon na imprezy plenerowe. Tradycyjnie w Święto Zesłania Ducha Świętego, tzw. „Zielone Świątki”, tj. 28 maja zapraszam na Starych Potraw Smak i Urok, Gminne Święto Ludowe oraz Wojewódzki Przegląd Kapel Ludowych. Tydzień wcześniej zapraszam na „Majówkę na Wilczaku” oraz wiele innych atrakcji. 4 czerwca na błażowskim stadionie zorganizujemy dla najmłodszych Gminny Dzień Dziecka, 18 czerwca odbędzie się w Błażowej bardzo atrakcyjnie zapowiadający się „Eko-piknik” organizowany przez Związek Celowy Gmin „Eko-Logiczni”, podczas którego pojawi się mnóstwo wystawców i instytucji z branży, organizujących różnego rodzaju konkursy, loterie i prezentacje. Wydarzenie zakończy się koncertem popularnego zespołu muzycznego. Aktualnie przed nami są zebrania sołeckie, które odbędą się w kwietniu i na które serdecznie Państwa zapraszam. Obecnie trwają także walne zebrania stowarzyszeń funkcjonujących na terenie naszej gminy podsumowujące ich działalność.

Dużymi krokami zbliżają się Święta Zmartwychwstania Pańskiego – najważniejsze katolickie wydarzenie – które możemy przeżywać co roku. Niech ten czas będzie dla

mieszkańców gminy Błażowa, ich rodzin oraz gości czasem spokoju, odpoczynku i refleksji nad otaczającą nas rzeczywistością. Niech ten

święteczny czas będzie pełen optymizmu i pozytywnego przekazu w gronie rodzinnym przy wielkanocnym stole. Niech perspektywa wiosny napełnia

nas radością i nadzieją. Wszystkiego Dobrego. Wesołych Świąt.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój

Najczęściej spotykane nazwiska w gminie Błażowa

Lp.	Nazwisko	Stan na 24.01.2023
1.	Kraczek	161
2.	Wykiel	155
3.	Sowa	144
4.	Kustra	137
5.	Rybka	130
6.	Rzasa	129
7.	Groszek	123
8.	Sobczyk	115
9.	Woźniak	107
10.	Ślęczka	104
11.	Sielko	102
12.	Wielgos	100
13.	Maciótek	97
14.	Bober	96
15.	Drewniak	96
16.	Pleśniak	96
17.	Pociąg	93

Niech te święta wielkanocne będą pełne nadziei i wiary. Niech Chrystus Zmartwychwstały przyniesie wiosenne kwiaty radości, miłości, spokoju i szczęścia. Ciepłych, pełnych radosnej nadziei świąt Zmartwychwstania Pańskiego, rodzinnego ciepła, radosnych spotkań przy wielkanocnym stole oraz smacznego święconego jajka życzy

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój

Drodzy Czytelnicy, szanowni Państwo!

Niech dom będzie dla Was zawsze ostoją spokoju, a na stole nigdy nie zabraknie chleba. Niech Wielkanoc jednoczy i wzmacnia całą rodzinę. Niech nigdy nie zabraknie Wam tego, co w życiu najważniejsze: zdrowia, miłości i bezpieczeństwa. Niech istota Świąt Wielkanocnych napełni Was siłą oraz radością i sprawi, że uśmiech i optymizm będą towarzyszyły Wam każdego dnia.

Anna Heller

Dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej

Czcigodni Kapłani!

Życzymy, aby towarzyszyła Wam ciągle bliskość tego, który Was powołał i któremu oddajecie swe życie. Niech Najwyższy Kapłan Jezus Chrystus zawsze błogosławi w Waszym apostołskim, kapłańskim powołaniu, niech będzie źródłem Waszej radości i spełnienia.

Zdrowie, pomyślność, niegasnący zapal i entuzjazm, siła do gospodarowania parafią, Boże błogosławieństwo, dary Ducha Świętego, wytrwałość w naśladowaniu Jezusa Chrystusa niechaj będą źródłem satysfakcji.

**Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój,
redakcja KB i parafianie**

Pan prof. dr hab. Kazimierz Ożóg

Wiązanek najpiękniejszych życzeń imieninowych: długich lat życia, szczęścia, dobrego zdrowia i sił, powodzenia w pracy i całym życiu.

Spełnienia najskrytszych marzeń, realizacji dobrych zamiarów i planów.

Pogody ducha, nadziei w lepszą przyszłość oraz wszelkiej pomyślności.

Dziękujemy za wieloletnią współpracę z naszym czasopismem.

**Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój,
redakcja „Kuriera Błażowskiego”**

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składamy moc najserdeczniejszych życzeń. Niech Zmartwychwstały Chrystus obdarza Was zdrowiem, pokojem i błogosławieństwem. Niech te Święta będą pełne nadziei i radości wraz z budzącą się wiosną oraz spędzone w gronie rodzinnym.

Sołtys i Rada Sołecka z Futomy

Współpracownik „Kuriera Błażowskiego”

Pan Kazimierz Sikora

W tym uroczystym dniu Twoich imienin szczere i serdeczne życzenia długich lat życia, przepełnionych zdrowiem i szczęściem, pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości, dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmiłsze w życiu.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”

INFORMACJE Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁAŻOWEJ

Uroczysta sesja Rady Miejskiej w Błażowej

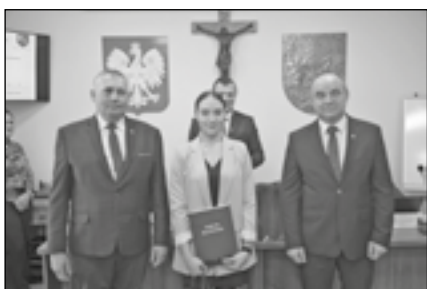
19 stycznia 2023 r. odbyła się ostatnia sesja Rady Miejskiej w Błażowej i składała się z dwóch części. W pierwszej wyróżniono młodzież naszej gminy odnoszącą sukcesy sportowe, muzyczne i naukowe na szczeblu ponad wojewódzkim oraz będących stypendystami. Wyróżnienia otrzymali: Zuzanna Wielgos (SKTS Sochaczew), Jakub Hubka, Emilia Skiba, Julia Kozdraś, Karolina Kozdraś, Weronika Sapa, Julia Sowa, Zuzanna Początek (LZS Kąkolówka – tenis stołowy), Maja Ścibor, Julia Wróbel, Michał Wróbel (Klub Akrobatyki Sportowej w Rzeszowie), Alan Chuchła (Szkoła

Muzyczna w Błażowej), Mateusz Jamróz, Wiktoria Kulasa, Mateusz Para (LO Błażowa). Wyróżnionej młodzieży oraz jej opiekunom życzymy kolejnych sukcesów.

Druga część, na którą przybył starosta rzeszowski Pan Józef Jodłowski i dziekan dekanatu błażowskiego ksiądz Jacek Rawski miała charakter spotkania noworocznego. Licznie zebrani przedstawiciele różnych instytucji i środowisk Gminy Błażowa podzielnili się opłatkiem i złożyli sobie życzenia noworoczne. Młodzież z SP Piątkowa zaprezentowała najpopularniejsze polskie kolędy i pastorałki.



19 stycznia 2023 r. odbyła się ostatnia sesja Rady Miejskiej 2022 w Błażowej i składała się z dwóch części.



W pierwszej części wyróżniono młodzież naszej gminy odnoszącą sukcesy sportowe, muzyczne i naukowe na szczeblu ponad wojewódzkim oraz będących stypendystami. Wyróżnionej młodzieży oraz jej opiekunom życzymy kolejnych sukcesów.



23 lutego 2023 roku odbyła się LX zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 15. radnych na ogólną liczbę 15.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada podjęła uchwały:

Uchwała Nr LX/348/2023 w – sprawie określenia zasad zwrotu wydatków w zakresie dożywiania w formie posiłku albo świadczenia rzeczowego w postaci produktów żywnościowych dla osób objętych wieloletnim rządowym programem „Posiłek w szkole i w domu” na lata 2019 – 2023.

Uchwała Nr LX/349/2023 – w sprawie przyjęcia Sołectkiej Strategii Rozwoju Wsi Błażowa Dolna.

Uchwała Nr LX/350/2023 – w sprawie wyrażenia zgody na zbycie w trybie bezprzetargowym nieruchomości położonej w miejscowości Błażowa, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 486/19.

Uchwała Nr LX/351/2023 w sprawie wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości niezabudowanej, położonej w miejscowości Piątkowa, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 542.

Uchwała Nr LX/352/2023 w sprawie wyrażenia zgody na podwyższenie kapitału zakładowego spółki Gospodarka Komunalna w Błażowej spółka z o.o. z siedzibą w Błażowej, objęcie przez Gminę Błażowa udziałów w podwyższonym kapitale zakładowym oraz pokrycie objętych udziałów wkładem niepieniężnym.

Uchwała Nr LX/353/2023 – w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

dla stacji elektroenergetycznej 110/15 kV Błażowa.

Uchwała Nr LX/354/2023 – w sprawie zasad i trybu udzielania dotacji na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków lub gminnej ewidencji zabytków, sposobu jej rozliczania oraz sposobów kontroli w ramach Rządowego Programu Odnowy Zabytków.

Uchwała Nr LX/355/2023 w sprawie zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2023.

Uchwała Nr LX/356/2023 – w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2023 rok. Uchwała Nr LX/357/2023 – w sprawie zmian wieloletniej prognozy finansowej gminy Błażowa.

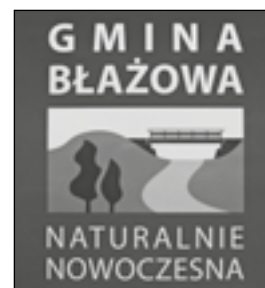
W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchiwała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie trzecim, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.



Ewelina Olszowy

Inwestycje w gminie Błażowa



Początkiem roku został złożony wniosek do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie o dofinansowanie w formie dotacji zadania pn. „Poprawa efektywności energetycznej budynku Przedszkola Publicznego w Błażowej”.

Do Kuratorium Oświaty w Rzeszowie został złożony wniosek o udzielenie dotacji celowej z budżetu państwa na dofinansowanie zadania pn. „Utworzenie świetlicy w Szkole Podstawowej w Białce”.

Do Wojewody Podkarpackiego został złożony wniosek o dofinansowanie utworzenia i funkcjonowania 40 miejsc opieki nad dziećmi do lat 3 w ramach programu „MALUCH +” na lata 2022-2029.

Do Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie został złożony wniosek o przyznanie pomocy na zrealizowanie zadanie pn. „Przebudowa odcinka drogi gminnej na działce o nr ewid. 631 w miejscowości Kąkolówka”, objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Trwają prace przy budowie budynku zaplecza sportowego przy stadionie sportowym w Błażowej. Początkowy etap prac, roboty ziemne i fundamentowe przebiega zgodnie z harmonogramem rzeczowo – finansowym.

Trwają prace związane z dalszą rozbudową sieci kanalizacji sanitarnej i sieci wodociągowej.

W wyniku realizacji zadania powstanie kanalizacja sanitarna na ul. Młynarskiej, ul. Parkowej, ul. Spółdzielczej, ul. 3-go Maja, w miejscowości Futoma (osiedle Dalnica), w miejscowości Kąkolówka (wzdłuż tzw. „Piekelskiej Góry”) w miejscowości Błażowa Dolna (od ul. Rolniczej) oraz sieć wodociągowa przy ul. Spółdzielczej w Błażowej.

W ramach programu Rozwoju Sieci Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego została podpisana umowa na dofinansowanie w kwocie 5 milionów złotych zadania pn. „Budowa sieci wodociągowej w miejscowości Nowy Borek oraz budowa sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Błażowa”.

27 lutego 2023 roku została podpisana umowa z przedsiębiorstwem: Zakład Obróbki i Handlu Drewnem z siedzibą w Dzikowcu na wykonanie zadania pn. „Renowacja parkietu sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej w Błażowej Dolnej”.

Rozpoczęła się wymiana wiat przystankowych na terenie naszej gminy. Pierwsza wiata została zamontowana w Białce.

Na terenie naszej Gminy trawa również wymiana opraw oświetlenia ulicznego. W ramach zadania zostanie zamontowanych 200 sztuk opraw energooszczędnych.

9 marca 2023 roku została podpisana umowa z firmą: Przedsiębiorstwo Drogowo – Mostowe S.A. z siedzibą w Dębicy na zadanie pn. „Przebudowa dróg gminnych na terenie gminy Błażowa”.

W ramach zamówienia zostaną przebudowane 24 odcinki dróg:

1) Przebudowa odcinków dróg gminnych na działkach o nr ewid. 680 i 728 w m. Białka,

2) Przebudowa odcinka drogi gminnej na działce o nr ewid. 4 w m. Błażowa Dolna,

3) Przebudowa drogi gminnej Nr 108060R Błażowa Dolna – Wola Błażowska na działce o nr ewid. 572 w m. Błażowa Dolna,

4) Przebudowa odcinka drogi gminnej na działce o nr ewid. 720 w m. Błażowa Górna,

5) Przebudowa odcinka drogi gminnej (ul. Witosa) na działkach o nr ewid. 934/1, 1006/2 i 1018 w m. Błażowa,

6) Przebudowa drogi gminnej (ul. Kościuszki) na działce o nr ewid. 943 w m. Błażowa,

7) Przebudowa odcinka drogi gminnej (ul. Żeromskiego) na działce o nr ewid. 1332 w m. Błażowa, 8) Przebudowa odcinka drogi gminnej (ul. Lutaka) na działkach o nr ewid. 358/1 i 358/2 w m. Błażowa,

9) Przebudowa odcinka drogi gminnej (ul. Parkowa) na działce o nr ewid. 1138 w m. Błażowa,

10) Przebudowa odcinka drogi gminnej (ul. Działowa) na działce o nr ewid. 699 w m. Błażowa oraz 192 w m. Piątkowa,

11) Przebudowa odcinka drogi gminnej (ul. ks. Michała Pilipca) na działkach o nr ewid. 211 i 212 w m. Błażowa,

12) Przebudowa odcinków drogi gminnej (ul. Grunwaldzka) na działce o nr ewid. 635 w m. Błażowa, 13) Przebudowa odcinka drogi gminnej na działce o nr ewid. 377 w m. Futoma,

14) Przebudowa drogi gminnej Futoma-Piątkowa (Dyraki) na działkach o nr ewid. 2768, 3367 w m. Futoma oraz działce o nr ewid. 2523 w m. Piątkowa,

15) Przebudowa drogi gminnej Kąkolówka – Głębokie na działce o nr ewid. 1802 w m. Kąkolówka, 16) Przebudowa odcinka drogi gminnej na działce o nr ewid. 2638 w m. Kąkolówka,

17) Przebudowa drogi gminnej na działkach o nr ewid. 1329/1, 1329/2 oraz 1329/3 w m. Kąkolówka, 18) Przebudowa odcinka drogi gminnej na działce o nr ewid. 473 w m. Kąkolówka,

19) Przebudowa odcinków dróg gminnych na działkach o nr ewid. 2248/1, 2248/2 oraz 2387 w m. Kąkolówka,

20) Przebudowa odcinka drogi gminnej na działce o nr ewid. 2233 w m. Kąkolówka,

21) Przebudowa odcinka drogi gminnej Lecka – Wilczak na działce o nr ewid. 50 w m. Lecka,

22) Przebudowa odcinka drogi gminnej Lecka – Wilczak na działce o nr ewid. 50 w m. Lecka (GreenVelo),

23) Przebudowa odcinka drogi gminnej na działce o nr ewid. 997 w m. Nowy Borek,

24) Przebudowa odcinka drogi gminnej na działkach o nr ewid. 1083 i 1024 w m. Piątkowa.

Stare zdjęcia nadal żyją - c.d.

CZAR DAWNYCH ŚLUBÓW I WESEL

W Polsce powiedzenie „zastaw się, a postaw się” dotyczyło zwłaszcza, a może szczególnie, wesel. Uroczystość przygotowywano przez kilka miesięcy. Nawet rodziny, które nie należały do najbogatszych, zawsze chciały godnie wypaść podczas ślubu i wesela.

Rodzina panny młodej była odpowiedzialna za przygotowanie całego przyjęcia ślubnego. Rodzina pana



Zofia Jakubczyk i Józef Chuchla.

młodego miała zapewnić trunki i zespół muzyczny do tańca. Bawiono się, jedzono i ucztowano nawet kilka dni, zarówno w pańskim dworze,

mieszkańskiej kamienicy czy chłopskiej chałupie. Niektóre wesela były tak okazałe, że zapisywały się na kar-



tach historii wsi czy miasteczka.

Z kościoła na wesele

Najważniejsza była oczywiście uroczystość w kościele. Młodzi uroczystość wstępowali w związek małżeński,



stawali się mężem i żoną. Potem następował czas zabawy. Zanim jednak orszak dotarł na salę weselną, musiał pokonać kilka przeszkód. Były to tzw. bramy weselne, których nie brakuje i podczas współczesnych wesel. Bramy były plecione z gałęzi, słomy, a nawet kwiatów. Przez taką bramę nie można było przejechać bez odpowiedniej opłaty – zazwyczaj w postaci alkoholu. Najokazalsza brama była przygotowywana przed wjazdem do domu, w którym odbywało się wesele. Zazwyczaj był to dom rodzinny panny młodej. Tutaj też należało uiścić stosowną zapłatę. Na progu domu zawsze czekali rodzice z bochnem chleba i solą. Oprócz zaproszonych gości weselnych na poczęstunek liczyli także niezaproszeni sąsiedzi, włóczędzy, żebracy czy dzieci. Często rzeczywiście byli obdarowywani przez parę młodą. A jak można było odróżnić gości od pozostałych gapiów? Otóż ci zaproszeni mieli przyczepiony do ubrań bukiet kwiatów lub pęk kolorowych wstążek.

Pamiętam jak już nieżyjący mój teść opowiadał, jak tańce weselne sąsiada odbyły się u niego w domu. Było to dla mnie bardzo niezrozumiałe, bo przecież każdy miał swój dom, ale ludzie chyba byli bardziej żyłci niż teraz.

Jadło i popitka

Jeśli chodzi o jedzenie wesele było okazją, by wreszcie sobie pofolgować. W chłopskich chatach posiłki były ubogie, nie tak jak u mieszczaństwa. Podczas wesela starano się jak najhojniej przyjąć gości. Pierwszym daniem był zazwyczaj rosół z domowym makaronem, za którym zaraz podawano pieczone. Jeśli rodzina była naprawdę biedna, wystarczyć musiał żur, placki, kapusta... Z reguły nie żałowano jednak napitku. Ten najlepszy przyrządzano według sprawdzonych od wieków przepisów. Samogon robiony był z zacieru zazwyczaj ziemniaczanego. Pierwsze

toasty wznosiła starościna i rodzice młodych.

Tańce i zabawy

Na każdym weselu bardzo ważnym



Wesele Ewy i Augustyna Wróbel.

i nieodzownym elementem była kapela. W końcu trzeba się było bawić przez całą noc do białego rana. Tańce przeplatane były przyśpiewkami i żartobliwymi zabawami, czasami wywołującymi rumieniec na twarzy panny młodej. Tutaj znów wspomnę swojego teścia, który wielokrotnie był zapraszany na różne wesela w roli „swata”, gdyż bardzo dobrze śpiewał, znał dużo przyśpiewek weselnych i był bardzo lubiany.

Pani młoda miała do wykonania trudne zadanie. Jej obowiązkiem było zatańczyć z każdym gościem weselnym.

Oczepiny

Oczepiny to bardzo stary obrzęd weselny odbywający się zazwyczaj o pół-



W białym szalu Maria Kawa obok Helena i Julian Trojanowscy, po prawej Tadeusz Chuchla.

nocy. Symbolizuje przejście panny młodej ze stanu panieńskiego w stan zamężny. Niegdyś pannę młodą prowadzono do bocznej izby, śpiewając przy tym pieśni przygotowane specjalnie na tę okazję. Młodej pannie ściągano z głowy wianek i nakładano czepiec.

Czasy współczesne

Współcześnie oczepiny traktuje się raczej jako pretekst do zabawy. Po północy panna młoda zdejmuje wieniec lub wianek i rzuca nim w stronę panien. Ta, która go złapie, następną wyjdzie za mąż. Pan młody również zdejmuje muszkę lub krawat i rzuca nią w stronę kawalerów.

Każdy zakątek Polski miał swoje



Jadwiga Chuchla i Jerzy Panek.

zwyczaje, tradycje i przyśpiewki weselne. Jak sama nazwa mówi wesele było okazją do weselenia się. Nowe trendy oczywiście są i nadal będą wpływać na to, w jaki sposób młodzi ludzie zechcą celebrować swoje święto. Wygląda na to, że w Polsce



Para młoda Zofia Jakubczyk i Józef Chuchla – Błazowa 1944 r.



nowoczesne tendencje harmonijnie współistnieją z tradycją. I niezależnie od tego, czy organizujecie własne wesele czy przychodzicie na wesele w charakterze gości, jego ocena zależy całkowicie od Was.

Tym razem chciałem zaprezentować zdjęcia z albumu rodzinnego śp. Tadeusza Chuchli z Błażowej Górnej, w którym nie zabrakło oczywiście fotografii z wesel. Zachęcam wszystkich, którzy chcą podzielić się swymi albumami rodzinnymi z dawnych lat o kontakt. Wszystkie zgromadzone fotografie można obejrzeć na stronie błażowskiej biblioteki www.biblioteka.blazowa.net oraz FB Błażowa na starej i współczesnej fotografii.

Jakub Heller



Para młoda Kazimiera Słaby i Jan Czarnik - Błażowa Górna lata 50. XX w.



Para młoda Antonina Kulasa i Tadeusz Wojewoda. Pierwszy z prawej Tadeusz Chuchla i jego ojciec Józef Chuchla.

Z kart historii Błażowej

Protokół z zebrania Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 31.01.1948 r. – cz. 7



- 342.
- ~~Uczeń Bielicki Józef przeznaczony stypendjum 2000 złoty.~~
- 8) Uczeń Sobczyk Karimierz wyszkół przeznaczony stypendjum 3000 złotych
M. R. N. w Błażowej przyznata stypendjum wszystkim
wymienianym uczniom ogółem (29.000) słownie dwadzieścia
dwa tysiące tysiący złotych.
- ad 3) Rozdział zbiórki na pomoc zimowg.
Kasysej ob. ktury braci czynny udział chodzą za
zbiórką na pomoc zimowg zostali wynagrodzeni:
- 1) Ob. Krula Bronisław otrzymał 500 zł słownie pięć set złotych
za stracone dwa dni 2) Ob. Grabski Antoni otrzymał 300 zł
słownie trzysta złotych za stracony jeden dzień
 - 3) Ob. Jamroz Józef otrzymał 500 zł słownie pięć set złotych
za dwa dni 4) Grabos Karimierz przyznano 250 zł słownie
dwieście pięćdziesiąt zł za stracony jeden dzień 5)
Kucerek Dominik przyznano 200 zł za stracone dwa dni
 - 6) Bukata Mikołaj przyznano 250 zł za stracony jeden dzień.
- do Powiatowej Rady przesłany zostanie zatzownik z pomocy zimowg przy nuty prot.
- ad 4) Otwarcie biblioteki względnie zakup tomów
M. R. N. postanowiła dopilnować Zarząd biblioteki
o jak najszybciejsze otwarcie biblioteki i wysle kierownika
biblioteki po zakup tomów.
- ad 5) Sprawa z Nadleśnictwem Opat.
M. R. N. postanowiła podać do publicznej wiadomości
o wszelkie kierowanie zaraleń w sprawie niedokładności
ze strony leśnych co do niedopilnowanego a sprzedanego
opatu.
- ad 6) Oczyszczenie pobierających opieki społecznej

Groby naszych przodków



Strefa VII, grób 89.

Zofia Hałoń z domu Rybka, urodzona 14.05.1899 r. w Błażowej, zmarła 20 VI. 1984 r. w Błażowej.

Rodzice: ojciec – Antoni Rybka (1872-?) z domu 211, syn Marcina Rybki z domu 207 (syna Franciszka Rybki z domu 207 i Marianny Wilk z domu 220, córki Jakuba Wilka i Katarzyny Pleśniak z domu 220, córki Pawła Pleśniaka) i Katarzyny Słaby z domu 223, córki Walentego Słabego i Marianny Litry z domu 204, córki Jakuba Litry; matka – Katarzyna Bialic (1877-?) z Nieborowa Wielkiego, parafia Hyżne, córka Michała Bialica (syna Macieja Bialica i Marianny Mitał) i Zofii Putyło, córki Szymona Putyły i Zofii Trzyny, córki Wojciecha Trzyny.

I mąż Piotr Pleśniak (1894-1920) z domu 350, syn Jana Pleśniaka i Tekli Hałoń (II żony).

Zmarł w szpitalu wojskowym w Sanoku.

Ślub z Zofią Hałoń: 5.06.1919 r.

II mąż Antoni Hałoń (1895-1952) z domu 395, syn Jana Hałonia z domu 214.

Ślub z Zofią Hałoń-Pleśniak: 27.06.1922 r.

Grób Antoniego Hałonia o numerze 8. znajduje się w sektorze XVI.

Tadeusz Hałoń, syn Zofii i Antoniego, urodzony 1.06.1924 r. w Błażowej, zmarł 5.01.2010 r. w Błażowej.

Genowefa Hałoń z domu Chuchla, żona Tadeusza, urodzona 4.07.1926 r. w Borku (Przyłasek), zmarła 24.08.2019 r. Ślub z Tadeuszem w 1948 r.



Strefa IX, 273.

Zofia Kruła z domu Sobczyk, urodzona 19.06.1913 r. w Błażowej 548, zmarła 16.09.1965 r. w Błażowej.

Rodzice: ojciec – Bronisław Sobczyk (1878-?) z domu 208/548, syn Wojciecha Sobczyka z domu 208 (syna Pawła Sobczyka i Marianny Brzęk z domu 283, córki Franciszka Brzęka i Małgorzaty Frag z Nowego Borku) i Marianny Chlebek, I żony, córki Alojzego Chlebka z domu 151 i Katarzyny Kwaśny z domu 86; matka – Tekla Bukata (1890-?) z Nieborowa Wielkiego, parafia Hyżne, córka Wojciecha Bukaty i Marianny Walas, córki Wojciecha Walasa i Marianny Trzyny, córki Michała Trzyny.

Mąż Antoni Kruła (1905-1982) spoczywa w grobie 276, w strefie IX.



Aniela Bieniek zd. Chlebek ur. 8.04.1902 r. w Błażowej 158 / Kazimierz syn Franciszka i Franciszki Gąsior i Katarzyna Wania córka Jakuba i Marianna Bęben / zmarła; 3.04.1982 r. / lat 80.

Kazimierz Bieniek vel Bieńko ur. 30.01.1897 r. w Błażowej 740 / rodzice; Paweł syn Błażeja i Agaty Mukrut i Antonina Synoś córka Marcina i Marianny Hołdys / zmarł; 1.11.1967 r. w Błażowej / lat 70 / ślub; 14.11.1928 r. / strefa IX/193.



Aniela Ślęcicka zd. Początko vel Początek ur. 26.07.1900 r. w Białce 111 / rodzice; Walenty syn Józefa i Marianny Sobota i Apolonia Gaska córka Piotra i Marianny Przybyto / żona Stanisława Ślęcicka / zmarła; 28.06.1966 r. w Białce / strefa IX/253.



Anna Osip ur. 1.01.1933 r. w Błażowej / rodzice; Leon syn Jana i Katarzyny Gurgacz i Karolina Sowa córka Pawła i Marii Kuc / zmarła 18.06.1951 r. / lat 18. Epitafium: Żyłam bo chciaeś, Umarłam bo kazaeś, Zbaw mnie bo mozesz.



Anna Sobczyk ur. 27.12.1916 r. w Błażowej 494 / rodzice; Piotr syn Franciszka i Katarzyny Gaska i Aniela Żaczek córka Jana i Marii Wania / zmarła 16.05.1977 r. / lat 61.

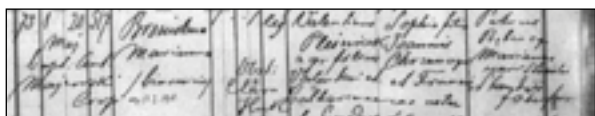


Antoni Dziepak ur. 28.05.1900 r. w Kąkolówce 307 / rodzice; Franciszek syn Józefa i Katarzyny Wilk i Tekla Groszek córka Franciszka i Małgorzaty Chochrek / zmarł; 16.08.1976 r. / lat 76 / strefa VI/457.

Opracowała
Anna Renata Krawiec

Pleśniakowie, genealogiczne zmagania – cz.VIII

Władysław Pleśniak urodził się 2.01.1897 r. w domu 517. Chrzest miał miejsce dzień później czyli 3 stycznia, chrzestnymi rodzicami byli; Maciej



Metryka urodzenia Bronisławy Marianny Pleśniak.

Nawrot (mąż siostry ojca) i Anna Jaśkiewicz żona Stanisława.

Władysław jako młodzieniec (prawdopodobnie wzorem starszego brata Stanisława) w wieku około 17 lat (1915 -1916r) zaciągnął się do wojska; do Pułku Hałubic Polowych nr 24, batalion 2, który stacjonował w Rzeszowie. W czerwcu 1916 r. pułk był na froncie galicyjskim, na Bukowinie. 4 czerwca został podporządkowany c.k 7 Armii. Pułk brał udział w walce o Czerniowce i Horodenkę a 24-29 czerwca przegrał bitwę pod Kołomyją. Kanonier Władysław Pleśniak zginął 28.06.1916r w wieku 17 lat prawdopodobnie podczas tej bitwy. Jego ojciec Walenty szukał jakiegokolwiek informacji o nim, o jego losach. Prawdopodobnie pojechał aż na Węgry i niestety nie przywiózł żadnej informacji. Rodzice całe swoje życie

czekali na powrót syna mając nadzieję, że żyje. Dopiero po ponad 100 latach odkryłam tę smutną prawdę. Bronisława Marianna Pleśniak moja praciotka / praciota urodziła się 1.05.1899 r. w domu 517.

Pod numerem 75 w księdze odnotowano urodzenie pierwszej córki Walentego i Zofii. Chrzest odbył się 20 maja, czyli dwadzieścia dni po urodzeniu. Przyczyną tak późnego chrztu, jak na ówczesne realia, mogło być słabe zdrowie dziecka a przeczorni rodzice woleli odczekać kilka dni celem wzmocnienia córki. Chrzestnymi rodzicami byli; Piotr Bęben – rolnik i Marianna żona Stanisława Standyło – kowal.

Bronisława swoje młodzieńcze lata spędziła w Błażowej pomagając rodzicom przy prowadzeniu biznesu – karczmy, masarni. Obsługiwała klientów, sprzątała i zapewne miło się uśmiechała. Tutaj poznała swojego pierwszego męża Nestora Michajluka pochodzącego z Kresów. Wyszła za mąż w wieku 18 lat 13.01.1918 r. w Błażowej. Czytamy w metryce po stronie młodego; Nestor Michajluk aerarius praefectus – poborca



skarbowy, syn Piotra Michajluk i Marianny Zbysław, urodzony w Repużyńce gmina Horodenka zamiesz-



Bronisława Michajluk zd Pleśniak lata 20 XX w.

kały w Lubiatów, lat 31, urodzony 29.10.1886 r. Dalej informacje dotyczące Bronisławy Marii Pleśniak, lat 18. i świadkowie; Jenke Walenty – kierownik szkoły, Kazimierz Brdęga. Walenty Pleśniak wyraził zgodę na ślub nieletniej córki o następującej treści; Jako ojciec małoletniej mojej córki Bronisławy na związek małżeński z Nestorem Michajlukiem zezwalam co przy świadkach obecnych przy ślubie podpisuje. Jak z metryki wynika, Nestor pochodził z Kresów z województwa Stanisławowskiego. Prawdopodobnie na ślubie syna była albo przyjechała troszkę później jego matka Marianna Michajluk zd Zbysław. Wertując metryki natrafiłam na jej metrykę zgonu. Zmarła w Błażowej 9.06.1919 r. w domu 389 w wieku 66 lat na zapalenie płuc.

29.03.1921 r. urodził się ich jedyny syn Eugeniusz Aleksander. Ochrzczony został 16 maja, chrzestni to Walenty Jenke (Kierownik Szkoły), Stefania Korczyńska żona Adama. Nie wiem kiedy młodzi małżonkowie wyjechali



Pogrzeb Bronisławy Jakubskiej zd Pleśniak 1968 r. W centrum ks. Julian Pleśniak (brat), który przewodzi uroczystości. Obok Kazimierz Pleśniak (w ciemnych okularach) z tyłu Antoni Jakubski, dalej Walerian Nawrot, Tadeusz Pleśniak z żoną Józefą (moi dziadkowie).

do Ustrzyk Dolnych gdzie Nestor otrzymał nakaz / przydział pracy



Bronisława Pleśniak (siedzi) z koleżanką, lata 20 XX w.

i pełnił funkcję administracyjną jako poborca skarbowy. Ile lat i w jakim okresie nie udało mi się ustalić. Na pewno w 1930r małżeństwo tam przebywało a ich syn Eugeniusz przystąpił tam do Komunii, właśnie ten fakt uświadomił mi, o ich tamtejszym pobycie. Potwierdza to zdjęcie Eugeniusza, przesłane do wujostwa czyli do Tadeusz i Józefy Pleśniaków (moich dziadków), na odwrocie którego widnieje data potwierdzająca powyższy wniosek. Z późniejszych dokumentów wynika, że w latach 1935 – 1939 mieszkali w Strzyżowie gdzie prawdopodobnie ich syn uczęszczał do szkoły. W czasie wojny (1939 – 1944) mieszkali w Błazowej pewnie u rodziców Bronisławy.

W okresie późniejszym znaleźli się w Rzeszowie i tutaj w latach 50-tych XX zmarł Nestor Michajluk. Niestety pomimo usilnych poszukiwań nie odnalazłam daty i miejsca zgonu Nestora. Ich syn Eugeniusz Michajluk wyjechał a chyba nawet uciekł z Polski przed możliwością aresztowania za działalność w strukturach opozycyjnych do ówczesnej władzy. Dokładnej daty nie ustaliłam ale pewnie to było w latach 1945 – 1946, bo 14.06.1947 roku ożenił się w Niemczech. W 1951r Eugeniusz z żoną wyjechał do USA

do stryja Leona Nawrota do Chicago (o którym wcześniej pisałam), a obywatelstwo uzyskał 12.02.1957 r. Eugeniusz zmarł 1.04.1975 r. w Buffalo.

Po śmierci Nestora Bronisława



Eugeniusz Michajluk 1930 r. Ustrzyki Dolne, syn Nestora i Bronisławy zd. Pleśniak.

Michajluk zd. Pleśniak zamieszkała w Błazowej. Tutaj poznała Antoniego Jakubskiego, drugiego swojego męża. Początkowo zamieszkali w domu rodzinnym w jednym z pokoi. Później Walenty Pleśniak (ojciec) na rogatkach swoich włości sfinansował budowę domu. Ten dom stoi do dzisiaj naprzeciwko boiska piłkarskiego i obok USC gdzie wcześniej było kino Venus. Właśnie bywając u dziadków na wakacjach dużo czasu spędzałyśmy z siostrą u ciotki Broni. Ja jako dziecko, pamiętam, że dom wówczas znajdował się właściwie na końcu Błazowej. Bo dalej były tylko pola. Droga od dziadków (którzy mieszkali po przeciwnej stronie centrum) była dość daleka jak dla dziecka, pewnie jakieś 1,5 – 2 km, ale za to malownicza. Mijało się centrum miasteczka (karczma, planty, kościół) a potem zaczynały się rozległe pola a na nich złote łany zboża. Obecnie nie ma śladu po tych uroczyskach pozostały tylko w wspomnieniach. Teraz w tym miejscu jest dworzec autobusowy, kompleks budynków z przychodnią, delikatesami, szkołą i domem nauczyciela. Za tymi

łanami była wytwórnia wody gazowanej, kino i dom ciotki a właściwie dwóch cioć (Broni i Józefy – Dziusi) a dalej znów piękne zboże okraszone makami i bławatami. Naprzeciwko domu był i jest stadion sportowy a obok dom, w którym był sklepik, taki mały wiejski z wszystkim. Pamię-



Nestor i Bronisława Michajlukowie i Zofia Pleśniak zd. Chrzan matka Bronisławy - lata 20 XX w.

tam jak tam biegałyśmy po cukierki. Lubiliśmy przebywać u ciotki Broni, która bardzo nas lubiła i pozwalała nam na wszystko, z czego skrupulatnie korzystałyśmy. Pamiętam jakieś małe dzbanuszki, talerzyki, miseczki które były dla nas bardzo atrakcyjne a przede wszystkim nie były to zabawki dziecinne. Chyba w pewnym wieku każde dziecko woli , ' dorosłe , ' przedmioty niż typowe zabawki. Przed domem ciotki miała grządki a wzdłuż chodniczka prowadzącego do wejścia rosły piękne, wysokie dalia. Za domem była przybudówka w której ciotka hodowała świnkę i kury. Kurom zdarzało się nawet wejść do domu. Takie wspaniałe sielskie wspomnienia.

Bronisława zmarła 2.09.1968 r. w wieku 69 lat w szpitalu w Rzeszowie, została pochowana w rodzinnym grobowcu w Błazowej.

Anna Renata Krawiec

Powstaje nowy film dokumentalny o ks. Michale Pilipcu

Redaktor TVP Tadeusz Płużański przygotowuje nowy film dokumentalny w ramach cyklu *Księża Wolności*, gdzie każdy odcinek opowiada losy jednego bohatera. W trakcie realizacji ekipa filmowa współpracuje z historykami i pracownikami IPN. Powstałe do tej pory odcinki poświęcone były kapłanom z okresu stalinizmu oraz „Solidarności”.

Zrealizowane do tej pory odcinki opowiadają losy m. in. ks. Jana Zieja, ks. Franciszka Blachnickiego, ks.

Rzeszów, który 4 grudnia 1944 r. został przez UB aresztowany w zakrystii miejscowego kościoła i wywieziony



Ks. prałat Jacek Rawski w błażowskiej świątyni.



Małgorzata Kutrzeba podczas nagrania w muzeum.



Redaktor Tadeusz Płużański i Zdzisław Chlebek przed kościołem w Futomie.

Jerzego Popiełuszki, ks. Stefana Niedzielaka, ks. Sylwestra Zycha, czy ks. Stanisława Suchowolca i wielu innych.

Bohaterem kolejnego z odcinków cyklu będzie ks. Michał Pilipiec, wikariusz w parafii w Futomie a później w Błażowej, kapelan Obwodu AK

do Rzeszowa z wraz z liczną grupą parafian. Po brutalnym wielodniowym przesłuchaniu został wywieziony z więzienia do lasów w okolicy Głogowa i tam zamordowany wraz z trzema innymi żołnierzami AK. Ciało bohaterskiego księdza spoczywało w lesie aż do 1977 roku, kiedy to ekshumowano jego zwłoki i przeniesiono na cmentarz w Błażowej.

19 stycznia 2023 r. do Błażowej przyjechała ekipa TVP i zrealizowano kilka nagrań w miejscach związanych z życiem młodego kapłana przede wszystkim w Błażowej. Filmowcy byli m. in. w Społecznym Muzeum Ziemi Błażowskiej, gdzie znajduje się ołtarz ks. Michała Pilipca, w kościele parafialnym w Błażowej, gdzie ks. Pilipiec pełnił posługę kapłańską. Ekipa filmowa realizowała

nagrania także w Futomie oraz w lasach koło Głogowa, gdzie znajduje się miejsce kaźni ks. Michała Pilipca, Dominika Sobczyka i innych, którzy zostali tam rozstrzelani. W nagraniach udział brali historycy z Błażowej: dr Małgorzata Kutrzeba i Zdzisław Chlebek, konsultant z IPN Oddział w Rzeszowie dr Mariusz Krzysztofiński, ks. prałat Jacek Rawski i dr Robert Borkowski z Głogowa Młp. oraz Stanisław Kruczek członek Zarządu Województwa Podkarpackiego.

Małgorzata Kutrzeba



Redaktor Tadeusz Płużański z ekipą telewizyjną z Społecznym Muzeum Ziemi Błażowskiej.

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej składa serdeczne podziękowania Pani Małgorzacie Kowtun za przekazane w darze książki. Bardzo cenimy sobie ten odruch serca. Przekazane woluminy zostaną zagospodarowane zgodnie z potrzebami naszej biblioteki i na pewno ucieszą naszych czytelników.

**Dyrektor M-GBP w Błażowej
Anna Heller**

Ratujemy wspomnienia – przerwane „tango”

Rok 1944, czerwcową niedzielą, wyjątkowo upalna. Wczesnym popołudniem, wraz z „Sępem” (Aleksandrem Grubą), oficerem dywersji Obwodu, wracamy z Handzlówki. Ze spotkania z dowódcą łańcuckiej dywersji. Ja, jako osobista ochrona, czuwam nad jego bezpieczeństwem. Idziemy „łańcucką”. Mijamy Dylęgowkę, zbliżamy się do hyżnieńskiej leśniczówki. Proponuję krótki postój. Nie tylko dla odpoczynku. Mówię „Sępowi”, że w leśniczówce bywam często i wiem, że nie wychodzi się z niej głodnym, ani spragnionym. A nam, zdrażonym, spoconym, kiszki marsza grają, język przysycha. – Liczę też – powiadam – na spotkanie z synem i córką leśniczego. Z „Dranieniem” (Tadeuszem Buryńskim), kolegą z konspiracyjnej podchorążówki, oraz z młodszą od niego „Leszczyną” (Danutą), naszą łączniczką, której pomagam w nauce, bo przygotowuje się do małej matury. Na to „Sęp”: – Czarnowłosa, czarnooka, bojowa, coś o tej leśniczance słyszałem. I robi do mnie oko. Czyżby coś więcej jeszcze słyszał?

W leśniczówce wita nas gospoia. Jest sama. Kipi ze złości: – Leśnicy i Danka w Piątkowej. Balują tam w „Ludowcu”. „Zaprosiła” ich hitlerowska władza. Kwateruje w tej wsi wojsko i to chyba dla tych żołdaków wymyślono zabawę z tańcami. Żeby nie myśleli o ciągach, jakie obrywają na frontach. Łobuzy jedne, fundują sobie rozrywkę z Polkami. Żeby tylko na tańcach się skończyło!

Gniew

Dostrzega gospoia nasze zmęczenie, zaprasza do stołu. I raczy, „czym chata bogata”. Nie zabawiamy długo, nie odsiadujemy, jak zwyczaj każe gościny. Niepokoją nas zasłyszane nowiny. Ruszamy w drogę. Ledwo co weszliśmy na „łańcucką”, „Sęp” decyduje: – Kierunek Piątkowa! Nie będzie nam giermaniec... I tu seria mocnych słów, choć nie ma zwyczaju miotać przekleństwami. Taki gniew, jakby mu się gotowało w duszy wszystko. Gniew – można powiedzieć – patriotyczny... Po chwili, już zupełnie spokojnie: – Musimy szwabom ten bal zepsuć. Wymyślić psotę, psikusa, coś

takiego, żeby ich nie rozsierdzić, nie sprowokować do odwetu, a swoje zrobić.

Ani się obejrzelismy, a figurka św. Antoniego już za nami. Niebawem urokliwa, rozłożysta lipa, od której droga polna, przez „wygon”, prowadzi wprost do Piątkowej. Oto i pierwsze zagrody. Pod ścianami domów, na ławkach, stołkach, na trawnikach – „wehrmachtowcy”. Jedni reperują i czyszczą odzież, inni się wylegają, odpoczywają. Widać, bal nie dla nich, nie ma uszczęśliwiać szeregowego żołnierza. Centrum wsi, kapliczka. W oddali, przed Domem Ludowym, sterczą lufy armat. Zaś na szosie Białowa-Dynów, na której się znajdujemy, kręcą się pojedyncze osoby. Napotkane pozdrawiamy i zagadujemy. Niektóre z widzenia mnie znają, bo Piątkowa to rodzinne sioło ojca, sporo w nim krewnych, bywam tu dość często. Okazuje się, że we wsi stacjonuje jednostka artylerii, jest na wypoczynku. Potwierdza się, że bal wyprawiono dla niej, a raczej dla jej kadry. „Zaproszono” trochę urzędniczej elity, głównie co młodsze pracownice gminnych instytucji. Nawet podwoły im zapewniono. Wszystko pod „opiekuńczym” okiem rezydujących w miasteczku gestapowców – Bezolda i Waschka., postrachu okolicy.

Jak ten bal Szwabom zepsuć? Rozważamy różne pomysły, sporo ich w naszych głowach, wreszcie się decydujemy – drobna kradzież w jednej z kwater. Najbardziej pasowałaby nam kwatera u Wojciecha Pępka, wójta gminy. Niezbyt lubianego we wsi, ponoć nader gorliwie wykonuje polecenia okupanta. Ale czy w jego domu Niemcy kwaterują? Tego nie wiemy. Podpytujemy ostrożnie tego i owego. Co słyszymy? Jest kwatera. Chyba oficerska, bo dom nowy, gospodarz zamożny. A wójt z żoną już na balu. Śpieszę z wyjaśnieniem. Wieś bezpodstawnie oskarżała wójta o służalczość. Była ona uzgodniona z podziemiem. Zaufanie, jakim darzył go okupant, przydawało się organizacji w różnych okolicznościach. A synowie wójta – Tadeusz i Marian – byli w AK. Wówczas, kiedy

obmyślaliśmy nasz pomysł, nie mieliśmy tej wiedzy.

Uczynny Jasio

Podchodzimy szosą w pobliże zagrody wójta. Dzieli ją od niej tylko kwiatowy ogródek, mały, okolony niskim płotkiem. Baraszkuje w nim akurat najmłodsze dziecko wójta – kilkuletni Jasio. Grzecznie odpowiada na nasze pytania o kwaterę. Palcem wskazuje jej okna. Tuż za swoją głową. Oba zamknięte. – Izba też zamknięta? – docieka „Sęp”. – Nie, otwarta – zapewnia małuch. Kolejne pytanie: – Lubisz cukierki? Jaś nieśmiało przytakuje skinieniem głowy. „Sęp” z głębi kieszeni wygrzebuje monetę i wręcza ją dziecku. – Potrafisz to zamknięte okno otworzyć? – pyta. W sekundzie chłopczyk biegnie na zlecenie domu, do drzwi wejściowych od podwórka. Po chwili jego główka pojawia się za szybą. Wraca rozpromieniony, chwali się swoim wyczynem.

Słońce chowa się dopiero za horyzont. Znikamy. Pojawiamy się tutaj po raz wtóry po zapadnięciu ciemności. „Obwąchujemy” starannie obejście. Oznaki życia dochodzą tylko od strony podwórza. Okna w kwaterze ciemne. Więc do dzieła. W sekundzie wskakujemy przez płotek do ogródka, podchodzimy do najbliższego okna. – Kto wskakuje do środka? – pytam. – Ja, „Sęp”. Sprawdza pistolet i latarkę. Podstawiam grzbiet, ułatwiam mu wspięcie się na parapet. Pchnięciem ręki otwiera okiennice, wślizguje się do wnętrza. Jasio nie kłamał, wyciągnął haczyk. Mija kilka minut i widzę go znowu na parapiecie. Pełźnie ze sporym tobołkiem. Nie krzyczy z mojej pomocy, zeskakuje wprost do ogródka.

Jego pierwsze słowa: – Izba duża, nie jeden a dwóch „lokatorów”, dwa łóżka, nie wygląda na kwaterę oficerską. Do ściągniętej z łóżka płachty powrzucałem co było pod ręką. Drobiazgi ze stołu, z szafek, coś z umundurowania, jakieś papierki. Oddaliśmy się szybko od zagrody wójta. Wiążemy „łup” ową płachtą w foremny tobołek, który można zarzucić na plecy. Opuszczamy Piątkową tą samą drogą, przez „wygon” do

„łańcuckiej”. Dla „Sępa” mocno okrzęną, bo wykluczył krótszą, tzw. dynowską, wprost z Piątkowej do Błażowej. Uznał ją za zbyt ryzykowną. Rozstajemy się przy lipie. „Sęp” zarzuca tobolek i gościńcem udaje się do miasteczka, zaś ja do mojej Mokłuczki. Uzgadniamy alarmowy kontakt, gdyby się coś działo.

Wkraczam w leśny gąszcz Rytej Góry. Wprawdzie ścieżkę wydeptaną w chaszczach znam dobrze, lecz to noc, w lesie ciemniej niż na otwartej przestrzeni, latarki nie mam, łatwo ścieżkę zgubić. Ale mam na to wypróbowany sposób. Ściągam saperki, idę na bosaka. Ścieżkę wyczuwam bezbłędnie.

Ultimatum

Poniedziałek. Nadal ładna pogoda. Od rana jestem na zagonach, blisko domu, odchwaszczam „amerykany” (wczesna odmiana ziemniaków). Nagle słyszę „Szczęść Boże!” Patrę, przede mną znajoma twarz, syn wójta z Piątkowej – Marian. Błady, zdenerwowany. Prosi, żebym go cierpliwie wysłuchał, bo sprawa bardzo poważna. Zaraz na wstępie zaznacza, że nie wie, czy mam z nią coś wspólnego, lecz chce mnie prosić o pomoc i że liczy na nią. I opowiada, co się w ich domu minionej nocy wydarzyło.

– W Piątkowej – informuje – przebywa na odpoczynku, po walkach na froncie wschodnim, kompania wojska, przeważnie młodzi Austriacy. W naszym domu zakwaterowano dwóch żołnierzy. Znam ze szkoły język niemiecki, nawiązałem z nimi znajomość. Cały dzień spędzają w Domu Ludowym, gdzie rezyduje dowództwo i gdzie mają stołówkę. Na kwaterę wracają wieczorem. Wczorajszego wieczora zaprosiłem ich na skromny poczęstunek. Do kuchni, w której toczy się nasze codzienne życie. Po powrocie do swojego pokoju żołnierze zauważyli brak różnych przedmiotów. Mocno wystraszeni, popędzili natychmiast do dowództwa, by zameldować o kradzieży. Przez całą noc nikt w naszym domu nie zmrużył oka. Rano przyszedł dowódca kompanii i zagroził: jeżeli skradzione rzeczy nie zostaną zwrócone w ciągu 24 godzin, to nasza zagroda zostanie spalona, a cała rodzina wywieziona do „lagru”. Po naradzie z kolegami – wyznaje Marian – szukam

pomocy i ratunku u ciebie. A mnie oblatują ciarki na wiadomość, że podczas naszego złodziejskiego najścia kwaterujący żołnierze przebywali w odległej o kilkanaście metrów kuchni. Co się mogło zdarzyć, gdyby sprawy potoczyły się mniej pomyślnie?

Nie pytam Mariana, z kim się naradzał, dlaczego akurat przyszedł do mnie. Domyślam się, że ktoś z piątkowskich wspólnych znajomych, kto zna moją aktywność w podziemiu, powiązał wczorajsze wydarzenie u wójta z moją obecnością w Piątkowej. Nie pora tego teraz dochodzić, sytuacja poważna, wymaga natychmiastowego działania. Lecz Marian jeszcze mnie nie żegna.

– Nie koniec na tym – kontynuuje. – Od powracających z balu rodziców dowiaduję się, że tańczono akurat tango, gdy nagle wyciszono kapelę i ogłoszono zakończenie zabawy. W drzwiach pojawiły się warty. Każdego z opuszczających salę legitymowano i rewidowano. Wtedy nikt jeszcze nie wiedział, że te policyjne działania mają jakikolwiek związek z kradzieżą w naszym domu. Co dalej?

Goście z Błażowej – kontynuuje Marian – popędzili do swoich podwódek, zaś moi rodzice pieszo wracali do domu. Jeszcze do niego nie doszli, a tu nagle piski, wrzaski, przekleństwa. I to niedaleko od nas, jak zagroda Daniela Wyskiela. Co się tam stało? W tym miejscu jest skarpa. Gdy błażowskie bryczki i furmanki ją mijały, z jej szczytu polały się strugi gnojowicy. I to Niemców rozwściekliło do reszty.

Żegnamy się. Zapewniam Mariana, że zrobię wszystko co w mojej mocy, by spełnić jego prośbę. Że powiadomię kogo trzeba. Nie „odkrywam” jednak swojego udziału w złodziejskim psikusie.

Ledwo Marian zniknął w pobliskim lesie, rzucam motykę i pędzę do Błażowej. W pół godziny jestem na punkcie alarmowym, na „górcę”, u braci Kołodziejów. – Pilnie potrzebuję „Sępa” – mówię „Rogaczowi” (Antkowi). – Chyba i on ciebie, jest u Krygowskich, zaraz go powiadomię. Nie czekam długo. Opowiadam mu natychmiast o wizycie i prośbie Mariana. „Sęp” na to, że już o ultimatum niemieckim wie, że o wszystkim zameldował „Żurawiowi” (Józefowi

Maciołkowi), komendantowi Podobowdu. Również o gnojówce, którą tak bezpardonowo potraktowano balowiczów. – Był to przedni psikus, podobno pomysł „Dobka” (Mariana Hamerli), dowódcy drużyny młodzików w Piątkowej – powiada. – I co postanowiła Futoma (m.p. „Żurawia”)? – pytam. – Decyzja mogła być tylko jedna. Nie możemy igrać z ogniem, dopuścić do makabrycznego dla rodziny wójta odwetu.

Z „Chrobrym” (Stanisławem Jakubczykiem), komendantem Placówki, uzgodniliśmy: po zapadnięciu zmroku, przy drodze do Piątkowej, na rozwidleniu z „piekielską”, zostanie wbity pal i umieszczony na nim tobolek z „łupami”. I z dedykacją „Dar dla ofiar spod Stalingradu” – w języku polskim i niemieckim.

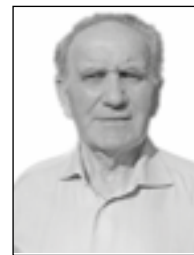
Tobolek nie wisiał na palu zbyt długo. Tego dnia, w związku z opisanymi wydarzeniami, częściej niż zwykle śmigały tą drogą samochody. W świetle reflektorów nie sposób było toboleka nie zauważyć.

– Mieliśmy dużo szczęścia – powie do mnie po kilku dniach „Sęp”. – Ale to, że u wójta kwaterowali zwykli żołnierze, wyszło na dobre. Udało się zepsuć zabawę, przepędzić gości, we właściwym momencie. Gdy się rozkręcała. Gdy podchmielone głowy ruszyły na parkiet. Gdyby na kwaterze mieszkali oficerowie, to zapewne kradzież zauważyliby dopiero po zakończeniu balu. – Dzięki nam – żartuje – dziewczęta zachowały cnotę i ich matki powinny odprawić w naszej intencji nowennę. A z tą gnojówką to też pyszna sprawa. Wprawdzie „poperfumowano” także niektóre akówki, m.in. Basię Żybońską z wywiadu. Ale to pestka... Psikus spodobał się ludziom, odbił się szerokim echem.

Nie słyhać w tym moim wspomnieniu szczęku oręża, nie leje się krew. Z dzisiejszej perspektywy ten epizod wojenny może się wydać mało ważny. Ale wówczas? Wtedy był to nasz spektakularny sukces w walce o godność. Bo i taką podziemie toczyło obok walki zbrojnej. Takie psikusy ośmieszały okupanta, podnosiły umęczony naród na duchu.

Andrzej Kazimierowicz ps. „Ikar”

Nasi pedagodzy – prof. Włodzimierz Makuszka, cz. V



Kazimierz Sikora

Przypominam również kol. absolwentów z mojej klasy b., zdolnych Jasia Ciska – po studiach dowódcy jednostki WP na Śląsku i Stasia Ciska, też skończył studia wojskowe – z ramienia WP był w komisji odbioru silników w WSK w Rzeszowie (zapalony brydżysta). Obaj z Palikówki. Na jednej z lekcji doszło do próby siłowego przekonania przez prof. Makuszkę, broniącego się ucznia Jasia Ciska, który był klubowym zapasnikiem LKS Palikówka.

Na swych lekcjach prof. zaznajamiał nas z ciekawostkami, np. wyprowadził wzór na pow. dowolnego trójkąta gdy znana jest długość jego boków (stosowany u geometrów). Pamiętam, że na jednej z lekcji, na której rozwiązywaliśmy równania trygonometryczne wyższego stopnia, widziałem inne rozwiązanie jak to pokazane przez profesora, ale nie zgłosiłem się i do dzisiaj tego żałuję – ponieważ wiem że takich wystąpień oczekiwał (dowodów, że jego wysiłek przynosi efekty). Przez pośrednictwo profesora Makuszki możemy uważać się za uczniów prof. STEFANA BANACHA w drugim pokoleniu, a więc i prof. Banach też jest naszym pedagogiem. O uzyskanym poziomie nauczania świadczy odsiew – z 160 uczniów czterech pierwszych klas maturę zdało 40. Było tak, że jeden z nas w depresji, na kilka miesięcy przed maturą zrezygnował ze szkoły (przez kłopoty z matematyką). Prof. Makuszka po kilkumiesięcznej nieobecności ucznia przywołał go, dopuścił do matury, uczeń (Z. K.) z Będziemyśla, nasz kolega, dostał dyplom technika. Połowa z nas podjęła studia w zdecydowanej większości zakończone dyplomem. Na równi przyczynili się do tego inni wykładowcy: prof. Roman Niedzielski (absolwent Politechniki Lwowskiej) i prof. Kazimierz Oczó – obaj późniejsi rektorzy WSI i Politechniki Rzeszowskiej, prof. Stanisław Dereń, późniejszy założyciel i dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych w Rzeszowie, polonistka p. dr. Zofia Burda absolwentka Uniwersytetu

Jana Kazimierza we Lwowie (w owym czasie w Rzeszowie, tytuł doktora nosiły osoby policzone na palcach jednej ręki). Nieraz zwracała się do nas uczniów z sympatycznym – te okropne chłopcy. Języka rosyjskiego uczyła zesłana w czasie wojny na Sybir p. Jadwiga Romańczyk-Pelc – zmarła w lutym 2023. Na pogrzebie tej Sybiraczki było grono jej uczniów i delegacja z technikum. Ciekawa była postać nauczyciela wychowania fizycznego prof. Pałuckiego – byłego oficera Korpusu Ochrony Pogranicza. Szkołę organizował i był jej pierwszym dyrektorem p. Władysław Lisak, który został mianowany na to stanowisko z tzw. awansu społecznego – był wykwalifikowanym metalowcem (średni dozór techniczny) w WSK w Rzeszowie. Partyjny wybór był słuszny – dyrektor okazał się inteligentnym miłym człowiekiem i cieszył się niekłamany autorytetem wśród uczniów, a także profesorów szkoły. My, uczniowie nosiliśmy na ramieniu bardzo ładny wyszywany emblemat – może u kogoś się jeszcze zachował? Za całkowite oddanie się swej pracy prof. Makuszka został odznaczony w lipcu 1957 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi. Tutaj jeszcze jedno wspomnienie Tadzia Rząsy o wspomnianym profesorze Romanie Niedzielskim – wśród absolwentów naszej szkoły był również zdolny kolega Roman Madera z Błędowej Tyczyńskiej, widząc jego zdolności prof. Niedzielski wyraził się doń – z ciebie jest zdolna bestia, zaś zwracając się do każdego z nas używał powiedzenia – a ty, kotku drogi. Pewnie stąd w WSI i na Politechnice Rzeszowskiej wśród nas studentów miał przydomek Kot. Tadzium był na pogrzebie prof. Niedzielskiego (pierwszego rektora Politechniki Rzeszowskiej), na którym piękną mowę pożegnalną wygłosił ks. Walenty Bal. Wspomina kol. absolwent w r. 1962 Władziu Sarna – był czas, że po opuszczeniu Lwowa, prof. Niedzielski podjął pracę palacza c. o. na PKP w Rzeszowie (jego wyuczoną specjalnością była budowa

mostów). Władziu będący chucherką, wezwany przez prof. Makuszkę do tablicy, był przez niego wityany – toś ty jeszcze nie zdechł; a przy niepowodzeniach prof. określał go – ty byku i rzucał jego zeszytem. Mówi do mnie obecnie Władziu – wówczas zadawałem sobie pytanie – jaki ze mnie był byk, przy mojej wówczas chuchrosylwetce. I dalej Władziu; Idącego na lekcje – (nawet w lecie) w ogromnych butach przypominających narciarskie prof. Makuszkę, już na korytarzu poznawaliśmy po kaszlu – palił ciągle po połowce papierosa w szklanej łufce. Poza zajęciami prof. zajmował się kolportażem książek i zawsze podczas jego wykonywania coś sobie podśpiewywał – widocznie wówczas odreagowywał. Grono pedagogiczne samochodówki stanowili również nauczyciele zawodu panowie: Orzech, Synowiec, Kozak, Strąk, Majchrowski, Baran, Rusek. Pamiętamy wszyscy prowadzoną przez nich naukę jazdy i uzyskane w Technikum prawo jazdy. Kierownikiem warsztatów był p. Gliński, zaś po nim inż. Klemens Jabłoński, późniejszy dyr. Technikum. Jego, inż. elektryka powiedzenie – z prądem trzeba ostrożnie, bo jak cię porazi, to ani nie zipniesz. Uczyliśmy się jeździć na samochodach Willis i Dodge z demobilu Wojska Polskiego (wyremontowane przez nas uczniów w warsztatach Technikum) – brały czynny udział w nakręconym w Bieszczadach filmie „Ogniomistrz Kaleń” – polski wojenny film fabularny z 1961 roku w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich, zrealizowany na podstawie powieści Łuny w Bieszczadach Jana Gerharda. Samochody te, zabrane ze szkoły, odprowadzili w Bieszczady nasi nauczyciele zawodu: Orzech, Synowiec, Kozak i Majchrowski. Czy nasi nauczyciele byli również statystami w filmie, nie pamiętam.

C.D.N

Kazimierz Sikora

Każdy myśliwy ma swoje tajemnice – wywiad z Januszem Muchą, łowczym Koła Łowieckiego „Szarak” w Błazowej

W ubiegłym roku Koło Łowieckie „Szarak” w Błazowej obchodziło Jubileusz 70-lecia swojego istnienia. Z tej okazji zapraszam do lektury wywiadu, który przeprowadziłem z Panem Januszem Muchą – łowczym Koła Łowieckiego „Szarak” w Błazowej, jego byłym skarbnikiem, prezesem, członkiem Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Rzeszowie oraz członkiem założycielem Rzeszowskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej.

Skąd u pana wzięło się zainteresowanie myślistwem/łowiectwem?

Od najmłodszych lat zawsze interesowała mnie przyroda, zwierzyna i wszystko to, co z nią związane. Moi dziadkowie od strony mamy, pochodzili ze wschodu, a dokładnie spod Rochatyna gdzie mieli duże gospodarstwo rolne. Dziadek był myśliwym, ale został zamordowany w czasie wojny bolszewickiej. Później, kiedy wujkowie przyjeżdżali do mamy to opowiadali jak dziadek polował. I już wtedy miałem pierwszą styczność z łowiectwem i zainteresowaniem się tą tematyką. Czytałem dużo książek. Moją pierwszą lekturą była „Tajemnica Nocy Leśnej”, „Leśna gazeta” czy też „Zwierzęta świata”. Czytałem wszystko,

co było związane z tą tematyką i co było dostępne w szkolnej bibliotece. Będąc w szkole podstawowej często rozmawialiśmy z kolegami o polowaniach i marzyliśmy o tym aby zostać traperami, chodząc na ryby czy też łapiąc raki z zawieszonymi na ramieniu patykami imitującymi strzelby. Zaraz po wojnie, kiedy przyjechaliśmy do Błazowej – ponieważ stąd pochodził mój tato – nie było prądu tak jak w dzisiejszych czasach, a jedynym oknem na świat w naszym domu było radio na baterie, w którym można było usłyszeć dziennik i pojedyncze audycje. Na ramie okiennej były wypisane godziny, o których się one odbywały. Przychodzili ich słuchać również sąsiedzi. Na tych „słuchowiskach” pojawiał się również u nas również pewien człowiek, który przed wojną był stawowym – czyli osobą, która była odpowiedzialna za pilnowanie stawów na włościach. Miał strzelbę i zajmował się usuwaniem szkodników, którymi były czaple czy też wydry. W okresie zimy w ramach ordynacji zabierany był on także na polowania, prowadził nagonkę a także sam polował kiedy dostawał polecenie z dworu aby dostarczyć zwierzynę dla kucharzy, którzy musieli przygotować wystawną kolację dla gości. Przychodząc do nas, zasiadaliśmy razem przy

odbiorniku, a po wysłuchaniu dziennika zaczynały się wieczorne opowieści. Przeważnie o duchach albo o polowaniach. Także od najmłodszych lat miałem styczność z przyrodą i łowiectwem. Można by rzec, że mam to we krwi z dziada pradziada.

Jak zaczęła się pańska kariera jako myśliwego?

W 1966 roku podjąłem pracę w Zakładzie Ceramiki Budowlanej w Błazowej. To tam miałem pierwszą styczność z myśliwymi z Koła Łowieckiego „Szarak” w Łubnie – bo taką nazwę wtedy nosiło nasze koło. W budynku cegielni odbywały się zebrania zarządu oraz walne posiedzenia koła łowieckiego, w którego poczet zostałem przyjęty po zdanych egzaminach w roku 1970. Podczas jednego z takich zebrań dostałem propozycję objęcia stanowiska polowczego – pgsoparza terenu. I tak zaczęła się moja kariera w zarządzie koła łowieckiego SZARAK, w którym w późniejszych latach byłem kolejno skarbnikiem, a następnie samym prezesem. Wobec późniejszej mojej rezygnacji z tego stanowiska, pozostałem łowczym, którym jestem aż do dnia dzisiejszego.

Czy pamięta pan swoją pierwszą upolowaną zwierzynę?

Oczywiście. W związku z tym, że byłem czytany w sprawach myślistwa i łowiectwa, a jeszcze bardziej osłuchany, to nie raz słyszałem, jak to po dworach prowadzone były dzienniki, w których zapisywano kto kiedy



Janusz Mucha w środku.

i jaką zwierzynę upolował. I ja prowadzę taki dziennik myśliwski, tylko zgodnie ze zwyczajem łowieckim, ten dziennik prowadzę tylko ja i tylko ja go mogę czytać. Po mojej śmierci zapoznać się z jego treścią będzie mógł tylko ten, komu go przekaże. I tak zapisane jest w nim każde zdarzenie: kiedy ustrzeliłem pierwszą kuropatwę, pierwszego zająca, dzika, byka, czy też pierwszego i ostatniego wilka, w czasie gdy wolno było na niego polować, oraz błędy jakie udało mi się popełnić, a które odpuścił mi Św. Hubert nagradzając mnie coraz to cenniejszymi dla myśliwego trofeami.

Czyli sekrety pańskiej kariery łowieckiej poznają dopiero potomni?

Każdy myśliwy ma jakieś swoje tajemnice. Mój wnuk, który od najmłodszych lat towarzyszy mi w polowaniach zapewne poznał już niejedną moją tajemnicę, jednak ja jestem człowiekiem, który jest bardzo przywiązany do tradycji łowieckich i mają one dla mnie olbrzymie znaczenie, dlatego też swój dziennik zapewne przekażę na jego ręce. Niewielu myśliwych kultywuje te tradycje w dzisiejszych czasach.

Na czym polega rola łowczego w kole?

Łowczy jest osobą funkcyjną, w odróżnieniu od prezesa który



Wielopokoleniowe tradycje łowieckie kontynuuje również wnuk Maciej Pociask.

reprezentuje koło oraz kieruje pracami zarządu. Łowczy zajmuje się całą gospodarką łowiecką. Wszystkie prace, które trzeba wykonać, czyli na przykład robienie inwentaryzacji tzn. ustalenia stanu zwierzyny na obwodzie łowieckim. Później wykonuje się plany łowieckie i hodowlane, w których ujęte są zakresy pracy, jakie koło będzie wykonywać i zwierzyna przeznaczona do odstrzału. Takie plany są przedstawiane do nadleśnictwa, gdzie miejscowy nadleśniczy je zatwierdza. Do kolejnych obowiązków łowczego należy kierowanie tymi pracami czyli budowa ambon, paśników, dokarmianie zwierzyny, wypisywanie zezwoleń na odstrzał, ponieważ nie każdy myśliwy może odstrzelić każdą zwierzynę.

Czyli myśliwi dzielą się na różne kategorie?

Myśliwi dzielą się na dwa stopnie. Jest myśliwy z uprawnieniami podstawowymi i myśliwy selekcjoner, który może strzelać do zwierzyny płowej, do samców zwierzyny płowej i mufionów. Po wykonanym przez niego odstrzale, ustrzelona zwierzyna podlega ocenie komisji w nadleśnictwie, gdzie ocenione zostanie, czy odstrzał został przeprowadzony prawidłowo. Nie każdą zwierzynę można zastrzelić. My jako myśliwi nie zabijamy, a hodujemy zwierzynę. Odstrzał jest jedynie zabiegiem hodowlanym, na tej samej zasadzie jak rolnik jadący do rzeźni ze swoją zwierzyną.

Czym tak naprawdę zajmują się myśliwi zrzeszeni w kołach łowieckich?

Jakie zadania i obowiązki spoczywają na ich barkach?

Zwierzyna w stanie wolnym jest własnością państwa. I państwo powierzyło Polskiemu Związkowi Łowieckiemu gospodarowanie nią. Co to znaczy? Znaczy to, że gospodarowanie zwierzyną, gospodarka łowiecka to nie tylko strzelanie, które stanowi jedynie mały procent tego czym zajmują się myśliwi. W największym stopniu zajmujemy się ochroną zwierzyny przed wyginięciem.

Aktualnie takie drapieżniki jak wilk czy niedźwiedź są pod ochroną. Jednak coraz częściej słyszymy o przypadkach ataków tych zwierząt na ludzi czy też zwierzęta domowe. Co pan o tym sądzi?

Tak. Wilk i ogólnie duże drapieżniki są w naszym kraju pod ochroną. Jednak już na naszym terenie kilkanaście psów zostało przez nie zabitych. Z uwagi na fakt, że jest coraz to mniej zwierzyny w lesie, to co te wilki mają jeść? Niektórzy ekolodzy twierdzą, że ich populacja sama się ograniczy. Ale nie rozumieją, że w międzyczasie wilki zniszczą populację saren czy też jeleni. W obecnym czasie, na terenie naszego koła łowieckiego znajdujemy coraz więcej szczątków bobrów zjedzonych przez nie. Zaznaczyć należy, że bóbr w Polsce był na wyginięciu. Z wielkim trudem myśliwi odbudowali jego populację, którą teraz wyniszczają wilki. Bo po co nam wilk na naszym terenie? Co nam daje jego obecność w Białowieży? Wilki mogą sobie żyć w Bieszczadach, niech sobie żyją w Puszczy Białowieskiej gdzie ich obecność jest koniecznością, a nie na terenach takich jak nasza gmina, gdzie mamy nagrania watah liczących nawet i po 7 osobników. Podobna sytuacja jest z niedźwiedziami, które także zaczynają się pokazywać na terenie naszych łowisk. No, ale po co? Chyba po to aby normalni ludzie bali się, albo nie mogli pójść do lasu na grzyby, jagody albo zwykły spacer. Przecież nigdy tutaj nie było niedźwiedzi i być ich tutaj nie powinno.

Jaka jest przyczyna tego, że te drapieżniki pojawiają się na naszych terenach?

Drapieżniki takie jak niedźwiedzie, rysie czy też wspomniane wilki są zwierzętami terytorialnymi. Może pokażemy to na przykładzie niedźwiedzia, który powiedzmy na jakiś swój rewir w Bieszczadach. Kiedy pojawiają się młode osobniki i zaczyna się walka o teren, to osobniki rozchodzą się coraz to bardziej poszukując dla siebie nowego miejsca.

Nasi myśliwi mieli już jakieś cztery spotkania z niedźwiedziami w obrębie łowieckim naszego koła, które



Książka wydana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego Szarak w Błażowej.

obejmuje obszar 15 tysięcy hektarów. To samo tyczy się wilków.

I tutaj rodzi się kolejne pytanie. Co pan sądzi na temat protestów środowisk pro-ekologicznych przeciwnych polowaniom i zabijaniu zwierzyny?

Człowiek stworzony przez Boga – w co ja wierzę – czy jak twierdzi Darwin ewaluował od małpy jest drapieżnikiem i musi jeść mięso aby prawidłowo się rozwijać na przyszłe pokolenia. Każdy myśliwy będąc na kursie, uczy się i przyjmuje pewne zasady oraz zapoznaje się z regulaminem polowań, który jasno określa jak można strzelać, z jakiej broni, z jakiej amunicji oraz do czego z jakiej odległości. A dlaczego? Dlatego żeby zapewnić tej zwierzynie jak najmniej bolesną śmierć. Generalna zasada jest taka, że zwierzyna powinna zginąć zanim usłyszy strzał. Bo wiadomo, że kula leci 3-4 razy szybciej niż dźwięk, to zanim ten huk do niej doleci to ona już powinna nie żyć. Dla kontrastu możemy w tym przypadku porównać to np. do śmierci zwierzyny w rzeźni, gdzie zwierzęta są masowo pędzone

na śmierć, odczuwają olbrzymi strach i lęk. Jest to dla nich niewyobrażalne cierpienie. Myśliwy będąc na polowaniu jest ukryty. Obserwuje zwierzynę. Kiedy po ocenie stwierdza, że nadaje się ona do odstrzału, wyczekuje na odpowiedni moment i strzela. Zwierzyna ginie tak jak wcześniej wspominałem jeszcze zanim usłyszy jakikolwiek huk, jak my to określamy „w ogniu”. Najważniejsze jest to żeby zwierzyna nie czuła zapachu człowieka. Jest taka



Poza działalnością łowiecką Pan Janusz zajmuje się również rzeźbiarstwem.

zasada, że dobry myśliwy, jeżeli strzeli do zwierzyny, to nie podchodzi do niej od razu. Odczekuje pewien czas i dopiero wtedy do niej idzie. Chodzi o to, aby upolowane zwierzę nie widziało człowieka przed śmiercią, zapewnić mu jak najbardziej bezbolesną śmierć. Jeżeli chodzi o działania ekologów, mogą podać następujący przykład. W Szklarach obecnie jest wyłączony całkowicie z polowania pewien kawałek terenu oraz jego obwódka w okresie letnim. Wyłączenie to spowodowane zostało występowaniem na nim orlika krzykliwego. Wcześniej były prowadzone tam polowania i nic złego się nie działo – myśliwi jak i orliki żyli w symbiozie nie przeszkadzając sobie wzajemnie. Wreszcie temat podchwycił jakiś ekolog i z obawy o ochronę tego ptaka, wyłączono ten teren z polowań. Jednak niosło to za

sobą inne konsekwencje, z których ekolodzy nie zdają sobie jak mnie mam sprawę. Kiedy ogłoszono, że na tym terenie występuje orlik krzykliwy, ludzie zaczęli przychodzić tam aby go oglądać, co spowodowało jego całkowite zniknięcie. Taka sama sytuacja miała miejsce z bobrami, kiedy lata temu wpuszczaliśmy je w Rezerwacie w Mójkach. Do pólki była cisza, to nic złego się nie działo. Ale kiedy wieść się rozeszła, że bobry są w rezerwacie, to wycieczki z Błażowej szły je oglądać, co spowodowało ich rozejście się po całym terenie. Oczywiście one i tak by pewnie rozproszyły się po okolicy, ale na pewno nie w takim stopniu jak widzimy to w tym momencie. Także nie zawsze wszystkie działania ekologów i ich sprzeciwy służą dobrej sprawie, jeżeli chodzi o te kwestie.

Na ścianach pańskiego mieszkania widać liczne medale i odznaczenia. Co trzeba zrobić aby zostać odznaczonym?

Chciałbym zaznaczyć, że to nie myśliwi dostają odznaczenia za upolowanie zwierzyny. Odznaczenia dostaje się za pracę wykonywaną na rzecz koła łowieckiego. Ja sam niejednokrotnie byłem odznaczony i dostałem już chyba wszelkie możliwe odznaczenia, jakie można było tylko dostać. Odznaczony zostałem m.in. brązowym, srebrnym i złotym medalem Zasługi Łowieckiej, Złomem, medalem Św. Huberta, medalem Zasłużony dla Łowiectwa Rzeszowszczyzny czy też odznaką 50-lecia członkostwa w PZŁ. Podkreślić należy, że nie dostałem ani jednego z nich za samo polowanie. Medale dostaje upolowana zwierzyna. Jeżeli myśliwy upoluje zwierzynę zgodnie z prawem i przepisami, a zwierzyna jest ponadprzeciętna, to wtedy możemy nazwać ją medalową.

Co pan sądzi o wprowadzonym zakazie udziału niepełnoletnich w polowaniach? Czy popiera Pan oswojanie dzieci i młodzieży z bronią, bezpiecznymi zasadami jej

używania tak, jak to robiono przed wiekami?

Moim zdaniem jest to straszliwa głupota. Nie wiem czym się kierowano wprowadzając ten zakaz. W krajach rozwiniętych, gdzie panuje demokracja, 14-letnie dziecko pod opieką ojca lub brata może polować. Ma broń. Tak jest w Niemczech, we Francji, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych. W większości państw łowiectwo jest traktowane jako organizacja militarna. Na przykład w takiej Szwajcarii. Oswajanie z bronią dzieci czy też młodzieży od najmłodszych lat pozwala wyrobić sobie odpowiednie nawyki, uczy bezpiecznego jej obsługiwanie. Przecież nikt nie zabiera

niemowlęcia na polowanie ani nie wypatrasza dzika przy kilkuletnim dziecku. Mój wnuk ze mną polował, a kiedy miał 17 lat został wprowadzony zakaz i nagle nie mogłem go zabrać na polowanie, aż do momentu kiedy skończy 18 lat. W przypadku kiedy przygotowywałby się np. do egzaminu łowieckiego, zostałby pozbawiony czasu i warunków na przygotowanie się do niego.

Jak pan myśli, w jaki sposób zmieniło się podejście społeczeństwa do łowiectwa na przestrzeni lat?



Ściany mieszkania dekorują liczne trofea...

Na naszym terenie nie było ani jednego przypadku abym spotkał się z wrogością ze strony ludności. W obecnych czasach sytuacja ta zaczyna się zmieniać, ale to ze względu na to, że pojawia się coraz to więcej szkód wyrządzonych przez zwierzynę. I tutaj znowu możemy podać przykład wspomnianych wilków. Jak ma



Otrzymane medale i odznaczenia.

patrzeć na myśliwego taki właściciel pożartego przez nie psa? Wcześniej tego nie było. Z pewnością wpływ na to jak na nas spogląda społeczeństwo ma również wzrost liczby myśliwych, którzy w łowiectwie widzą tylko zabijanie zwierzyny. Kiedy wstępowałem do koła, było nas siedemnastu. Jednak każdy z nas był naprawdę prawdziwym pasjonatem przyrody i natury. Żaden prawdziwy myśliwy nie jest pazerny na to żeby tylko strzelać i zabijać. W naszym kole, w ciągu roku na 15 wyjść w pole, pada jeden strzał. Większość czasu spędzamy na obserwacji zwierzyny i jej dokarmianiu.

Niedawno wydał pan książkę biograficzną pt. „Koło Łowieckie Szarak 1952-2022. Co zainspirowało Pana do jej napisania?

Pisząc tę książkę chciałem upamiętnić historię naszego koła łowieckiego. Jej treść zawiera chronologiczne przedstawienie jego historii na tle zmieniających się dziejów, prawa łowieckiego i uwarunkowań gospodarczych. Teraz wiem, że była to słuszna decyzja ponieważ wielu obecnych członków koła nie wie dokładnie, kto je założył, gdzie i jakie były jego losy. Zawarte w niej informacje będą stanowić pewne źródło wiedzy dla kolejnych pokoleń młodych myśliwych.

A czy jest możliwość gdzieś kupić pańską książkę lub ją wypożyczyć?

W tym momencie nie jest już to możliwe. Część nakładu została rozprowadzona wśród myśliwych i sympatyków łowiectwa. Pozostała część nakładu na razie czeka na wysłanie do Warszawy do muzeum łowiectwa i do Polskiego Związku Łowieckiego. Także jak na ten moment książka nie jest ogólnodostępna.

Dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych sukcesów w karierze łowieckiej.

Kamil Zagórski

Błazowska KLIMA ma już 25 lat!

Jan Kruczek i Tadeusz Woźniak Utrzymanie firmy pomimo trudnej sytuacji gospodarczej oznacza nie tylko zachowanie źródła dochodu dla samego przedsiębiorcy, ale też utrzymanie stanowisk pracy. Niech 25 – letnia rocznica działalności firmy stanowi dla Panów źródło siły i inspiracji do dalszego funkcjonowania firmy.

Serdecznie gratulujemy!

Pracownicy Klimy

oraz redakcja

„Kuriera Błazowskiego”

Błażowskie kolędowanie z Trzema Królami

*„Patrzmy w gwiazdę betlejemską,
żeby oczy nasze nabrały blasku,
żeby nabrały jej światła.
Przyjdźmy do żłóbka Jezusa,
żeby ręce nasze się ogrzały.
Śpiewajmy kolędy,
żeby serca nasze odtajały,
żeby stały się bardziej wrażliwe na
wszystko,
co wokół nas”*

W środę 2 lutego w Święto Ofiarowania Pańskiego zakończył się okres kolędowania – czas magii świąt i wspańskiej, cieplej atmosfery. Ale warto o nim jeszcze wspomnieć i przywołać te miłe chwile. Kolędowanie to jedna z najstarszych i najpiękniejszych tradycji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, które w trudnym dla nas wszystkich świecie współczesnym, staje się potrzebą serca. Wspianą tradycją w wielu polskich domach jest rodzinne kolędowanie. Wspólne śpiewanie kolęd i pastorałek to dobra okazja do bycia razem, do nawiązywania i pogłębiania relacji, a także

do zaprezentowania swojego talentu muzycznego w gronie rodzinnym.



Aleksandra Kustra

Wiele rodzin pomimo braku możliwości zorganizowania świątecznych spotkań rodzinnych kultywuje tę tradycję. To właśnie rodziny wielopokoleniowe – dzieci, rodzice, dziadkowie – łączą ze sobą współczesność z tradycją, a na dziadkach i rodzicach spoczywa zadanie przekazania

dzieciom i wnukom pięknej tradycji śpiewania kolęd w naszych domach rodzinnych i kościołach parafialnych. Kolędy zarówno te tradycyjne jak



Duet z LO w Błażowej.

i współczesne są chętnie wykonywane zarówno przez dzieci jak i dorosłych.

W tradycji staropolskiej, a zwłaszcza w tradycji ludowej, domowe świątowanie Bożego Narodzenia trwało od Wigilii aż do Trzech Króli. To



właśnie w Uroczystość Objawienia Pańskiego 6 stycznia 2023 r. w pięknym, błazowskim kościele w niepowtarzalnym klimacie Świąt Bożego Narodzenia odbyło już po raz drugi Błazowskie Kolędowanie, ale tym razem z Trzema Królami. To wyjątkowe wydarzenie zorganizowane przez Chór Parafialny przy współpracy z GOK i Zespołem Szkół w Błazowej zgromadziło na wspólnym śpiewaniu kolęd przy błazowskiej szopce, rodziców ze swoimi dziećmi, babcie i dziadków z wnucami oraz osoby, które dotarły do kościoła z różnych zakątków naszej gminy. Podczas koncertu usłyszeliśmy kolędy i pastorałki z życzeniami w wykonaniu dzieci i młodzieży Zespołu Szkół w Błazowej, rodzinnego "Zespołu Stefanki" oraz Chóru Parafialnego pod dyrekcją Wiesławy i Michała Stefaników. Występy poprzedzone były recytacją pięknych wierszy Bożonarodzeniowych



KLasa 3b

i krótkimi informacjami o prezentowanych kolędach. W koncercie wykonawcy zaśpiewali:

- pastorałki „Stała nam się dziś nowina”, „Grajmy Panu, Panu śpiewajmy”- uczniowie klas 1-3,
- kolędę „Cicha noc”- uczniowie klasy 3b,
- „Pastorałkę od serca do ucha”- uczniowie klasy 2b,
- pastorałkę „Pastuszkowie bracia mili”- uczniowie klasy 1a,
- „Kołysankę dla Jezusa” zaśpiewali i zatańczyli uczniowie klasy 2a,
- „Małą pastorałkę” – uczniowie klasy 1b,
- pastorałkę „Świeć gwiazdeczko mała świeć”- uczniowie klasy 3a,
- „Mario, czy już wiesz?”- Aleksandra Kustra uczennica klasy 6b,
- pastorałkę „Okno w chmurach” zespół rodzinny „Stefanki”,
- kolędę „Gdy śliczna Panna”- duet z Liceum Ogólnokształcącego w Błazowej,

- Chór Parafialny: „Wśród nocej ciszy”, „Nad Betlejem w ciemną noc”, „A cóż z tą dzieciną”, „Oj ma-luśki”, „Gore gwiazda”, „Jezusa narodzonego”,
- Fanfarę Lucjan Bator.

Patrząc na liczną grupę wiernych, która przyszła razem z dziećmi, aby zakolędować, bądź też posłuchać pięknie zaśpiewanych kolęd – trze-



Zespół akompaniujący.

ba podkreślić, że jest taka potrzeba w naszym środowisku. Można równocześnie zauważyć, że wspólne śpiewanie kolęd jest przykładem, jak można i trzeba łączyć pokolenia, ale jednocześnie wzorem do naśladowania dla dzieci i młodzieży. To właśnie na nas współcześnie żyjących spoczywa zadanie przekazania dziedzictwa naszych przodków poprzez piękną tradycję śpiewania kolęd w szkołach, naszych domach rodzinnych i kościołach. Trzeba strzec tego wielkiego bogactwa, które każdego roku czyni czas Bożego Narodzenia – wyjątkowym.

Organizacja Błazowskiego Kolędowanie nie byłaby możliwa bez pomocy i wsparcia życzliwych osób w naszym błazowskim środowisku. Patronat nad wydarzeniem objął Burmistrz Błazowej Jerzy Kocój, Dziekan



Występ Chóru Parafialnego z Błazowej.

Dekanatu Błażowskiego Jacek Rawski, Dyrektor GOK Barbara Mroczka, Wicedyrektor Zespołu Szkół w Błażowej Danuta Bator. Dziękujemy księdzu dziekanowi za możliwość kołędowania w przepięknej błażowskiej świątyni, występującym za piękny śpiew, natomiast ludziom dobrej woli za życzliwość i pomoc w realizacji spotkania. Wszystkim, którzy w piątkowe popołudnie zechcieli być razem z nami dziękujemy za obecność i wspólne kołędowanie z Trzema Królami. Niech radość ze spotkania towarzyszy Państwu w każdym dniu Nowego Roku 2023.

Słodkości dla wszystkich wykonawców ufundowali: Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, Prezes Zarządu

GSHP w Błażowej Daniel Wolski, Olga i Łukasz Bartonowie – właściciele sklepu „Delikatesy Centrum”, Elżbieta Pęcka radna Rady Miejskiej,

Janina Kołodziej właścicielka sklepu „Kubuś”. Serdecznie dziękujemy.

Danuta Bator



Rodzinny zespół Stefanki.

XV Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu w Błażowej

Burmistrz Błażowej, Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej i Zespół Szkół w Błażowej od wielu lat uczestniczą w Obchodach Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu. W tym



Ks. dr Paweł Batory dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Rzeszowie.

roku miały miejsce już one miejsce po raz XV. Z tej okazji w Zespole Szkół zorganizowano spotkanie, w którym uczestniczyła młodzież LO oraz uczniowie ósmych klas szkoły podstawowej. Podczas tego wydarzenia licealiści Aleksandra Sieńko i Mateusz Jamróż przedstawili prezentacje na temat: „Zagłada Żydów w czasie II

wojny światowej” oraz „Obóz zagłady w Auschwitz”. Gościem uroczystości był ks. dr Paweł Batory dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Rzeszowie, który od wielu lat jest członkiem Komitetu Obchodów Dania Pamięci. Jego wystąpienie dotyczyło dialogu chrześcijan z wyznawcami judaizmu oraz wspólnych źródeł wiary obu religii. Ks. Paweł poruszył też temat różnych postaw Polaków wobec zagłady Żydów w trakcie II wojny światowej i opowiedział o wydarzeniach w Markuszowej i Kozłówku, gdzie za pomoc Żydom Niemcy rozstrzelali 5 mieszkańców tych miejscowości. Po spotkaniu z młodzieżą gość oraz uczniowie klasy VIII B zwiedzili wystawę Judaiki materialni świadkowie historii w Społecznym Muzeum Ziemi

Błażowskiej. Ks. Dr Paweł Batory jest z wykształcenia historykiem sztuki i wypowiadał się z uznaniem na temat wielu eksponatów i samym urządzeniu muzeum.

Dzień wcześniej Błażową odwiedził dr hab. Wacław Wierzbieniec prof. URz, któremu towarzyszyli goście



Goście z Izraela z wizytą u burmistrza Jerzego Kocoja.

z Izraela Tamar i Szmuel Halpernowie oraz Dawid Ringler. Goście przybyli na Podkarpacie w ramach wspomnianych obchodów i chcieli odwiedzić nasze miasto, z którym związane były w przeszłości ich rodziny, szczególnie przodkowie Dawida pochodzili

z rodu rabinów Szapiro z Dynowa oraz Błażowej, a matka Szmuela urodziła się w Dynowie. Rodzina Szmuela Halperna w 1968 r. wyjechała do Izraela ze Szczecina. Goście zostali przyjęci przez burmistrza Jerzego Kocoja, gdzie wspólnie rozmawiano

na temat dziejów Żydów błażowskich i ich dramatycznych losów. Po spotkaniu w Urzędzie Miasta udali się na kirkut, gdzie wspólnie modlono się za zmarłych odmawiając kadsisz jatam oraz Wieczne odpoczywanie.

Małgorzata Kutrzeba

Sukces Marka Kruczka i Jerzego Panka w VI. Ogólnopolskim Konkursie na Budowę Ludowych Instrumentów Muzycznych

9 grudnia 2022 roku w Zamku w Szydłowcu odbyła się Gala wręczenia nagród VI. Ogólnopolskiego Konkursu na Budowę Ludowych Instrumentów Muzycznych, zorganizowanego przez Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu. Finał Konkursu był wielkim świętem muzyki tradycyjnej, w którym wzięli udział budowniczy i muzycy ludowi ze wszystkich regionów Polski oraz miłośnicy muzyki tradycyjnej. Goście wydarzenia mogli zapoznać się z efektami zmagañ konkursowych na otwartej podczas gali wystawie, prezentującej nagrodzone instrumenty i narzędzia muzyczne.

Serdecznie gratulujemy Panom Markowi Kruczki i Jerzemu Pankowi, członkom Kapeli Ludowej z Futomy, zdobywcy I. nagrody za cymbały rzeszowskie w kategorii Ludowe instrumenty muzyczne. Nagroda została ufundowana ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Panowie, choć od wielu lat konstruują ludowe instrumenty muzyczne, po raz pierwszy brali udział w tym konkursie, zdobywając najwyższą lokatę, a nagrodzone cymbały znajdują się w zbiorach szydlowieckiego muzeum, jako artefakty dokumentujące

stan współczesnego wytwórstwa instrumentów ludowych. W wydawnym na okoliczność finału projekcie, drukowanym katalogu twórców, dokumentującym dorobek szóstej edycji Ogólnopolskiego Konkursu na Budowę Ludowych Instrumentów Muzycznych, znajdziemy informacje o założeniach konkursu, a także o uczestnikach i instrumentach zgłoszonych na konkurs.

Wystawę pokonkursową można zwiedzać w Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu do października 2023 roku, do czego serdecznie zachęcamy, tym bardziej, że w zbiorach szydlowieckiego



muzeum znajduje się kilka instrumentów ludowych z ziemi błażowskiej (m.in. troje cymbałów rzeszowskich). Jeszcze raz gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów.

Barbara Mrocza



Laureaci VI. Ogólnopolskiego Konkursu na Budowę Ludowych Instrumentów Muzycznych.

Droga

*Weronika zaplata warkocz
narzuca chustę na ramiona
i biegnie na drogę*

*Spotyka Mistrza
z twarzą nie do poznania
Odwagi Mistrzu
Odwagi Weroniko*

*Wybiega za kordon
żołnierzy
Przydała się biała chusta
na pierwsze i ostatnie zdjęcie
boskiego wizerunku*

*Bez fleszy i reporterów
Bez praw człowieka*

Zdzisława Górską



Jadwiga Szermach

Nowości w błażowskiej Stacji Uzdatniania Wody i prace wykonane na sieci wodociągowej w 2022 roku

Woda jest najważniejszym składnikiem codziennej diety, niezbędnym do życia. Aby nadawała się do spożycia musi zostać oczyszczona – uzdatniona. Woda pozyskiwana bezpośrednio ze źródła – w naszym mieście są to trzy studnie głębinowe – to tzw. woda surowa. Warto w tym miejscu zacząć od wyjaśnienia, czym jest uzdatnianie. A uzdatnianie to nic innego jak poprawa jakości wody poprzez jej oczyszczenie i zmiękczenie.

W procesie uzdatniania usuwane są wszelkie zanieczyszczenia, mangan, żelazo, amoniaki oraz zawiesiny organiczne. Skład elementarnych procesów uzdatniania wody dobiera się zgodnie z zastosowaniem produktu finalnego – w naszym przypadku to woda do spożycia. Główne procesy temu służące to odżelazianie, filtracja, dezynfekcja, aeracja i w zależności od składu wody surowej inne metody niwelujące szkodliwe składniki, minerały, metale ciężkie lub niepożądane cechy organoleptyczne jak smak i zapach. Procesy uzdatniania prowadzi się w stacjach uzdatniania wody czyli SUW.

Błażowska stacja w 2022 roku przeszła kompleksową modernizację. W okresie od kwietnia do 22 grudnia 2022 roku prowadzone były prace modernizacyjne. Przez niespełna 5

miesiący pracowaliśmy na instalacji zastępczej tak, aby mieszkańcy i odbiorcy instytucjonalni nie odczuli braków w dostawie wody.

W ramach prac wymieniono



wszystkie urządzenia i instalacje uzdatniające wodę surową. Najważniejszym elementem była wymiana „serca i tętnic” stacji tj. trzech nowych filtrów, kolumny napowietrzającej oraz zestawu hydroforowego

z czterema niezależnie sterowanymi pompami wtłaczającymi wodę do sieci.

Kolejnym istotnym elementem było wyburzenie starego i wybudowanie dwóch nowych zbiorników wody uzdatnionej. Dzięki temu zapas wody gotowej do dystrybucji wzrósł ponad dwukrotnie.

Zainstalowany został dodatkowy monitoring umożliwiający ciągły, również zdalny odczyt parametrów dający możliwość stałej kontroli pracy stacji. Zastosowany system autokontroli i powiadamiania o wszelkich sy-



tuacjach odbiegających od założonej normy stanowi o bezpieczeństwie pracy instalacji. System ten zezwala zarówno na zdalne sterowanie, załączanie i wyłączanie urządzeń, jak i na dokonywanie zmiany parametrów pracy stacji.

Zamontowano również przepływomierze ze zdalnym odczytem, badające ilość wody dostarczanej przez poszczególne studnie.

W ramach modernizacji wyremontowany został budynek stacji, powstało nowe pomieszczenie umożliwiające pracownikom monitoring pracy poszczególnych urządzeń, a także prowadzenia bieżących badań wody zarówno surowej jak i uzdatnionej. Wybudowano nowe ogrodzenie, ciągi komunikacyjne wyłożono kostką



Duże zaangażowanie, ścisła współpraca z wykonawcą przyspieszyły proces modernizacyjny SUW.

brukową, powstały nowe zbiorniki wód popłucznych.

Duże zaangażowanie, ścisła współpraca z wykonawcą, zgłaszanie praktycznych rozwiązań przez pracowników SUW, a szczególnie Jana Wilka i Kierownika ZUK Pawła Kruczka, zaowocowały „bezkolizyjnym” dla odbiorców przejściem przez proces modernizacyjny, zastosowaniem metod dopasowanych do naszych uwarunkowań, a w rezultacie powstaniem nowoczesnego i spełniającego najwyższe standardy obiektu. Bardzo Panom dziękujemy!

W roku 2022 nie tylko Stacja Uzdatniania Wody była obiektem prac w zakresie dystrybucji wody.

W grudniu 2022 oddano do użytku dwie pompownie wody – na ulicy Jagiellońska oraz Nowy Borek Stawiska – zabezpieczające poziom ciśnienia wody w sieci na ulicach Jagiellońska i Działowa oraz Stawiskach. Ponadto zakończono prace przy pompowni wody na ulicy Pułaskiego (osiedle Działki) – zabezpieczającej ciśnienie na ulicach Żeromskiego, Pułaskiego i zabudowań w kierunku Wilczaka.

Do użytku mieszkańców przekazano fragment nowej sieci wodociągowej o długości 325 m (Żeromskiego, Pułaskiego), 1680 (Jagiellońska, Działowa) 2473 m (Nowy Borek Stawiska) czyli, łącznie prawie 4,5 km.

Również w ubiegłym roku zamontowano w domach 105 sztuk wodomierzy radiowych umożliwiających zdalny odczyt stanu zużycia wody bez konieczności wchodzenia do mieszkań, co zdecydowanie ułatwia i przyspiesza proces dokonywania odczytów. Aktualnie już ponad połowa odbiorców dysponuje wodomierzami radiowymi. Dzięki działaniom naszej gminy i pozyskiwanym środkom finansowym realną staje się perspektywa rozbudowy sieci wodociągowej, a co za tym idzie, zaopatrywania w wodę wszystkich chętnych mieszkańców.

Jadwiga Szermach



Dzięki działaniom naszej gminy i pozyskiwanym środkom finansowym realną staje się perspektywa rozbudowy sieci wodociągowej.

Z wizytą u pierwszego mieszkańca gminy Białowa urodzonego w 2023 roku

Wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej Panem Sławomirem Kowalem odwiedziłem Państwa Annę i Roberta Groszków z Białowej – szczęśliwych rodziców Władysława – pierwszego urodzonego w tym roku mieszkańca naszej Gminy. Gratulując syna, który jest trzecim dzieckiem Państwa Groszków przekazaliśmy im drobne upominki. Całej Rodzinie życzymy wszystkiego co najpiękniejsze i najlepsze, dużo zdrowia, sił i pomyślności.

J.K



Ceramika Wilczak – czyli żywioty w zgodzie z naturą

Glina to wyjątkowy surowiec, który można kształtować rękami, bez użycia narzędzi lub używając ich w niewielkim zakresie. Powstają w ten sposób piękne przedmioty, którym można nadać twardość kamienia, poddając je działaniu wysokiej temperatury. Praca z gliną sprawia, że obcujemy z żywiołami. Woda i powietrze zapewniają plastyczność miękkiej, dającej się urabiać glinie, ogień zaś utrwala stworzone przez nas kształty. Glina zachęca do pozostawienia przez nas śladu po sobie. Mamy chęć ścisnąć ją w dłoni i nadać postać naszym pomysłom.

Życie człowieka to też takie obcowanie z naturą i żywiołami. Każdego dnia musimy stawić czoło przeciwnościom losu, zadbać o swój byt. Życie to również wspaniałe chwile, które chcemy zatrzymać na dłużej, pozostawić aby nadal trwały. Ludzie w różny sposób próbują zatrzymać te ulotne fragmenty życia. Tak zrodziła się nasza pasja do tworzenia. Z gliny jesteśmy „stworzeni”.

Urodziliśmy się w Rzeszowie, całe nasze dzieciństwo, młodzińcze życie i dorosłość tam spędziliśmy. Chodziliśmy nawet do tej samej podstawówki, choć wtedy jeszcze nie znaleźliśmy się. Od jakiegoś czasu kiełkowała w nas myśl żeby to „wszystko rzucić i wyjechać w Bieszczady”. Nasze małe „Bieszczady” znaleźliśmy tu na Wilczaku. Szukaliśmy pięknego miejsca do zamieszkania. Pracujemy zdalnie więc decyzja o miejscu zamieszkania na pustkowiu nie była dla nas trudna. W marcu 2020 roku po wielu formalnościach przeprowadziliśmy się tu na Wilczak do około 100 letniego drewnianego domu. Wszystko było i jest piękne. Wtedy coś tam już było słychać o jakiejś strasznej epidemii, nikt nic nie wiedział, dominował tylko strach. Do nas jakby nie dochodziły całkiem te informacje. Pochłonięci byliśmy naszym małym niebem, pięknym miejscem i wspaniałą przyrodą. Nagle cyk i wszystko zostało zamknięte, a my tak jakby pozostaliśmy wolni. W mieście musieliśmy spędzać czas w małym mieszkanku, niby wśród ludzi, a jednak osobno. Tutaj mieliśmy przestrzeń. Nagle okazało się, że pozostałam bez pracy. Zlecenia dla mnie, z dnia na dzień się urwały. Na szczęście mąż cały czas

miał pracę i mogliśmy nadal cieszyć się życiem. Po głowie jednak zaczęły nam chodzić różne myśli. Mamy fajny dom, w fajnym miejscu, mamy fajną szopę – może coś tam zrobimy, przebranżowimy się. Zaczęło się od tego, że chcieliśmy kupić ładne kafelki do domu – a może by takie kafelki samemu zrobić z gliny? Chcieliśmy kupić jakiś zestaw oryginalnych talerzy i misek – a może by samego takie zrobić z gliny? I nagle zaczął dojrzewać pomysł.



Mając dużo czasu zapisałam się na indywidualne lekcje z ceramiki. Przez ponad rok uczyłam się rzemiosła, a w domu przekazywałam „tę tajemną wiedzę” mężowi. I tak uczyliśmy się tej gliny. Okazało się, że praca ta bardzo nas wycisza, bawi, zadowala a przy okazji uczy cierpliwości. Tak to się wszystko zaczęło. Przekształciliśmy kawałek naszej szopy na warsztat. Przeprowadziliśmy remont. Wstawiliśmy nowe, większe okna, pomalowaliśmy posadzkę we wzory, ustawiliśmy niezbędne stoły i regały. Ponadto kupiliśmy piec i ruszyliśmy z produkcją. ... „najpierw powoli, jak żółw, ociężałe”. Dużo gliny straciliśmy, było wiele niepowodzeń, straconych wypałów, źle położonych szklivi. Jak to w życiu... było też dużo



radości z udanych prac. Udane przedmioty uskrzydlały nas i pobudzały do dalszego działania. Cały czas dokształcamy się. „Wiem, że nic nie wiem”

Mamy teraz marzec 2023 rok (dokładnie trzy lata później) i już możemy się pochwalić ładną ceramiką. Ładność zresztą dla każdego wygląda inaczej. My lubimy nieregularne kształty i kolory nieoczywiste. Ceramika pochłania cały nasz czas wolny. A czasu tego nie mamy dużo, gdyż niedawno w naszym życiu, w naszych „Bieszczadach” pojawił się mały człowieczek, śliczny i kochany Błażej, któremu poświęcamy naszą uwagę. Drugą połowę naszej uwagi zajmuje drugi, „duży i dojrzały” ośmioletni syn – wspaniały chłopiec. Oprócz tego praca zawodowa. Ceramika jednak ciągle jest, cały czas coś próbujemy i coś robimy, eksperymentujemy.

Warsztat jest otwarty. Można do nas przyjść, pooglądać nasze prace. Bliżej wakacji będziemy chcieli wystawić na jarmarkach, targach te nasze małe cuda. Jak już słońce zawita na stałe w nasz mały zakątek to planujemy też różne aktywności i atrakcje. Mamy stronkę na fb, tam pokazujemy nasze prace. Cieszymy się gdyż jest pozytywny odbiór.

Zapraszamy w nasze „Bieszczady”, do pracowni i do zakupów!!!

**Magdalena i Łukasz Pałka,
mieszkańcy Wilczaka**



Uroczyste poświęcenie sztandaru LKS „Błażowianka”

Od 5 marca br. klub LKS „Błażowianka” świętujący uroczyste swoje 100-lecie, ma swój sztandar. W minioną niedzielę miało miejsce uroczyste jego poświęcenie.

Na okolicznościową mszę świętą przybyli członek Zarządu Województwa Podkarpackiego Stanisław Kruczek, radni Rady Powiatu Rzeszowskiego Powiatu Stanisław Najda i Jurek Faraś, burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal, prezes klubu Wiesław Szymach, wiceprezes Grzegorz Synoś z małżonką, członkowie Zarządu, byli zawodnicy i sympatycy klubu: Stefan Wielgos z małżonką, Stanisław Pleśniak, Stanisław Patroński z małżonką, Adam Mroczek, Józef Kmiołek, Zbigniew Bocek, Zdzisław Kośmider, Grzegorz Chuchła, Jerzy Kanach, Zdzisław Chlebek z małżonką, Tomek Drewniak z Dorotą Mikołajczyk i jej synem, Rafał Kanach, Tomasz Kocaj, Małgorzata i Ryszard Kutrzeba, były prezes Strugu Tyczyn Dariusz Fudali, trener Konrad Bober i inni. Byli obecni mieszkańcy Błażowej i sympatycy klubu min. mamy i babcie zawodników poczty sztandarowego Alicja Kruła, Janina Wojturska i Henryka Woźniak.

Sztandar wnieśli zawodnicy kapitan zespołu Paweł Kruła wraz z Jakubem Woźniakiem i Konradem Wojturskim. Na sztandarze klubu

umieszczono logo klubu w biało-zielono-czarnych barwach z datą założenia klubu 1923, herb miasta Błażowa i hasło „Bóg- Honor- Ojczyzna. Ks.



Poczet sztandarowy.

biskupa powitali kwiatami Stanisław Kruczek i prezes Wiesław Szymach. Uroczystą Mszę Św. koncelebrowali ks. Biskup Stanisław Jamrozek, dziekan Jacek Rawski i ks. Roman Kocaj – wikariusz z Harty, rodak Futomy, też

czynny piłkarz i wielki miłośnik sportu. Ks. Biskup Stanisław, niegdyś czynny piłkarz jednego z rzeszowskich klubów, podkreślił rangę tak pięknego jubileuszu. Przez klub przewinęło się dziesiątki działaczy, zawodników, trenerów, którzy

wychowywali zawodników. Nawiązując do pięknego hasła „Bóg – Honor – Ojczyzna podkreślił rangę sportu, który uczy wytrwałości, godnego reprezentowania swojego kraju, ale również pokory, kiedy się przegrywa. Jako były czynny piłkarz podkreślał na własnym przykładzie ten trud, jaki trzeba włożyć, żeby osiągnąć sukces. Jako piłkarze często musieli wbiegać na własną Piaskową Górę pod Głogowem Małopolskim, żeby ćwiczyć kondycję i wytrzymałość. Kilkukilometrową drogę do Rzeszowa pokonywali pieszo, aby osiągnane wyniki były jak najlepsze. Ks. biskup jako autorytet i wzorce osobowe przywołał sylwetki



Wiesław Szymach i Stanisław Kruczek.

znanych trenerów Kazimierza Górskiego i Stanisława Skibę z Rzeszowa, którzy potrafili w swoich wychowanków tchnąć tę energię i sportowy zapał do osiągnięcia jak najlepszych wyników.

W obecnych czasach nie jest to łatwe wobec wielkiej konkurencji ze strony smartfona, komórki i innych pokus, które czyhają na młode pokolenie. Ks. biskup kończąc homilię życzył naszym zawodnikom awansu do III ligi, jakby zapominając, że po drodze jest jeszcze IV liga. Sztandar został poświęcony, a wspólna fotografia uświetniła to ważne w historii naszego klubu wydarzenie.

Zdzisław Chlebek



Uroczystą Mszę Św. koncelebrowali ks. Biskup Stanisław Jamrozek.

Odpust Parafialny w Futomie

Od kilku już wieków, od dnia św. Agaty 05 do 13 lutego, przed Odpustem, cała wspólnota Parafii Futoma modli się Nowenną o Zdrowie i wszelkie Łaski do swojego Patrona św. Walentego, Kapłana, Lekarza. Św. Walenty jest Patronem szczególnie chorych na epilepsję, czyli padaczkę oraz

naręczonych i zakochanych. W trakcie nowenny 11 lutego obchodziliśmy święto Matki Bożej z Lourdes, Światowy Dzień Chorego. W tym dniu starsi i chorzy przyjmowali Sakrament Namaszczenia Chorych. 14 lutego dla całej parafii był dniem szczególnym i radosnym, przeżywaliśmy Odpust

Parafialny, imieniny Parafii. W tym dniu Parafia gości wielu pielgrzymów, którzy modlą się we własnych intencjach do św. Walentego oraz dają świadectwa cudownych uzdrowień. Tradycyjnie już wszyscy uczestnicy Odpustu otrzymali od Koła Gospodyń Wiejskich Serduszko Walentynkowe.

Małgorzata Drewniak



W trakcie nowenny 11 lutego obchodziliśmy święto Matki Bożej z Lourdes, Światowy Dzień Chorego.

Podsumowanie działalności Koła Gospodyń Wiejskich w Futomie za 2022 rok

14 stycznia odbyło się zebranie sprawozdawcze Koła Gospodyń Wiejskich za 2022 rok. Działalność Koła opiera się na pracy społecznej członków i podsumowanie daje obraz, ile dobrego można wspólnie zdziałać. Jednym z pierwszych działań było przygotowanie serduszek walentynkowych dla wszystkich uczestników Odpustu Parafialnego. Po wybuchu wojny na Ukrainie bardzo aktywnie włączyliśmy się w akcję pomocy potrzebującym. Zorganizowaliśmy zbiórkę żywności, odzieży, środków czystości, które przekazaliśmy do PCK. Byliśmy współorganizatorami cyklicznej dwudniowej imprezy Dni Futomy. Włączaliśmy się w przygotowania uroczystości kościelnych. Podczas Dożynek Parafialnych wspólnie z proboszczem zorganizowaliśmy konkurs na najpiękniejszy bukiet z kwiatów ogrodowych, polnych, owoców, warzyw, ziół i zbóż oraz na tradycyjne ziele. Przygotowywaliśmy

również poczęstunek dla uczestników dożynek. Jak co roku uczestniczyliśmy w dwudniowej wycieczce. Tym razem byliśmy w Skamieniałym Mieście, Białce Tatrzańskiej i Karpackiej Troi. Dużą atrakcją był spływ Dunajcem i rejs statkiem po jeziorze Czorsztyńskim. Uczestniczyliśmy w wielu festiwalach, konkursach, wystawach, kiermaszach m.in. „Starych potraw smak i urok” w Błażowej, Dożynek Gminnych, w konkursie „Bitwa Regionów” organizowanym przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, w konkursie na prace polowe w Boguchwale i na najlepszy produkt podkarpacki, gdzie za „Dżem z papryki” zdobyliśmy I wyróżnienie. Zorganizowaliśmy bardzo ciekawe warsztaty z robienia sushi. Współpracujemy z różnymi ośrodkami kultury i organizacjami działającymi w regionie i w sołectwie. Są to



ważniejsze wydarzenia w działalności Koła.. Swoją obecnością zaszczylicili radni Rady Powiatu Rzeszowskiego pan Stanisław Najda i pan Jurek Faraś. Dziękujemy dyrektorowi szkoły panu Zdzisławowi Chlebkowi za współpracę i udostępnienie lokalu na spotkanie. Była to okazja do spotkania noworocznego, podziękowań i złożenia wzajemnych życzeń.

Małgorzata Drewniak



Członkowie Koła z pamiątkowymi serduszkami.

Walne zebranie sprawozdawcze w OSP Futoma

14 stycznia 2023 r. odbyło się walne zebranie sprawozdawcze OSP Futoma. W zebraniu uczestniczyło 35 członków. OSP w dniu zebrania liczyła 47 członków czynnych (w tym 6 kobiet), 17 honorowych i 20 MDP (10 dziewcząt i 10 chłopców).

Zebranie rozpoczął prezes Zarządu dh Maciej Wielgos, który poprosił wszystkich zgromadzonych o powstanie i został odtworzony hymn Związku OSP RP – „Rycerze Floriana”. Następnie powitał przybyłych



Zebranie rozpoczął prezes Zarządu dh Maciej Wielgos (pierwszy z lewej).

gości: burmistrza Błażowej Jerzego ocoja, przewodniczącego Rady Miejskiej w Błażowej Sławomira Kowala, przedstawiciela Komendy Miejskiej PSP z Rzeszowa – mł. bryg. Roberta Ryznera, radnych Rady Powiatu Rzeszowskiego Stanisława Najdę i Jurka Farasia, radną Rady Miejskiej, sołtysa Futomy i przewodniczącą KGW w Futomie Małgorzatę Drewniak, radną Rady Miejskiej Elżbietę Kustrę, członka Prezydium ZOMG ZOSP w Błażowej i prezesa OSP w Piątkowej Piotra Jurka, przedstawiciela Posterunku Policji w Błażowej dzielnicowego asp. Pawła Łanika, wspierających jednostkę – Annę i Pawła Mazurów oraz Kazimierza Mazura, prezes Stowarzyszenia „Babski Młyn” Agnieszkę Łach, nauczyciela Szkoły Podstawowej i opiekuna MDP Grzegorza Kruczka, dziewczyny żeńskiej drużyny sportowo-pożarniczej, Młodzieżową Drużynę Pożarniczą. Przewodniczącym zebrania został

wybrany dh Waclaw Karnas, który przedstawił porządek zebrania. Protokołantem został wybrany dh Marek Pępek, a do Komisji Uchwał i Wniosków wybrano: Wojciecha Sowę, Kamila Łacha i Macieja Mazura.

Sprawozdanie z działalności organizacyjno-gospodarczej jednostki przedstawił prezes Maciej Wielgos, a sprawozdanie z działalności operacyjno-szkoleniowej nacelnik Mateusz Pocałuń. W 2022 r. prowadzono w Wielki Piątek rozważania stacji Drogi Krzy-

żowej, MDP uczestniczyła we mszy św. rezurekcyjnej. W Dniu Strażaka złożono kwiaty i zapalono znicze na grobach 39 zmarłych druhów spoczywających na parafialnym cmentarzu. W maju 2022 r. dwie drużyny Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej brały udział w powiatowych eliminacjach 44 edycji OTWP w Rzeszowie i zajęły: w grupie drugiej (szkoła podstawowa klasy 5-8) Julia Wielgos – V miejsce, a w grupie trzeciej (szkoły ponadpodstawowe) Zuzanna Wielgos – III miejsce. W lipcu 8 osób – Jadwiga Leśniak, Kinga Szczutko, Anna Karnasiewicz, Liwia Skubisz, Dominik Mazur, Antoni Mazur, Wiktoria Dziepak i Julia Wielgos wyjechało do Soliny (Ośrodek Wypoczynkowy „Rewita”) na obóz szkoleniowo-wypoczynkowy dla członków Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. Druhowie uczestniczyli w zbiórkach krwi organizowanych przez Klub „Nadzieja” przy OSP w Harcie. Współorganizowano

również zeszłoroczne Dni Futomy. W sierpniu druhowie uczestniczyli w Błażowej w zabezpieczeniu trasy przejazdu peletonu kolarzy podczas V etapu 79 Tour de Pologne, a we wrześniu zabezpieczali przebieg dożynek gminnych w Błażowej. W dniu patrona szkoły podstawowej św. Jana Kantego przyjęto do MDP 4 nowych członków, którzy złożyli uroczyste ślubowanie na sztandar. Tradycyjnie na początku grudnia druhowie udali się z życzeniami świąteczno-noworocznymi oraz kalendarzami do mieszkańców Futomy. W grudniu Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza przyniosła do kościoła parafialnego światło betlejemskie. Poczet sztandary wraz z proporcem brał udział w 9 uroczystościach. W remizie odbyło się 15 uroczystości, na które wynajmowano pomieszczenia i wyposażenia. Za środki finansowe przekazane w ramach z KSRG zakupiono 2 prądownice pianowe z pojemnikiem na środek pianotwórczy i 2 wytwornice pianowe. Dzięki dotacji otrzymanej z KG PSP dla MDP zakupiono 6 bluz i 30 koszulek oraz sprzęt dydaktyczny – projektor multimedialny i przenośny ekran. Obecnie 29 strażaków posiada odpowiednie wykształcenie oraz ważne badania lekarskie i mogą oni brać bezpośredni udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych. W 2022 r. wyjeżdżano do 15 zdarzeń, w tym: do 9 pożarów (Futoma 7 razy i Błażowa Dolna 2) oraz do 6 miejscowych zagrożeń (Futoma 2 razy, Kąkolówka 2 i Łubno 2). Łączny czas trwania akcji to 17 godz. 23 min. Ogółem 17 futomskich druhów ochotników uczestniczyło w nich przez 87 godz. 12 min. Wykonywane były prace gospodarcze takie jak: koszenie trawy, prace porządkowe wewnątrz i na zewnątrz

budynku. Pomagano w montażu przy drodze głównej tabliczek informacyjnych z numerami domów. W drugim budynku dokończono remont korytarza na parterze i jednej klatki schodowej: wymieniono instalację elektryczną, wykonano podwieszany sufit w korytarzu, wymieniono stolarkę drzwiową do pomieszczeń,

położono płytki na posadzce i klatce schodowej, pomalowano ściany i sufit oraz wykonano lamperie zmywalne na ścianach. Za własne środki wykonano audyt cieplny budynków i zakupiono mikrofonogłośniki.

Sprawozdanie finansowe przedstawił skarbnik Kamil Kustra. W imieniu Komisji Rewizyjnej sprawozdanie przedstawił jej członek Henryk Leśniak i wystąpił z wnioskiem o udzielenie Zarządowi absolutorium za okres sprawozdawczy, które zostało udzielone przez druhow w głosowaniu. Projekt planu

działalności na 2023r. przedstawił sekretarz Marek Pępek.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, w której przewijał się temat termomodernizacji budynków remizy oraz bieżące kwestie funkcjonowania jednostki. Ponadto zaproszeni goście: mł.bryg. Robert Ryzner, Sławomir Kowal, Stanisław Najda, Jurek Faraś, Jerzy Kocój i Małgorzata Drewniak dziękowali za społeczne funkcjonowanie i zaangażowanie, działającą drużynę MDP i współpracę ze środowiskiem. Po zakończeniu dyskusji druhowie w głosowaniu przyjęli plan działalności na 2023 r. oraz podjęli do realizacji uchwałę. Następnie przewodniczący zebrania podziękował wszystkim gościom oraz druhom za przybycie i udział, a następnie zakończył zebranie.

Marek Pępek



Zaproszeni goście dopisali.

Zebranie sprawozdawcze w OSP Lecka 2023

28 stycznia 2023 roku miałam przyjemność już kolejny raz uczestniczyć w uroczystym zebraniu podsumowującym działalność Ochotniczej Straży Pożarnej w Lecce za rok 2022. Zebranie otworzył prezes zarządu Stanisław Cag witając wszystkich przybyłych gości, między innymi: Stanisława Kruczka, członka Zarządu Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie, burmistrza Błażowej

Jerzego Kocoja, przewodniczącego Rady Miejskiej Sławomira Kowala, Stanisława Najdę, radnego Rady Powiatu Rzeszowskiego, proboszcza parafii Lecka ks. Stanisława Kowala, Agnieszkę Kruczek, dyrektor Szkoły Podstawowej w Lecce, Macieja Pałaca, komendanta miejsko-gminnego OSP, sołtysa wsi Antoniego Mazura, fotografa Janusza Tłuczka oraz wszystkie drużyny i druhow przybyłych na spotkanie.

Sprawozdanie gospodarcze z działalności OSP w Lecce za 2022 rok przedstawił prezes Stanisław Cag. Obecny stan jednostki to 34 druhow i 7 druhien, łącznie 41 członków czynnych. W minionym roku zostało przyjętych 2 nowych druhow, odbyło się 8 posiedzeń Zarządu i 2 komisje rewizyjne. W sprawozdaniu prezes wymienił sprzęt, jaki jest w posiadaniu jednostki, m.in. czterdziestoletni samochód Magirus, 1 motopompa, 1 pompa szlamowa, 2 węże ssące, 10 odcinków węża W 52, 6 odcinków węża W 75, 34 mundury wyjściowe męskie, 6 mundurów wyjściowych

damskich, 9 mundurów koszarowych, 8 nowych mundurów, 9 kompletnych mundurów bojowych, 9 hełmów, 10 par butów bojowych, latarka, drabina rozsuwana, agregat prądotwórczy, pompa elektryczna, 2 radiostacje nasobne, pilarka, 2 kosiarki do trawy, myjka ciśnieniowa.

W minionym okresie przyjęto następujący sprzęt i umundurowanie: 8 mundurów bojowych, 8 par rękawic, kombinezon ochronny, 8 kominiarek, torba medyczna, zakupiono sorbet do zasypywania płam oleju na drogach. Ponadto wykonano nową instalację do klimy, wieszaki na ubrania w garażu, wymieniono uszczelkę pod głowicę u motopompy, wyczyszczono zbiornik paliwa w samochodzie strażackim, zrobiono przegląd gaśnic, usunięto kilka wierzb za remizą. Zorganizowano akcję sprzątania poboczy, w której zebrano 22 worki, rozdawano maseczki, usunięto zagrażające drzewa przy drodze, rozprowadzono kalendarze. Wizyta mikołajkowa w szkole podstawowej i zorganizowany pokaz sprzętu strażackiego z okazji



Głos zabrał m.in. Sławomir Kowal.

Dnia Dziecka zainteresowały najmłodszych mieszkańców. Salę wypożyczono 28 razy, zorganizowano 2 zabawy taneczne i spotkanie z okazji Dnia Strażaka.

W czynie społecznym drużny i druhowie przepracowali 1078 godzin na sumę około 21.000 zł. W pracach tych brali udział następujący druhowie:

Roman Rzeźnik -173 godziny, Sebastian Rzeźnik -91, Wioletta Rzeźnik - 88, Rafał Jakubczyk - 70, Danuta Woźniak 1, Stanisław Cag 50, Krzysztof Wójcik -49, Alicja Ustrzycka - 49, Mateusz Woźniak - 49, Aleksander Ustrzycki - 42, Mariola Wójcik 36, Dawid Ustrzycki - 34, Andrzej Bartoń - 33, Maria Bieszczad -30, Michał Bator -30, Andrzej Bieszczad -24, Tadeusz Hałoń -15, Łukasz Borowiec-14, Marcin Bator- 4, Tadeusz Bieszczad -13, Wojciech Piwek-13, Przemysław Bęben- 12, Wiesław Ślęczka-10, Mariusz Ślęczka- 7, Jacek Bator - 6, Adam Gruba - 6, Karol Misiewicz - 5, Marcin Czarnik- 5, Tadeusz Wolański4, Kazimierz Bieszczad. W pracach społecznych brali również udział osoby nie należące do jednostki: Grzegorz Czopik- 11, Jolanta Cag-10, Karolina Feret - 4, Klaudia Woźniak - 4, Karol Kozubek - 4, Jakub Bartoń - 4, Sylwia Rzeźnik- 4.

Sponsorzy: gmina Błażowa na czelę z burmistrzem i przewodniczącym Rady (paliwa, przeglądy, ubranie do zbierania szerszeni, sorbet. Poseł Zbigniew Chmielowiec (pomoc w dofinansowaniu zakupu 5 mundurów bojowych oraz torby medycznej).

PSP Rzeszów dofinansowanie do 3 mundurów. Rafał Jakubczyk ufundowanie wyjazdu do Trzebosi. Stanisław Bator udostępnił teren oraz grzybek na zorganizowanie Dnia Strażaka. Jacek i Michał Batorowie odśnieżali teren wokół remizy. Grzegorz Synoś wykonał przegląd agregatu prądotwórczego. Wioletta Rzeźnik, Alicja Ustrzycka, Maria i Andrzej Bieszczad, Danuta Woźniak, Mariola Wójcik, Jolanta Cag przygotowanie poczęstunku. Krzysztof Wójcik, Sebastian Rzeźnik, Michał Bator mieli na uwadze żywność i napoje. W imieniu całego Zarządu podziękował wszystkim drużnom i druhom, panu burmistrzowi, przewodniczącemu oraz wszystkim sponsorom, a także tym, którzy nie zostali wymienieni, a pracowali na rzecz jednostki.

Naczelnik Rafał Jakubczyk przedstawił sprawy bojowe:

Do zdarzeń ratowniczych jednostka wyjeżdżała 7 razy. Sebastian Rzeźnik 10, Dawid Ustrzycki 10, Rafał Jakubczyk 9, Roman Rzeźnik 8, Jacek Bator 7, Andrzej Bartoń 5, Aleksander Ustrzycki 4, Michał Bator 3, Tadeusz Hałoń 3, Wiesław Ślęczka 3, Mateusz Woźniak 2, Tadeusz Czarnik 2, Przemysław Bęben 2.

Sprawy prewencyjne:

Przekazanie hełmów, oraz zbiórka wraz ze szkołą podstawową w Lecce leków i żywności na Ukrainę, pomoc uchodźcom z Ukrainy poprzez: przygotowanie opalu na zimę, wyjazd do Przemyśla, robienie kanapek.

Próbną ewakuacją szkoły podstawowej w Lecce. Druh Rafał Jakubczyk

ukończył szkolenie z zakresu bhp - Metodyka przeprowadzenia instruktażu stanowiskowego. Natomiast druż Przemysław Bęben ukończył szkolenia: Szkolenie okresowe, podstawowe dla abonentów sieci radiowej ochrony p.poż., strażaka ratownika OSP, z zakresu współdziałania z Lotniczym Pogotowiem Ratunkowymi test w komorze dymowej. Serdecznie gratulujemy. Na dzień dzisiejszy w akcjach ratowniczo-gaśniczych może brać udział 24 drużów mających przeszkolenie i kursy pożarnicze. Oczywiście w tym roku planowane jest wysłanie jak największej drużów na szkolenia. Strażacy brali udział w uroczystościach ze sztandarem oraz obsługiwali imprezy okolicznościowe. Zabierając głos podziękował drużnom i druhom za szybką sprawność, starania i poświęcony czas, władzom gminy za owocną współpracę i wsparcie jednostki.

Plan działalności na 2023 rok:

Druhowie planują: wykonać drenaż tylnej ściany i odmalować salę. Zakupić tłumnicę do trawy, drabinę trzejelementową, wentylator oddymiający, 3 mundury galowe i koszarowe dla nowych drużów, 2 krótkofalówki, stół do ping-ponga i bilardu, 3 pary butów opinaczy i 3 pasy do munduru galowego, pompę do tankowania wody do samochodu, doposażyć kuchnię, napisać 2 wnioski na sprzęt celem doposażenia jednostki, wziąć udział w pielgrzymce do Starej Wsi, jak co roku na wiosnę zorganizować akcję sprzątania przydrożnych rowów, przyjąć 3 nowych drużów i wysłać ich na szkolenie pierwszego stopnia. Czyń dalsze starania o zakup nowszego samochodu w związku ze zbliżającym się jubileuszem 80 lat założenia OSP w Lecce.

Plan budżetu na 2023:

Składka członkowska 800 zł, dochód z zabaw 4.000 zł., wypożyczenie obiektu 7.000 zł., wypożyczenie naczyń 2.000 zł., datki za kalendarze 5.000 zł., dotacja z gminy 20.000 zł., pozyskane środki z dotacji 10.000 zł., inne dochody 3.000 zł.

Prezes Stanisław wspomniął o zagrożeniach, jakie czyhają na nas ze



Stanisław Kruczek dziękował strażakom za ich pracę i poświęcenie.

wszystkich stron. Pandemia, wojna na Ukrainie, które ostatnio nas nawiedziły. Na kogo mamy liczyć jak nie na strażaków którzy są tuż za rogiem i przybędą z pomocą. Ma świadomość, że mieszkańcy na to liczą. Wspomniał również o ostatniej akcji, do której śpieszyli z pomocą, aby ratować dobytek jednego z druhów. Prosił również o pomoc przy zakupie nowego samochodu. W imieniu zarządu OSP w Lecce serdecznie podziękował wszystkim druhom i druhomom za zaangażowanie i prace społeczne na rzecz jednostki. Druh Wojciech Piwek jak sam stwierdził - młody stażem poprosił o większą liczbę ćwiczeń i szkoleń. Ze swej strony zaoferował pomoc lekarską w razie zwichnieć czy złamań, oby nie trzeba było z niej korzystać. Marszałek Stanisław Kruczek podziękował za zaproszenie stwierdził, że inwestowanie w sferę pierwszej pomocy między innymi w nowy wóz, czy sprzęt jest potrzebne. Cieszy go pięknie zastawiony stół świadczący o gospodarnych druwnach. Wspomniał o wiosennym pikniku na Wilczaku. W przyszłości chciałby, aby powstało tam sanktuarium rowerzystów. Życzył wszystkim,

a zwłaszcza nowym adeptom, którzy chcą wstąpić w szeregi OSP, Szczęść Boże. Przewodniczący Rady Sławomir Kowal powiedział: „Dziękuję za te 1078 godzin prac społecznych, widać to przejeżdżając przez wieś. Widać to Wasze poświęcenie, bo jesteście widoczni. Rok 2023 na pewno nie będzie łatwym rokiem, ale współpraca i ta wspólna atmosfera pomogą nam przetrwać, bo widzę chęć współpracy, a gdzie jest współpraca są efekty”. Radny Rady powiatu rzeszowskiego Stanisław Najda po rocznej nieobecności gratulował wszechstronnej działalności, zawsze chętnie tutaj przyjeżdża. Komendant miejsko-gminny OSP Maciej Pałac pogratulował wszystkim druhom i druhomom za pełne zaangażowanie. Zapewnił pełne wsparcie i pomoc we wstąpieniu do KSR-G. Również głos zabrał burmistrz Jerzy Kocój przyłączając się do podziękowań, mówiąc: „Wszystkie te podziękowania się wam należą, godnie działacie reprezentując swoją jednostkę, dbacie o boisko, plac zabaw, teren wokół budynku, widać tu rękę dobrego gospodarza”. Dyrektor szkoły Agnieszka Kruczek podziękowała za miłą i owocną współpracę

ze strażakami w podziękowaniu przekazała prezent na ręce prezesa Stanisława Caga. Gorące podziękowania za zaproszenie i współpracę padły z ust księdza proboszcza i sołtysa wsi. Podczas spotkania zbierane były wolne datki dla chorego Franka i pogorzalców. Po części oficjalnej prezes zaprosił wszystkich zebranych na przepyszny obiad przygotowany przez druwny. Zgadzam się z panem marszałkiem, widać tu kobiecą rękę wszystko smaczne i dopięte na ostatni guzik, a do tego ciepła atmosfera. Tradycyjnie prezes Stanisław wszystkim paniom wręczył słodkości. Na koniec jeszcze raz prosił o wsparcie przy zakupie nowego wozu strażackiego, bo przy obecnym czterdziestoletnim nie ukrywamy zdarzają się częste remonty. Zbliży się lecie powstania Straży Pożarnej w Lecce, może to odpowiedni czas i moment, aby taki prezent nasi dzielni chłopcy otrzymali?. Ja ze swojej strony serdecznie dziękuję za zaproszenie, życząc strażakom tyle samo powrotów co wyjazdów.

Anna Heller



Druhowie z OSP Lecka licznie przybyli na zebranie.

Złoto forsycji

*Królowa szarej wiosny
otwiera pierwszą tęsknotę
cytrynowymi barwami
która maluje po zimie
duszę ogrodu*

*Bogactwo kwiatnych motyli
nadzieją ciepłem złota
promykami bóstwa -
przenosi lekkość
neapolitańskich gajów Eli i Salve
boskiej szaty Selen
na polskie krajobrazy*

*Nieskończoność tej barwy
wspólnotą zieleni
połączy marzeniami sen
z sycylijską Doliną Enny*

Maria Stefanik



Jurek Faraś

Informacje z Powiatu Rzeszowskiego

PRZEBUDOWA BUDYNKU PRZY UL. SIEMIŃSKIEGO W RZESZOWIE.

Przebudowa budynku przy ul. Siemieńskiego w Rzeszowie to kolejna z inwestycji budowlanych powiatu rzeszowskiego, która planowana jest na 2023 rok. Budynek zostanie przeznaczony na potrzeby: Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie oraz Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej Nr 1 w Rzeszowie.

Mieszczą się one obecnie na ulicy Batorego w Rzeszowie, w budynku, który nie odpowiada dzisiejszym standardom obsługi mieszkańców, a w szczególności osób niepełnosprawnych. Modernizacja obejmie przede wszystkim ocieplenie budynku, remont pokrycia dachowego, przebudowę wyjścia, dobudowę windy, przebudowę sanitariów, wykonanie szerokiego zakresu nowych instalacji, a także wykonanie dodatkowych miejsc parkingowych wraz ze stanowiskami do ładowania pojazdów elektrycznych. Wykonawcą przebudowy będzie firma BIMAT Sp. z o.o. Całkowita wartość inwestycji to 13 300 000,00 zł. Na realizację tej przebudowy Powiat Rzeszowski uzyskał dofinansowanie z programu Polski Ład.

MEDALE STULECIA ODZYSKANEJ NIEPODLEGŁOŚCI DLA SAMORZĄDOWCÓW POWIATU RZESZOWSKIEGO.



Medalami Stulecia Odzyskanej Niepodległości uhonorowane zostały również osoby związane z powiatem rzeszowskim.

W sali kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego 7 lutego odbyła się uroczystość nadania osobom szczególnie zasłużonym dla regionu odznaczeń państwowych. Krzyż Kawalerski Orderu



Odrodzenia Polski, Srebrne Krzyże Zasługi, Złote Medale za Długoletnią Służbę oraz Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości, w imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy, wręczała wojewoda podkarpacka Ewa

Leniart. Wśród odznaczonych

znaleźli się m.in. starosta rzeszowski Józef Jodłowski, wicestarosta Marek Sitarz oraz długoletni dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Rzeszowie Adam Panek.

– Grono osób uhonorowanych Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości jest wyjątkowe. Jesteście „państwo, solą tej ziemi. Wasza działalność dotyczy różnych płaszczyzn aktywności społecznej. Medalem uhonorowane zostały osoby zasłużone dla

niepodległej Polski. Bez waszej działalności nasza ojczyzna nie rozwijałaby się w taki sposób, jak tego oczekujemy – mówiła w czasie uroczystości Ewa Leniart, wojewoda podkarpacka.

Medalami Stulecia Odzyskanej Niepodległości uhonorowane zostały również osoby związane z powiatem rzeszowskim. W przypadku Józefa Jodłowskiego, sprawującego od prawie 18 lat funkcję starosty, doceniono m.in. służbę mieszkańcom powiatu, skuteczność w działaniu oraz stwarzanie w powiecie dobrego klimatu do mieszkania i pracy. We wniosku odznaczeniowym wicestarosty Marka Sitarza zwracano uwagę zwłaszcza na jego długoletnią aktywność w obszarze pomocy społecznej, rekreacji i sportu.

– Odznaczenia, które otrzymaliśmy są nie tylko formą uhonorowania i docenienia osób zaangażowanych w działalność społeczną i publiczną. Są również zobowiązaniem do dalszych wyjątkowych działań na rzecz budowania naszej ojczyzny – powiedział w imieniu odznaczonych starosta rzeszowski Józef Jodłowski.

Medal Stulecia Odzyskania Niepodległości jest odznaczeniem ustanowionym

w 2018 r. na pamiątkę stulecia odrodzenia Państwa Polskiego i przyznawanym obywatelom polskim, którzy od czasu odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie w 1918 r. przyczyniali się do budowania i wzmacniania suwerenności, niepodległości, kulturowej tożsamości i materialnej pomyślności Rzeczypospolitej.

NARODOWY DZIEŃ ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH W RZESZOWIE



Zgodnie z zarządzeniem Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 3 marca 2011 r. dzień (1 marca) ustanowiony został Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Obchodzimy go w rocznicę stracenia siedmiu przywódców IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, co miało miejsce w 1951 roku. Przed Pomnikiem Żołnierzy Wyklętych przy alei Łukasza Ciepłińskiego w Rzeszowie, odbyły się uroczystości poświęcone pamięci bohaterów



Wizyta dotyczyła ustalenia kierunków dalszej współpracy oraz koncepcji przyszłych działań, które sprzyjać będą pogłębieniu dobrych relacji, a także popularyzowaniu dziedzictwa kulturowego.



Kwiaty złożyli: starosta rzeszowski Józef Jodłowski, wicestarosta rzeszowski Marek Sitarz oraz przewodniczący Rady Powiatu Rzeszowskiego Tomasz Wojton.

antykomunistycznego i niepodległościowego podziemia.

Dla uczczenia tej podniosłej rocznicy wieniec kwiatów pod pomnikiem złożyli: starosta rzeszowski Józef Jodłowski, wicestarosta rzeszowski Marek Sitarz oraz przewodniczący Rady Powiatu Rzeszowskiego Tomasz Wojton.

WIZYTA PRZEDSTAWICIELI Z MIASTA ŚWIDNIK NA SŁOWACJI

W dniu 7 lutego 2023 r., w Starostwie Powiatowym w Rzeszowie, odbyło się spotkanie z przedstawicielami Świdnika, z którym w ramach partnerstwa powiat rzeszowski zrealizował już wiele projektów transgranicznych. Przedsięwzięcia te wpisują się w rozwój współpracy polsko-słowackiej, miały na celu podniesienie jakości życia na terenie pogranicza. Były to projekty z obszaru kultury, oświaty

i turystyki. Dzisiejsza wizyta dotyczyła ustalenia kierunków dalszej współpracy oraz koncepcji przyszłych działań, które sprzyjać będą pogłębieniu dobrych relacji, a także popularyzowaniu dziedzictwa kulturowego oraz walorów środowiska naturalnego pogranicza. Realizacja wspólnych projektów odgrywa znaczącą rolę w zwiększaniu zainteresowania aktywnym uczestnictwem społeczności pogranicza w organizowanych na tych terenach przedsięwzięciach artystycznych i kulturalno-rozrywkowych.

Projekty partnerskie powinny także wpisywać się w nurt działań umacniających wizerunek pogranicza jako atrakcyjnego, przyjaznego i bezpiecznego miejsca.

**Jurek Faraś
radny Rady Powiatu
Rzeszowskiego**

Magia jesieni

*Zatrzymana
specjalnie dla nas
– którzy ciągle się śpieszymy-*

*chwila
z wyjątkowo przejrzystego
dnia jesieni:*

*Na melancholijnych polach
koloru ciemnej ochry
spływają po płachtach stoków*

*W rozległym pejzażu
w koronach maleńkich drzewek
jakby zdjętych
z kruchych
chińskich filizanek
zakłeta jest
jesienna złocistość*

*Dotykalnie bliska
siwa mgła
muślinowymi
błękitno-szarymi ścieżkami
prowadzi nas
na przestrzenie zachwyty
przesłaniając nasza tęsknotę
za żarem lata
a może
za tą tajemniczą wiecznością
której nigdy nie chcemy
przyjrzeć się dłużej
i dokładniej*

*Na dalekim horyzoncie
rozkwita cieniutka niteczka
porannej bieli*

*Mgły pochłaniają
nasze nienasycenie
piękniem*

Mieczysław A. Łyp

Jurek Faraś radny Rady Powiatu
W dniu Twoich imienin,
gorące życzenia,
wiele uśmiechu i powodzenia,
niech Cię nie trapią żadne
zmartwienia
i niech się spełnią wszystkie
marzenia.

Redakcja „KB”

*Mane nobiscum, guoniam ad vesperas cit
(Pozostań z nami, bo ma się ku wieczorowi)
„Ewangelia św. Łukasza 24,29*



Kondycja rzecz święta

Wiele wyrzeczeń kosztował Cię powrót do dobrej kondycji po zimie i po restrykcjach Covidowych. Teraz zastanawiasz się, jak przetrwać Wielkanoc, żeby nie przytyć? Znaleźliśmy kilka praktycznych sposobów, jak odchudzić święta i nie pozbawić ich smaku. Cenne podpowiedzi i rady odnajdziesz, odwołując się do polskiej tradycji. Jeszcze w dwudziestym wieku w wielu polskich domach, zanim rozpoczęły się święta, a tym samym wielkanocne ucztowanie przy stole, cały tydzień ściśle przestrzegano postu. Wiązało się to z rygorystycznym zakazem spożywania mięsa, cukru, a nawet nabiału. Jedzenie ograniczano głównie do żuru i śledzi. Gdy rozpoczynała się Wielkanoc, a wiązało się to z powrotem do sutego jedzenia, jednym z obrzędów było radosne żegnanie żuru i śledzi. Zanim więc zasiądziemy do wielkanocnego stołu, na trzy – cztery dni przed świętami, postarajmy się ograniczyć obfite posiłki, zastępując je lekkostrawnymi potrawami, ale nie głodujmy.

UCZTA ROŚLINOŻERCÓW

Choć na wielkanocnym stole tradycyjnie dominują obfite mięsiwa, w tym dziczyzna, wędliny i biała kiełbasa, wiosna, na którą przypadają te święta, sprawi, że domownicy i goście zapewne chętniej zaakceptują dania jarskie. Nie musimy całkowicie rezygnować z mięsa, ale zamiast popularnego pasztetu z królika czy zająca, możesz przygotować nie mniej smaczny paszтет z soczewicy. Soczewica to roślina strączkowa, źródło nie tylko dobrze przyswajalnego białka, ale również potasu, wapnia i – co ważne – dla osób cierpiących na nadciśnienie – kwasu foliowego i taniny. Wśród wielkanocnych dań dobrze sprawdzą się sałatki warzywne. Są smaczne, syte, a przede wszystkim zdrowe. Popularne są te z ziemniaka, pora, marchewki, ale nie zapomnijmy także o selerze. Wykorzystuje się go w wielu polskich potrawach, jednak głównie jako składnik wzmacniający ich zapach. Tymczasem w 100 gramach selera jest aż 150 miligramów witaminy C. Na niej jednak bogactwo tego warzywa się nie kończy. Doszukanano się w nim bowiem prawie 90

składników odżywczych. Ten potencjał odkryli i docenili w kuchni między innymi Japończycy. Warzywa najlepiej jeść na surowo, jednak jeśli już wymagają one gotowania, rób to krótko i w niewielkiej ilości wody, by ich nie rozgotować. Zasadniczo przygotowując potrawy wielkanocne, zamiast smażenia – gotujemy, pieczmy w folii na ruszcie, duśmy potrawy bez tłuszczu. Sałatkę – i nie tylko, dopraw jogurtem w zastępstwie wysokokalorycznego majonezu i śmietany.

JAJKA KWINTESENCJA WIELKANOCY

Bez jajek trudno wyobrazić sobie te święta. I dobrze, bo z nimi akurat problemu nie ma. Po pierwsze, dietetycy już nie straszą jajecznym cholesterolem. Po drugie, dają one uczucie sytości, doskonale więc sprawdzą się jako przystawka przed właściwym daniem. Zjadając 100 gramów jajka, w przybliżeniu półtorej sztuki średniej wielkości jajka kurzego, zyskujemy energię 139 kalorii, a to sprzyja ograniczeniu innych posiłków. Jajko może jednak wywoływać alergię, występuje ona głównie u dzieci do 3. roku życia.

OGÓREK WIĘCEJ NIŻ PRZYSTAWKA

W potrawach wykorzystaj jak najwięcej ogórka kiszzonego, majeranku i kminku. W jednym daniu nie da się połączyć tych różnych i silnych smaków, jednak wszystkie mają tę zaletę, że przyspieszają przemianę materii. Ponadto w ogórku kiszonym warto wiedzieć, że wspomaga walkę z zaparciami wzdęciami, częstymi objawami przejedzenia, a także jest bogaty w witaminę C. Majeranek z kolei działa także przeciwzapalnie. W potrawach często jest używany jako naturalna przyprawa w zastępstwie soli. Kminem zazwyczaj doprawia się mięsa, bo doskonale radzi sobie właśnie z ich strawieniem.

CHRZAN NA ZDROWIE

Mimo wielu zalet, w tym bogactwa witaminy C, dużej ilości błonnika do broczynnego wpływu na przemianę materii, chrzan – bo o nim mowa – nie cieszy się dużą popularnością wśród Polaków. Przypominamy sobie o nim właśnie w czasie Wielkanocy. Tradycja tych świąt nakazuje, by jego korzeń dodać do święconki. Jednak warto wykorzystać go jako kulinarny dodatek. Ostry smak chrzanu doskonale sprawdzi się jako przyprawa do jajek, sosów, ćwikły, a ponieważ pobudza wydzielanie soków trawiennych, będzie doskonałym dodatkiem do potraw ciężkostrawnych, wędzonych, ociekających tłuszczem.

POSTAW NA ZIELONE

Rzeżucha nie odgrywa znaczącej roli w polskim jadłospisie, ale zawsze powraca na Wielkanoc jako świąteczna dekoracja. A szkoda, bo ta niepozorna roślina, wyjątkowo łatwa do wyhodowania, ma tak wiele do zaoferowania, że powinno się ją

jeść przez cały rok. Skoro nadarza się okazja, wykorzystaj ją obficie w wielkanocnych potrawach. Ze względu na swój oryginalny, pikantny smak będzie wyśmienitą przyprawą do mięs, past, sałat warzywnych. Jej walory smakowe pozwalają wyeliminować, a przynajmniej ograniczyć pieprz i sól. Ważny jest także fakt, że to cenne źródło żelaza, wapnia i kwasu foliowego, który buduje nasze DNA. Równie bogaty w te składniki, jest szczypiorek i z powodzeniem sprawdzi się jako kulinarny dodatek do wielkanocnych dań. Jednak jest ciężkostrawny, więc nie powinny go jeść osoby o chorej wątrobie.

ŚLIWKA W KOMPOT

W wielkanocnym menu nie zapomnij o suszonych śliwkach. Są one nie

tylko smaczne, ale bardzo odżywcze, bogate w witaminę A, E, wiele witamin z grupy B, antyoksydanty, czyli przeciwutleniacze, a także dostarczają potasu, żelaza, fosforu, wapnia i magnezu. Ze względu na dużą zawartość błonnika mają one właściwości oczyszczające. Suszone śliwki są dobre do samodzielnego jedzenia, ale wysmienienie wzbogaca smak mięs i ciast. Warto również wykorzystać te owoce do przygotowania kompotu.

TRADYCYJNIE SERNIK

Trudno wyobrazić sobie Wielkanoc bez ciasta. Jednak tym razem zamiast tradycyjnego sernika, ucierańca z masła, cukru, tłustego twarogu i śmietany, przygotuj lekki sernik jogurtowy. Nie tylko nie zaszkodzi, ale wiele zyskamy dla zdrowia – wapń,

naturalne probiotyki, wzmacniające bakterie jelitowe, i bogactwo witamin z grupy B.

PRZEJDŹ PRZEZ ŚWIĘTA

Ponieważ Wielkanoc to wiosenne święto, zazwyczaj towarzyszy mu słoneczna i ciepła pogoda. Warto z niej skorzystać i udać się na długi wiosenny spacer, który w zeszłym roku ze względu na pandemię nie był możliwy. Aktywne spędzanie świąt staje się coraz popularniejsze wśród Polaków. Godzinny spacer pomoże spalić około 200 kalorii, a intensywniejszy wysiłek, jak jazda na rowerze, dwukrotnie zwiększy te efekty.

Józef M. Franus
specjalista pediatrii

Jak pracuje Pogotowie Ratunkowe w Błażowej

Pracują tutaj od 8 lat. Zaczęli ratować życie i jeździć na interwencje w 2015 roku. Dziesięciu ratowników, kilku z gminy Błażowa, inni z sąsiednich gmin. Pracują na zmiany w dwuosobowych zespołach.

Danych personalnych nie podają, bo obowiązuje RODO, wolą więc zostać bezimienni. Na warunki pracy nie narzekają. Mają do dyspozycji odpowiednie pomieszczenia, meble, sprzęt komputerowy, samochód. Miejsce lokalizacji przy Placu ks. Adolfa Kowala w budynku Liceum Ogólnokształcącego w Błażowej też jest odpowiednie. Apelują tylko do przygodnych kierowców, aby nie zastawiali wyjazdu, bo czasami jest nagłe zgłoszenie, trzeba błyskawicznie wyjechać i interweniować, liczy się więc każda minuta w ratowaniu ludzkiego życia. Jeżeli droga wyjazdowa jest zastawiona, trzeba szukać kierowcy, żeby ją odblokować, to czas interwencji się wydłuża. Pacjenci i osoby, które się nimi opiekują generalnie są bardzo życzliwi. Chcą częstować kawą, wypiekami, po prostu porozmawiać o swych problemach. Często mają odczucie, że

ludzie są samotni, szukają kontaktu z drugim człowiekiem. Czasem wezwania pogotowia są bezzasadne na przykład do bolącego zęba. Zdarzały się również bardzo poważne przypadki, gdy ratowali ludzkie życie i nie zawsze udawało się je uratować, ale zrobili w tych przypadkach wszystko co można było zrobić. Najwięcej problemów sprawiają wyjazdy nocą i w zimie do pacjentów z odległych przysiółków, gdzieś na obrzeżach Leczki, na Wilczaku, Woli. Nie zawsze się da dojechać na samo miejsce, chociaż drogi dojazdowe do domostw są coraz lepsze. Bywało tak, że trzeba było zostawić samochód i ostatni odcinek pokonać pieszo, żeby się nie zakopać w śniegu czy błocie. Czasem nie ma kogo zapytać jak tam dojechać. Bardzo dobrze układa się współpraca ze strażą pożarną i policją, która wspiera ratowników w trudnych akcjach,

w przypadkach, kiedy trzeba kogoś obłożnie chorego przetransportować na noszach kilkaset metrów, lub interweniować w przypadku osób uzależnionych, agresywnych. Finansowo nie narzekają, aczkolwiek warunki płacy i pracy były lepsze przed Covidem, wojną na Ukrainie, gdy inflacja nie była tak dolegliwa jak obecnie. Trudno tę pracę jakoś zaplanować. Bywają takie dni, że nie ma nawet czasu żeby zjeść czy odpocząć, a są i takie dni, że czasu na odpoczynek, wypicie kawy, herbaty jest więcej. Jest to praca dla ludzi twardych, wytrzymałych, odpornych na stresy. W czasie interwencji trzeba działać szybko i zdecydowanie. Później przychodzi czas na refleksję i przemyślenia. Pracy dla ratowników Pogotowia Ratunkowego raczej nie zabraknie. Czują się potrzebni i to co robią traktują bardzo poważnie i profesjonalnie.

Zdzisław Chlebek



Boże weź wszystko, rozum zostaw

Boże weź wszystko, rozum zostaw. Tak mawiała moja mama. To były bardzo mądre słowa kobiety, choć nie wykształconej, lecz mądrej życiową mądrością. Moja mama miała świadomość nawet wtedy gdy umierała, choć w ostatnich dniach była oszołomiona lekami. Bóg zostawił jej rozum i trzeźwość umysłu, aż do śmierci, a umierała jak już kiedyś pisałam na łamach Kuriera w wieku 55 lat.

Wspominam o tym dlatego, że mimo, iż w prasie, telewizji, radiu i wszelkich środkach masowego przekazu tyle się przestrzega o naciąganiu osób na wnuczka, na policjanta, na wojskowego, to dalej są osoby skłonne poddać się hipnozie oszustów. Gdy słyszę, że jedna z moich znajomych. Osoba wykształcona, choć już w podeszłym wieku, o którym nie wspomnę, poznaje o 45 lat młodszego pana, podającego się za żołnierza, z którym pisze i wręcz oczekuje codziennie od niego bukietu róż (oczywiście internetowo wklejanych w wiadomość). Gdy łącznie z nim rozmów w wierze, że i on jest samotny i jedynie z nią jemu się fantastycznie rozmawia. Nie przekonują jej sugestie rodziny, że coś tu jest nie tak, a wszelkie próby aby tego zaprzestała i broń panie nie wysyłała żadnych pieniędzy, odbiera za atak na własną osobę, a nawet jako zazdrość innych, bo przecież „ON” wybrał ją, i tylko z nią chce rozmawiać, bo wtedy nie czuje się samotny itd.- To

powiedźcie mi drodzy czytelnicy, co to jest, czy brak rozumu, czy też samotność, która odbiera nam logiczne myślenie. Gdybym nie znała tej osoby, to pomyślałabym, że to kolejna historia z gazet.

Muszę wspomnieć jeszcze jedną starszą panią, która po otrzymaniu telefonu o rzekomym wypadku jej wnuczka dla ratowania którego trzeba dostarczyć określoną sumę pieniędzy aby uciszyć jego winę... – Kobieta jest skłonna to zrobić, a wszystko dzieje się w zaledwie kilka minut, i gdyby nie mąż, a też leciwy pan, który przypadkiem usłyszał tę rozmowę, mówi do żony, to zadzwoń do córki co z nim jest, a ona zdenerwowana, że nie możemy wykonać żadnego telefonu, by nikt o tym się nie dowiedział, bo inaczej się nie uda zatuszować jego winy. Dobrze, że starszy pan nakłonił ją w końcu na wykonanie telefonu do córki, która na zapytanie o wypadek wnuka, odpowiedziała, - jaki wypadek. On jest w domu przed komputerem.

Babcia uwierzyła, bo znali imię wnuka i jego datę urodzenia.

Nasze dane są wszędzie, i nie powinno dziwić już, że otrzymujemy różne telefony typu propozycja wzięcia intratnej pożyczki. Zaproszenia na pokaz ze sprzętem medycznym itd. Dziwi mnie tylko, że w dobie obowiązywania RODO nasze dane tak łatwo są dostępne, a korzystają z nich przestępcy na szkodę firm i instytucji uczciwie działających.

Martwi mnie, że ci naciągacze działają jak hipnotyzerzy, którzy albo znają swoje ofiary albo śledzą ich w mediach społecznościowych, jedno jest pewne, nie działają na oślep tylko są dobrze przygotowani.

Mam nadzieję, że tym skromnym artykułem otworzę choć furtkę nadziei, że nie znajdą tak łatwo kolejnych ofiar, a czytelnicy Kuriera Białowskiego” będą się wykazywać jeszcze większą czujnością, -bo kto wie, kto jest po drugiej stronie słuchawki, czy złącza internetowego.

Dorota Kwoka

Ojczyzna polszczyzna

Skąd się wzięły słone ceny i dlaczego wiele rzeczy słono kosztuj

Sól była surowcem w wielu dziedzinach gospodarki i symbolem bogactwa. Wykorzystywano ją m.in. jako środek leczniczy i konserwujący pożywienie. Stosowano do przedłużenia świeżości mięs, ryb, warzyw i serów. Była tak cenna, że toczono o nią wojny, a władcy chętnie ustanawiali państwowy monopol na jej uzyskiwanie. Wpływy ze sprzedaży soli stanowiły znaczną część przychodów wielu państw. Przydatność i łatwość wymiany substancji na inne dobra sprawiła,

że chętnie wykorzystywano ją także jako środek płatniczy.

Wypłatę w postaci soli dostawali niekiedy rzymscy żołnierze, a przedstawiciele innych zawodów także chętnie przyjmowali takie wynagrodzenie, najlepsi wręcz się go domagali. W średniowieczu sól nazywano nawet „białym złotem”. W średniowiecznej Polsce miała ona taką wartość, że sądy wymierzały grzywny liczone w kruszczach soli. W tych czasach szukać należy korzeni frazeologizmów „słona

cena” i „słono za coś płacić”. Słono za coś płacić znaczy tyle, co płacić dużo, a słona cena to cena wysoka.

„Słone frazeologizmy” są niekiedy solą w oku niejednego ucznia, ale to już zupełnie inna historia.

Łut szczęścia, czyli ile właściwie?

Wystarczy łut szczęścia i zdasz egzamin – mówią niekiedy przyjaciele do osoby przygotowującej się do niezbyt trudnego testu. Argument wydaje się przekonujący i uspokaja, chociaż niewiele wie, co określa 1 łut i czy jest to dużo czy mało.

Otóż łut to jednostka wagi używana od czasów średniowiecznych do początku XX wieku. W zależności od stulecia łutowi odpowiadało od 10 do

50 gramów. W Polsce łut to około 13 gramów, czyli niewiele. Łut szczęścia to tak naprawdę odrobina szczęścia.

W czasach, gdy srebra używano do bicia monet łut był także powszechnie używaną jednostką miary próby srebra. Im więcej łutów srebra było w monecie, tym większa była

jej wartość. I tak denary używane w Polsce za czasów Bolesława Chrobrego zawierały 5 łutów srebra. Za czasów Kazimierza Wielkiego ze srebra bite były grzywny i polskie grosze. Grzywna zawierała 16 łutów srebra i odpowiadała wartości 48 groszy. Za jeden grosz w czasach Kazimierza

Wielkiego można było kupić parę kurcząt, za dwa grosze parę trzewików.

Z czasem wartość srebrnych monet zmalała. Jeden grosz był wart tak niewiele, że nie można było za niego nabyć nic cennego. Wtedy właśnie powstał frazeologizm „nie mieć szczęścia za grosz”, czyli nie mieć go wcale.

Red.



Kazimierz Ożóg

Język Polski – piękny, mądry i bogaty

Obchodzony niedawno, 21 lutego Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego zwraca naszą uwagę na podstawowe dobro każdej osoby i narodu, jakim jest język. Spróbujmy w dzisiejszym cywilizacyjnym zagonieniu i częstym chaosie wrażeń i myśli zwrócić szczególną uwagę na piękny, poprawny, mądry, celny język polski.

Na pytanie, dlaczego mamy ciągle doskonalić naszą polszczyznę, odpowiedź jest prosta – język ma kapitalne znaczenie dla życia człowieka, dla każdej grupy ludzi, zwłaszcza dla rodziny, i dla całego narodu. Już Biblia, podstawowa księga naszej religii, kultury i cywilizacji, zawiera wiele uniwersalnych myśli odnoszących się do języka. Praca nad językiem to praca nad udoskonaleniem osoby i kultury narodowej. W niniejszym felietonie podejmę zagadnienie związane z użyciem konstrukcji typu „ewidentnie oczywisty”, „całkowite gratis”, „olbrzymi gigant”. Są to pleonazmy.

Często mówimy mechanicznie i raczej nie zastanawiamy się nad sensem wyrazów czy tworzonym w komunikacie połączeniem słów. Przykładem takiego użycia języka są tak zwane pleonazmy, czyli – mówiąc najkrócej – konstrukcje wyrazowe mające nadmiar znaczenia. Stosując takie zwroty, mówimy czy piszemy za dużo i powtarzamy sens już wcześniej zawarty. Ta tendencja do tworzenia konstrukcji słownych, określanych potocznie jako „masło maślane”, nasiliła się szczególnie w języku polskim po roku 1989, kiedy Polska odzyskała suwerenność, a język zaczął się gwałtownie zmieniać. Z prowadzonych przeze mnie długoletnich badań współczesnego

języka polskiego wynika, że takich połączeń mamy ponad 200 i często możemy je zaobserwować nie tylko w mowie potocznej, ale występujące one z dużym nasileniem w mediach, zwłaszcza w Internecie. Podam najpierw kilka przykładów tłumaczących to zjawisko: „mała kawiarenka” – wyraz kawiarenka sygnalizuje już przez częstokroć słowotwórczą -ka ‘mały obiekt’, „rzadki unikat” – słowo unikat zawiera w swoim znaczeniu ‘rzadkość’, „masowa epidemia” – to zjawisko jest z natury masowe. Widzimy, że w tych połączeniach jest nadmiar znaczenia.

Połączenia tego typu kwalifikujemy w kulturze języka polskiego jako niezręczności językowe. Wykazują one pewne prawidłowości, które ułatwią nam ich rozpoznanie i unikanie przez świadome tworzenie tekstu. Po pierwsze, często występują one w języku urzędowym, prawniczym np. „w miesiącu maju”, „w okresie czasu”, „miasto Kraków”, „zaistniały wypadek”, „dojść w konkluzji do wniosku”, „przywłaszczyć sobie”, „niezbędnie konieczny”, „wspólny konsensus”, „ekspozycja wystawowa”, „aktualnie w tej chwili”, „retrospekcja wstecz”, „kwota pieniędzy”, „racjonalna logika”, „na dziś dzień”. Po wtóre, mamy tu często swoiście atrakcyjne

dla nadawcy połączenia wyrazu polskiego i słowa zapożyczonego. Kiedy używamy takich połączeń, to wydaje się nam, że mówimy mądrze, w stylu wysokim, np. „akces wstąpienia”, „pierwszy lider”, „osobista autopsja”, „przychylna aprobata”, „kontynuować dalej”, „akwen wodny”, „zawodowa profesjonalność”, „optyka widzenia”. Po trzecie, w omawianym zjawisku mamy często do czynienia ze znaczeniem ‘wzajemność’, np. „szanować się wzajemnie”, „oskarżać się nawzajem”, „licytować się wzajemnie”.

Oto wnioski z moich rozważań; starajmy się unikać takich połączeń wyrazowych, zwłaszcza tych, które mają wyraz polski i zapożyczony, bo to prawdziwie „masło maślane”. Wrócimy jeszcze do tej kwestii, gdyż w nowej sytuacji języka polskiego po roku 1989 namnożyło się „priorytetów” oraz „alternatyw”, a niektóre ich użycia wymusza od nas życie.

prof. dr hab. Kazimierz Ożóg

OKNA PCV
AKCESORIA I MONTAŻ
FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA
MIX
W SPRZEDAŻY ARTYKULY:
elektryczne | metalowe | lampy
farby i lakiery | sprzęt AGD

☎ 36-030 Białowa ☎ 603 752 925 ☎ 17 22 97 989
Plac Rynekowy 6 ☎ 603 752 886 ✉ m.bialowa@interia.eu



Kazimierz Ożóg

„Mega”, „turbo”, „giga”

Przełomowy rok 1989 przyniósł Polsce wolność. Po 45 latach komunistycznego zniewolenia Polska stała się wolna, a naród polski odzyskał suwerenność. Także język stał się wolny. Trzeba jednak postawić pytanie, czy tę wolność języka dobrze wykorzystujemy do jego umocnienia i wzrostu? Odpowiedź jest często negatywna.

Odzyskanie przez Polskę wolności spowodowało, że polszczyzna gwałtownie się zmienia nie tylko pod wpływem przeobrażeń w ojczyźnie, ale także z powodu oddziaływania zachodnich tendencji kulturowych. Wiele zmian to swoiste uderzenie w polszczyznę. Przykładem jest wielka wulgaryzacja czy dążenie do hiperbolizacji różnych wypowiedzi, kiedy wszystko musi być takie teatralne, nieautentyczne, „na maksa”. Od co najmniej dwudziestu lat obserwujemy zarówno w polskiej kulturze masowej, jak i w języku polskim skłonność do wyrażania bardzo intensywnych treści. Namnożyło się zapożyczonych wyrazów typu „mega”, „super”, „ekstra”, „ekstremalny”, „topowy”, „totalny”, „totalnie”, „hiper”, „luks”, „giga”, „kosmos”, „absolutny”, „absolutnie”. Wyrazy te istniały, owszem, w dawnej polszczyźnie, ale były używane stosunkowo rzadko, głównie w odmianach specjalistycznych języka. Obecnie mamy modę na te intensyfikujące słowa, a ich nadmierne używanie stało się manierą nie tylko w tekstach marketingowych, w których reklamowany towar bądź usługę trzeba maksymalnie zachwalić, czy w audycjach medialnych, nastawionych na wywołanie „ekstremalnych” emocji, aby przekaz był zauważony, ale także w oficjalnych wypowiedziach polityków czy polszczyźnie potocznej Polaków, zwłaszcza młodego pokolenia. Podam kilka przykładów z moich badań: „grała tam giga kapela”, „był to mega super poster”, „kupilem ekstra trójwymiarowy komiks”, „mega wypasiony film”. „jestem mega, mega zmęczony”, „przyjedzie grać totalnie ekstrawagancki zespół”, „poczuj świeży hiper smak”, „oferujemy ekstremalnie niezawodny komputer”, „są tam mega turbo atrakcje”. „na wczasach w Austrii jest mega czysto i niedrogo”, „na

koncercie był totalny luz”, „musimy mieć absolutną gwarancję”. Tęgodro-żę przesadne określenia stają się często nieznośną manierą i prowadzą do piętrzenia kolejnych intensyfikujących określeń, bo poprzednie się banalizują i semantycznie wycierają, np. dzisiaj „hit” już niewiele znaczy, a przecież był to „najlepszy element z jakiegoś zbioru”, dlatego mnożymy określenia typu: „mega hit”, „absolutny mega hit”, a medialna czy sportowa „gwiazda” to bardzo mało, trzeba więc wzmocnić jej „wielkość” przez określenia typu „mega gwiazda”, „giga gwiazda”, „absolutna mega gwiazda”, „kosmiczna gwiazda”, „galaktyczna gwiazda”. Zwróćmy uwagę na wyrazy „absolutny”, „absolutnie”. W dawnej polszczyźnie odnosiły się one do Absolutu, dzisiaj ich znaczenie służy tylko do intensyfikacji treści. Nastąpiła tu wielka zmiana znaczeniowa.

Tęgodro-żę zachowania językowe mają swoje przyczyny w trzech prądach kulturowych, modnie nazywanych dziś „narracjami”, które oddziałują na język polski i gwałtownie go zmieniają, powodując, że w naszym ojczystym języku mamy coraz mniej pierwiastków polskich, które zamieniamy na elementy obce. Te prądy to konsumpcjonizm, medialność i amerykanizacja życia. Zaczynamy używać modnych określeń proponowanych przez te tendencje kulturowe. To ciekawe, ale coraz częściej widzimy świat tak, jak nam narzucają obce wzory. Swoiście zarzucamy polskość. I na koniec uwaga praktyczna; bądźmy sobą, bądźmy oryginalni w... nieuleganiu modzie na te wyrażenia, zachowajmy suwerenność językową i do ekspresji intensywności stanów rzeczy czy naszych uczuć używajmy starych, pięknych, celnych określeń polskich typu „mnóstwo”, „bardzo”, „wiele”, „mocno”,

„cudownie”, „kapitalnie”, „ogromnie”, „silnie”.

prof. dr hab. Kazimierz Ożóg



Można wyleczyć się tylko z tego, co tak naprawdę nie miało znaczenia, natomiast prawdziwa miłość jest nieuleczalna.

Éric-Emmanuel Schmitt

Człowiek to rzeczownik, a rzeczownikiem rządzą przypadki.

Krystyna Siesicka

Kto będzie miał dużo pieniędzy, będzie latał wysoko jak kondor, kto mało – nie o wiele prześcignie wróbla, a kto nic – będzie chodził po ziemi jak gęś domowa (...)

Gabriela Pauszer-Klonowska,
Trudne życie

Zelgać po swojemu – to nieomal lepsze niż powtórzyć prawdę za kim innym. W pierwszym wypadku jest się człowiekiem, w drugim tylko papugą.

Fiodor Dostojewski,
Zbrodnia i kara

Pieniądz jest jak każdy inny wirus: przeżyłszy duszę, w której zagościł, odchodzi w poszukiwaniu świeżej krwi.

Carlos Ruiz Zafón

Zdrajca czy patriota? – cz. I

Ostatnio pisałem o bitwie pod Mątłami. Teraz pragnę przedstawić wydarzenia związane z inną bitwą, a mianowicie pod Kliszowem, która miała miejsce w 1702 roku pomiędzy połączonymi siłami sasko-polskimi a wojskiem szwedzkim. Polacy w trakcie bitwy wycofali się z pola walki, w związku z czym ich dowódcę, Hieronima Augustyna Lubomirskiego, historycy okrzyknęli zdrajcą. Czy jednak słusznie?

Hieronim Augustyn Lubomirski przybył z chorągwiami koronnymi do obozu króla polskiego Augusta II, który z wojskami saskimi rozłożył się pod Kliszowem, wsią położoną w środkowym biegu rzeki Nidy. Było



August II, król Polski, głównodowodzący podczas bitwy kliszowskiej.

późne popołudnie dnia 18 lipca 1702 roku. Hetman ustalił z królem, że jutro zaprezentuje mu wojsko. Na temat działań króla Szwecji, Karola XII, dochodziły wieści, że rozproszył swoją armię na kilka kolumn, co tworzyło złudzenie, że nie dążył do jednej rozstrzygającej bitwy, tylko wolał toczyć walki w postaci drobnych utarczek. Było to dziwne, gdyż dotychczasowe kampanie wskazywały, że właśnie doprowadzenie do decydującego starcia, było jego główną strategią.

Polacy swój obóz rozbili pomiędzy wsiami Kokot i Kije położonymi na wschód od Kliszowa i obozu królewskiego. Na północy znajdowała się wieś Wierzbica, a za nią rozciągał się kompleks leśny. Wszystkie wsie były opuszczone, ich mieszkańcy widząc od kilku dni rozłożone liczne wojska

saskie, pozabierali swoją chudobę i co cenniejsze rzeczy, i poukrywali się w okolicznych lasach.

Z hetmanem Lubomirskim był już Adam Sieniawski, wojewoda bełzki, któremu król zdecydował się powierzyć buławę polną. Husarze i pancerni oraz towarzysze lżejszych chorągwi kozackich szykowali się do jutrzejszego pokazu, czyszczono broń, polero-



Hieronim Augustyn Lubomirski, hetman wielki koronny, dziedzic włości rzeszowskiej, właściciel dóbr białozowskich.

wano pancerze, pocztowi szcztokowali konie, aby ich sierść była gładka i błyszcząca. Sprawdzano też uprząże i siodła, rozwijano sztandary, które na wietrze dumnie miały załopotać przed królem.

Zdecydowano, że teren wokół Kliszowa idealnie nadaje się na przyszłe pole bitwy. Na zachodzie płynęła Nida, wzdłuż której ciągnęły się grząskie bagna, a więc całe lewe saskie skrzydło było chronione od tej strony. Postanowiono, że od rana wojsko ustawi się w gotowości bojowej czekając na nadciągające pułki szwedzkie. Centrum miał dowodzić saski generał

Mathias Schulenburg, za nim stanie generał Jacob Henrich Flemming z odwodem, po lewej stronie ustawi się z wojskiem generał Adam von Steinau, a po prawej Polacy dowodzeni przez Lubomirskiego i Sieniawskiego wraz ze swoją artylerią kierowaną przez generała Marcina Kątskiego. Steinau zabezpieczony od strony Nidy miał manewrować w kierunku lasu wierzbickiego, aby wywabić z niego nadchodzące oddziały Szwedów.

Taki był plan ułożony w królewskim namiocie. Plan, który miał wkrótce przynieść Augustowi II zwycięstwo. Przynajmniej taką nadzieję żywił król.

Następnego dnia od rana dowódcy ustawiali wojsko zgodnie z ustaleniami. Saska armia przyjęła szyki naprzemienne, między pułkami piechoty stały regimenty rajtarskie i dragoniarskie, a na linii obu rodzajów wojska rozlokowano armaty. Sasi mieli ich znacznie więcej niż Polacy, dlatego czuli się pewnie. Natomiast hetman Lubomirski, nie dysponując piechotą, sam stanął na czele chorągwi husarskich i pancernych w pierwszej linii, natomiast hetman Sieniawski objął dowodzenie ustawioną w odwodzie jazdą lekką. Generał Kątski, na obu flankach polskich szeregów, zlokalizował stanowiska ogniowe nielicznych polskich dział.

Wojsko saskie prezentowało się wspaniale. Żołnierze piechoty umundurowani w jednakowy sposób, w czerwone sukienne surduty z białymi wyłogami i w trójgraniastych kapeluszach na głowach, stali rozciągnięci w równych szeregach trzymając przy bokach karabiny. Młodszy oficerowie i podoficerowie wpatrywali się w pułkowników oczekując rozkazów. Dobosze gotowali się, by na swych bębnach nadawać równy rytm dla maszerującego do ataku wojska. Piszczkowie grający na piszczałkach również stali pomiędzy żołnierzami, aby przygrywać im, gdy będą szli do boju. W słońcu błyskała stal rapierów trzymany w rękach oficerów, którzy pokazywali poszczególnym oddziałom, gdzie mają zajmować stanowiska.

Regimenty rajtarii i dragonii również wyglądały wspaniale. Barwne mundury, dziarskie miny wojaków siedzących na dobrze odżywionych, silnych koniach, robiły wrażenie. Sasi, tak jak wiele innych nacji europejskich, odrzucili pancerze i broje, jako zbędne na polu walki. Nie chroniły one przed kulami muszkietowymi ani armatnimi, więc nie było sensu ich nosić. Zamiast wykosztowywać się na to zbędne żelastwo, lepiej było wystawić większą liczbę piechoty i uzbroić ją w dobre muszkiety. Generał Flemming twierdził, że na współczesnym polu walki, nie jazda rozstrzyga wynik bitwy, a siła ognia. Czasy rycerstwa walczącego konno dawno minęły. Kiedyś piechota była potrzebna tylko do zdobywania zamków i warownych miast, dzisiaj do osiągnięcia zwycięstwa w polu.

Jak się rzekło, Polacy pod Kliszowem piechoty nie posiadali, a jazda w większości nosiła jeszcze pancerze. Może to i staroświeckie, ale każdy kto spojrzał na szeregi dosiadających koni husarzy, musiał przyznać, że żadne inne wojsko swoim wyglądem nie wzbudzało takiego podziwu. Błyszczące, wypolerowane broje, przerzuczone przez ramię skóry lamparcie lub wilcze, hełmy na głowach, mocowane na plecach skrzydła, które nadawały im wygląd ludzi-ptaków, no i długie kopie, na końcu których powiewały czerwone chorągiewki z białym krzyżem maltańskim, wszystko to wyglądało niesamowicie. Mieli uczestniczyć w defiladzie przed królem, a przyszło im stanąć czoło w czoło z wrogiem. Trudno, zwykła żołnierska rzecz.

Nieliczna też polska artyleria skromnie wyglądała w porównaniu z artylerią saską. Ale obsługujący działa ludzie mieli wielkie doświadczenie bojowe, a sam ich dowódca, przeszło sześćdziesięcioletni generał Marcin Kątski, sztuki rychtowania dział uczył się jeszcze jako wyrostek walcząc w wojsku francuskim pod dowództwem słynnego Wielkiego Kondusza, zwycięskiego wodza z czasów Ludwika XIV. Mimo więc mniejszej siły rażenia, polska artyleria potrafiła postawić twardą zapórę ogniową dla atakujących.

Około godziny jedenastej z lasu zaczęły wyłaniać się oddziały szwedzkie i omijając wyludnioną wieś Wierzbicę stawały w szyku bojowym. Generał von Steinau wysłał kilkudziesięciu jeźdźców, aby zachęcić Szwedów do przybliżenia się, jednak oddziały Karola XII stały nieruchomo, ich młodociany król układał ze swoimi generałami plan bitwy.

Odezwały się saskie działa, ale wobec oddalenia armii szwedzkiej, było to po prostu marnowaniem prochu i kul. Polska artyleria milczała czekając na stosowną okazję. Hetman Lubomirski przyłożył otwartą dłoń do czoła i przyglądał się jak Szwedzi rozstawiają swoje pułki. Starał się też porachować ich liczbę, zdało mu się, że armia sasko-polska jest liczniejsza, co dawało nadzieję, że zdoła pokonać wroga. Szybko też zorientował się, że Karol XII podzielił swoje siły na dwie linie, które ustawiły się w trzech długich szeregach na wprost wojsk sasko-polskich.

Jak się okazało, król szwedzki miał prosty plan. Chciał związać walką oddziały Schulenburga i jednocześnie zaatakować przeważającymi siłami lewe i prawe skrzydła sasko-polskie. Któreś w końcu pęknie i wówczas będzie mógł uderzyć z boku na centrum wojsk Augusta II. Zabrzmiały trąbki nakazujące przygotowanie się do ataku regimentom szwedzkiej jazdy. Wojacy spięli się, obielili mocniej kolanami końskie boki i na komendę zaczęli powolną szarżę, która stopniowo nabierała tempa. Za jazdą zaczęły maszerować w kolumnach oddziały piechoty, która miała wejść do boju tuż po jeździe.

Szwedzkie regimenty atakujące prawe skrzydło, gdzie stali Polacy prowadził do ataku Fryderyk, czwarty tego imienia, książę Holsztynu. Był on szwagrem Karola XII, cztery lata temu pojął za żonę księżniczkę szwedzką, siostrę króla. Lubomirski przyjrzał mu się jak szarżuje otoczony ochronną warstwą kilkunastu rajtarów. Skinął na Kątskiego i zawołał: Waszmość panie generale, ognia.

Działa były naładowane, działowi trzymali zapalone lonty w dłoniach.

Kątski wydał rozkaz, aby dokładniej wycelowali lufy i krzyknął po niemiecku komendę: Feuer! Z ogromnym hukiem działa wystrzeliły, a kule poleciały naprzeciw nadciągającemu wrogowi. Lubomirski zauważył, że w miejscu, gdzie znajdował się dowódca szwedzki powstało zamieszanie. Hetman natychmiast uniósł tryznaną w rękach buławę i wykrzyknął: Za mną! Do ataku! W imię Boże!

Kopie pochyliły się celując w przeciwnika i ława polskich jeźdźców ruszyła do przodu. Na pierwszy rzut poszło tylko kilka chorągwi husarskich. Reszta miała czekać na wynik starcia. Ziemia zadrżała pod kopytami kilku setek koni. Załopotały sztandary trzymane przez chorążych. Konie specjalnie tresowane do boju wiedziały, że w takich momentach muszą wydobyć z siebie wszystkie siły. Galopowały parskając przy tym gniewnie. Linia wrażeń rajtarów zbliżała się z gwałtowną prędkością.

Natomiast w szeregach szwedzkich coś się działo. Ich jazda ustała. Przerażeni zbliżającymi się skrzydlatymi jeźdźcami zaczęli oglądać się do tyłu i zawracać. Okazało się, że ich dowódca został zwalony z konia. Fryderyka Holsztyńskiego uderzyła w bok kula armatnia. Miał na sobie napierśnik, który przyjął siłę uderzenia, ale było ono tak potężne, że zgruchotało mu żebra i dokonało wewnętrznych obrażeń. Poczciwi księcia Holsztynu unieśli swojego umierającego w strasznych mękach pana i zabrali go na tyły wojsk szwedzkich. Tam skonał. Nie ujrzał już więcej swojej żony, księżniczki Jadwigi Zofii, a matka, księżna Holsztynu, nie doczekała się powrotu syna. Zginął, biedak, walcząc u boku szwagra od polskiej kuli wystrzelonej pod Kliszowem. A może wcale nie był biedakiem, może ta kula mu się należała?

Wszystko to spowodowało, że atak rajtarii na prawe skrzydło załamał się. Wszystkie regimenty zaczęły się cofać. Hetman widząc, co się dzieje wstrzymał szarżę. Husaria zaczęła powoli wyhamowywać.

Pokój pełen Polski – niepodległościowy escape room

9 listopada uczniowie klasy VI ze Szkoły Podstawowej im. Św. Jana Kantego w Futomie uczestniczyli w ciekawej lekcji zatytułowanej Pokój pełen Polski – niepodległościowy escape room. Lekcja odbyła się w szkolnej bibliotece.

Zajęcia miały na celu upamiętnić kolejną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Uczniowie pracowali niestandardowymi metodami; aby rozpocząć zajęcia trzeba było skorzystać z aplikacji Czytnik Kodów QR.



Pokój pełen Polski - zajęcia dla klasy VI.

Na początku uczniowie klasy VI przeczytali list z przeszłości, którego autorem był sam marszałek Józef Piłsudski. Przypomniwał on, dlaczego i po co świętujemy Dzień Niepodległości, jakie są nasze narodowe symbole. Zaprosił także do odkrywania kolejnych tajemnic- zagadek. Uczniowie chętnie uczestniczyli w zajęciach, które miały formę zabawy w escape room. Ich zadaniem było odszukiwanie kopert z poleceniami. Zadania zawarte w kopertach sprawdzały ich wiedzę m.in. na temat „Mazurka Dąbrowskiego”, polskich zabytków, symboli narodowych.

Podczas zajęć uczniowie odkodowywali zaszyfrowane informacje

Z ŻYCIASZKÓŁ I PRZEDSZKOLI



Odkodowywanie zaszyfrowanych wiadomości.

z szachownicy Polibusza oraz szyfru Pigpena. Odkryte hasła były związane z historią naszej ojczyzny, najważniejszymi zabytkami polskich miast. Rozwiązania szyfru posłużyły później do pracy metodą tzw. odwróconej kartkówki. Lekcja biblioteczna pokazała, że warto czasem odejść od tradycyjnych metod pracy. Warto sięgać po inne metody i wdrażać w nie uczniów. Zajęcia pt. Pokój pełen Polski były bardzo ciekawe; uczniowie poprzez zabawę w escape room po raz kolejny utrwaliли najważniejsze wiadomości z zakresu edukacji patriotycznej.

Ewelina Szumska

Teatr jest po to, aby wszystko było inne niż dotąd...

*Ta drabina to schody do nieba,
a ta miska nad schodami to książeczka (...)*

Lecz kto w te czary nie uwierzy?

To jest teatr, to jest teatr.

*A teatr jest po to,
aby wszystko było inne niż dotąd...*

J. Kulmowa Po co jest teatr

Wiersz Joanny Kulmowej Po co jest teatr doskonale oddaje ideę pracy z dziećmi oraz młodzieżą metodą dramy, która jest stosowana nie tylko na zajęciach z Kółka Teatralnego

i języka polskiego. Jej elementy mogą być wykorzystywane na każdej lekcji. Drama to interaktywna metoda integrująca grupę i wykorzystująca naszą naturalną zdolność wchodzenia w rolę „wczuwania się”. Jej zastosowanie przynosi wiele pozytywnych korzyści dla uczniów. Uczniowie „wchodząc” w rolę swej postaci rozwijają w sobie uczucie empatii, utożsamiają się z nią na zasadzie podobieństw lub przeciwieństw, rozwijają wyobraźnię i kreatywność. Jeśli popatrzymy na to w perspektywie psychologiczno – dydaktycznej, to odgrywanie przed

innymi ról ustalonych podczas tworzenia inscenizacji ma także wiele



Opowieść o gęsim jajku.

pozytywnych aspektów. Wyjście na scenę, zawsze wiąże się z mniejszym lub większym stresem. A podczas przedstawienia uczeń uczy się oswoić treść, wytrwale dąży do zrealizowania swojego celu. Pokonuje swoją nieśmiałość i buduje poczucie własnej wartości. Udział w zajęciach o charakterze teatralnym rozwija także umiejętność dykcji i kultury żywego słowa, uczniowie ćwiczą swoją percepcję i pamięć. Doskonałą także inną ważną umiejętność – umiejętność pracy w grupie. Szkolne przedstawienia

zawsze integruje uczniów, którzy pomimo różnicy charakterów pracują w jednym zespole i uczą się siebie nawzajem.

W pierwszym półroczu roku szkolnego uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej podjęli współpracę z grupą „Papuzek” z Przedszkola Publicznego w Błażowej. Dzięki gościnności tej placówki mogli spróbować swoich aktorskich sił prezentując się przed błażowskimi przedszkolakami. Na tę okazję przygotowali inscenizację na podstawie

bajki Ewy Szelburg – Zarembiny pt. O gęsim jaju, raku Nieboraku, kaczące Kwaczce, kogucie Piejaku, kocie Mruczku i psie Kruczku. Przedstawienie opowiadało o wspólnej wędrówce zwierząt i ich przygodach. Występ bardzo się podobał przedszkolakom, a aktorzy czuli radość i satysfakcję z dobrze wykonanego zadania. Dziękujemy za zaproszenie do przedszkola w Błażowej. Dla piątkowskich uczniów ten wyjazd był ciekawą przygodą.

Ewelina Szumska

Dzień Babci i Dziadka – Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Piątkowej

21 i 22 stycznia to bardzo szczególny dzień. To właśnie wtedy swoje święto obchodzą wszystkie babcie i dziadkowie. Bez seniorów życie byłoby o wiele uboższe, ich wkład w wychowanie młodego pokolenia jest nieoceniony.

Z okazji Dnia Babci i Dziadka piątkowscy uczniowie przygotowali wiele atrakcji... 24 stycznia w Domu Ludowym w Piątkowej odbyła się okolicznościowa impreza. Wszystkie klasy zaangażowały się w tę piękną uroczystość przygotowując różne występy,

piosenki, przedstawienia. Głównym celem tej imprezy było podziękowanie babciom i dziadkom za ich wkład w wychowanie, obecność, nieocenioną pomoc w codziennym życiu. Program artystyczny przygotowany przez uczniów był bardzo bogaty. Najmłodszy

uczniowie wystąpili z tradycyjnymi jasełkami. Nie zabrakło także wspólnego kolędowania. Potem małe elfy zatańczyły także swój piękny

taniec. Następnie starsze klasy zaprezentowały ciekawe przedstawienie o gęsim jaju i o jego wędrówce po świecie. Na twarzach wszystkich seniorów gościł uśmiech. Babcie, dziadkowie, a także uczniowie brali także udział w kolędowym konkursie.

Warto podkreślić, że ta impreza zintegrowała lokalne środowisko: grono pedagogiczne, rodziców, uczniów, seniorów z Piątkowej oraz okolicznych miejscowości. Bardzo serdecznie dziękujemy rodzicom, którzy dołożyli wielu starań i przyczynili się do tego, że ta impreza miała tak piękną i uroczysty charakter.

Ewelina Szumska



Sportowcy - z pokłonem u Bożej Dzieciny.



Uroczystość zgromadziła dużą publiczność.

Czy o wojnie można opowiadać za pomocą klocków?

Czy o wojnie można opowiadać za pomocą klocków? – to jeden z tematów na lekcjach języka polskiego w klasie VIII. Rozmowa na ten temat wynika z omawianych podczas zajęć dzieł – instalacji plastycznych autorstwa Zdzisława Libery. To współczesny artysta plastyk, którego twórczość należy do tzw. sztuki krytycznej. Nurt ten w krytyczny sposób odnosi się do współczesnych zjawisk i sytuacji; politycznej, społecznej czy ekonomicznej.

Zdzisław Libera za pomocą klocków przedstawił obóz koncentracyjny. Stworzył trzy zestawy pudełek imitujących pudełka duńskiej firmy Lego. Jego dzieło nawiązuje do nazistowskich obozów zagłady z czasów II wojny światowej. Skłania do głębszej refleksji... Żyjemy w XXI wieku, szcycimy się wysoką rozwiniętą cywilizacją, mamy liczne organizacje broniące praw człowieka, a obozy koncentracyjne wciąż istnieją... Wciąż są takie miejsca, gdzie brakuje poszanowania dla ludzkiej godności. Dzieło Zdzisława Libery obnaża odwieczne ludzkie słabości: żądzę

władzy, skłonność do zbrodni, egoizm zabijający drugiego człowieka... Instalacja ta wywołała wiele kontrowersji, nie została nawet dopuszczona do ekspozycji podczas Biennale w Wenecji w roku 1997.

Ale okazuje się, że nie tylko Zdzisław Libera potrafi opowiadać o wojnie za pomocą klocków. Także uczniowie mają wiele „pozaszkolnych” zainteresowań i również mogą być niezwykłymi artystami, którzy są kreatywni, pomysłowi. Antoni Rękas to uczeń klasy VIII Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II. Od wielu już lat interesuje się składaniem klocków, tworzy z nich ciekawe konstrukcje. A że interesuje się historią; zwłaszcza II wojną światową, to układa z klocków rzeczy z tym związane. Podczas jednej z lekcji języka polskiego uczeń zaprezentował część swojej bogatej kolekcji: czołgi, część niemieckiego, sowieckiego oraz polskiego wojska.

Można było dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy na temat broni, pojazdów opancerzonych, umundurowania żołnierzy. Patrząc i podziwiając takie klockowe konstrukcje składające się nawet z kilkuset elementów można sobie uświadomić, ile taka praca – złożenie czołgu czy samolotu – wymaga



Antoni Rękas prezentuje swoją kolekcję.

cierpliwości, wytrwałości i precyzji. Takie umiejętności są niezwykle ważne nie tylko w procesie nauczania, ale także w życiu codziennym. Takie lekcje pokazują, że warto czasem odchodzić od standardowego sposobu nauczania, gdzie tylko nauczyciel podaje wiedzę, a uczeń ją przyswaja. Trzeba niekiedy zamienić się rolami i pozwolić uczniom „poprowadzić” lekcję. Nauczyciel to człowiek, który powinien całe życie się uczyć – także od swoich podopiecznych.

Ewelina Szumska



Niemiecka policja - Gestapo.

Twoja Mała Ojczyzna

*Wśród tych podkarpackich wzgórz
wyrosłeś
chlebem tej ziemi karmiony.
Tu poznałeś prawdę, dobro i piękno,
tu nauczyłeś się żyć.*

*A kiedy świat Cię wezwie
i opuścisz rodzinny dom,
nie zamykaj za sobą drzwi,
byś mógł znów wrócić tu,
gdzie dla Ciebie „wszystko się zaczęło.”*

Władysław Pytlak, Wesola

„Aleja Gwiazd” – Dzień Babci i Dziadka w Szkole Podstawowej w Białce

Dzień Babci i Dziadka nie ma w kalendarzu zbyt długiej historii. W Polsce święto Babci liczy sobie zaledwie około 57 lat, a Dziadka jeszcze o 10 mniej. Jednak dumą napawa fakt, iż jego oficjalne obchody prawdopodobnie rozpoczęły się właśnie w Polsce. Pewnie po części wynika to z naszego wielopokoleniowego przywiązania do tradycji i wartości rodzinnych. Według różnych źródeł do konkurencji o pierwszeństwo stanąć z nami mogą jeszcze Stany Zjednoczone i Japonia. Oczywiście w każdym z państw dzień ten ma inną datę i nazwę, ale bez względu na to, czy jest to amerykański Dzień Dziadków, bułgarski Babin den, czy japoński Dzień Szacunku dla Wieku, wszystkie one mają wspólny cel – okazanie wdzięczności i pamięci za wszystko, co dla nas zrobili. Niezwykle wymowne znaczenie ma data włoskich obchodów ustanowiona na dzień Świętych Aniołów Stróżów. Wielu z nas właśnie tak określiłoby własną babcie czy dziadka.

To oni najczulej przytulają, najgłośniej oklaskują najmniejsze sukcesy

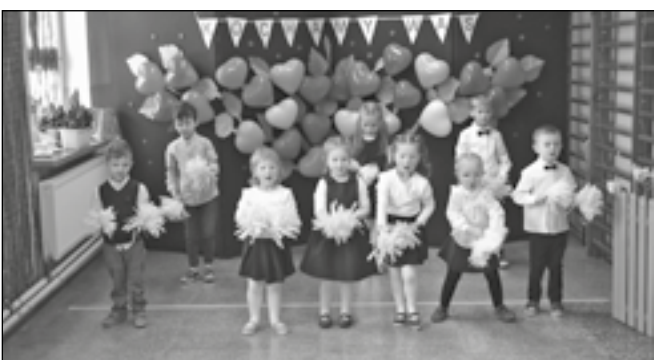
wnuków, wspierają i pocieszają całym sobą. To oni gwarantują nam wspomnienia z dzieciństwa przepełnione zapachem szarlotki, smakiem potraw przygotowanych według indywidualnych upodobań czy nagradzaniem poukrywanych po kieszeniach słodyczkami. To ich autorstwa są najczulsze i najbardziej oryginalne zdrobienia naszych imion. Zazwyczaj czekają cierpliwie na uwagę i uśmiech wnuków, chociaż każdy z nich, przekazując kolejnym pokoleniom tradycje rodzinne czy zabawne anegdoty, przeplatane całą lawiną wspomnień z młodości mógłby stworzyć własną niepowtarzalną powieść. Niezaprzeczalnym jest fakt, iż to ich obecność w dużym stopniu kształtuje osobowość młodego pokolenia.

Przygotowując szkolne uroczystości z okazji Dnia Babci i Dziadka za każdym razem odczuwamy wyjątkowość tego wydarzenia. I tym razem nie mogło być inaczej. Jakże cudownie było znowu patrzeć na relacje wnuków z dziadkami i tworzyć karty nowych wspomnień, zarówno dla jednych jak i dla drugich. Ich pełne podziwu i zachwytu reakcje na każdy wierszyk, piosenkę czy taniec dodawały dzieciom odwagi i motywacji. Gdzieś zniknął stres,

przygotowane role wyszły idealnie, a tańce i piosenki porwały naszych wyjątkowych gości do wspólnego śpiewu. Przedstawiona przez trzecioklasistów historia miłości Babci i Dziadka, skecze i tańce uczniów klasy II czy rewia talentów muzycznych przedszkolaków, zasłużyły na gromkie brawa, którymi całą mocą zostali obdarowani przez dziadków młodzi wykonawcy. Na koniec pozostały całe naręczka życzeń i uścisków, a słodki poczęstunek i wspólne biesiadowanie przy akompaniamencie akordeonu dodały wydarzeniu dodatkowych barw.

Walijskie przysłowie mówi „Dozgoną miłość czasem nie przychodzi aż do pojawienia się pierwszego wnuka”. Jeszcze raz wszystkim Babciom i Dziadkom życzymy dużo zdrowia, radości i oczywiście miłości.

Marzena Dziura



Boogie - woogie przedszkolaków.



Taniec z krzeselkami kl. I



Wieści z „Bajkowej Krainy” – Oddział Przedszkolny Szkoły Podstawowej w Błażowej

MIKOŁAJKOWY FESTIWAL

8 grudnia 2022 r. nasz oddział przedszkolny zorganizował pierwszy gminny Mikołajkowy Festiwal muzyczny konkurs dla przedszkolaki piosenki świątecznej, zimowej i mikołajkowej. W festiwalu wzięło udział 8 zespołów i 3 solistów: przedszkolaki z Błażowej, Błażowej Dolnej, Piątkowej, Futomy i z Lecki. Wszystkie występy były bardzo wzruszające. Główne nagrody zostały ufundowane przez Zespół Szkół w Błażowej, a słodkie upominki dla wszystkich wykonawców zasponsorował pan burmistrz Błażowej - Jerzy Kocój. Serdecznie dziękujemy i mamy nadzieję, że w przyszłym roku uda się nam zorganizować już drugą edycję festiwalu.

PRZEDSZKOLNY KLUB MAŁEGO WOLONTARIUSZA

We wrześniu 2022 r. został utworzony Przedszkolny Klub Małego Wolontariusza, którego członkami zostały przedszkolaki z dwóch najstarszych grup. W I semestrze przeprowadzono kilka charytatywnych akcji, m.in.: „Jesienne pola nadziei”, w ramach której w październiku, korzystając z pięknej pogody udało się posadzić cebulki żonkili, które wcześniej zbierano w przedszkolu. Teraz czekamy do wiosny, aż kwiaty zakwitną a nasi wolontariusze – przedszkolaki będą je sprzedawać za symboliczną kwotę, aby wesprzeć osoby potrzebujące.

W ramach działań wolontariatu – przedszkolaki 23 listopada wzięły aktywny udział w ogólnopolskiej akcji charytatywnej na rzecz dzieci chorych onkologicznie pod hasłem: „Piżama Party”. W tym dniu dzieci założyły piżamy na znak solidarności z dziećmi chorymi na raka. Wolontariusze zbierali do puszek dobrowolne

datki – „cegiełki” – jako wsparcie dla małych pacjentów oddziałów onkologii. Dzięki całej społeczności przedszkolnej zebrano kwotę w wysokości 584 zł – która została wpłacona na konto fundacji „Gdy Liczy Się Czas”.

Koleją zrealizowaną akcją była „Pacuszka dla Maluszka”, w ramach której ogłoszono zbiórkę artykułów higienicznych i szkolnych dla dzieci, zebrane rzeczy zawieszono do Domu Samotnej Matki i Okna Życia w Rzeszowie.

Akcja „Ile waży Święty Mikołaj” to akcja, która cieszyła się ogromnym zainteresowaniem wśród naszych dzieci. W okresie grudzień – styczeń Przedszkolaki-Wolontariusze zbierali monety do wyznaczonego pojemnika. Uzbierana kwota to 328 zł 87 gr. Wszystkie monety zostały posegregowane wg danego nominału, wartość zliczona i zważona. Następnie przekazaliśmy zapakowane paczki z monetami do urzędu pocztowego,



Tygryski odwiedził Jerzy Kocój, który opowiadał o pracy ze zwierzętami.



Pierwszy gminny Mikołajkowy Festiwal muzyczny.



który przekaże je organizatorom akcji. Pozyskane fundusze zasilą konto Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo. Akcja ta jest zarazem konkursem, zwycięży grupa/ przedszkole/ szkoła, która ze-



Pieczenie pierniczków.

brała monety o największej wadze lub o największej wartości. 31 marca 2023 r organizatorzy ogłoszą ranking finałowy. Trzymamy kciuki. Całoroczną akcją jest zbieranie plastikowych nakrętek.

W lutym przyłączyliśmy się do kolejnej akcji: "Wspomóż pasiaka lub kociaka" zbierając dary dla zwierząt przebywających w schronisku.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĄT

Jak co roku przedszkolaki postanowiły przygotować się do Świąt Bożego Narodzenia. Każda grupa pięknie przystroiła swoje sale świątecznymi ozdobami. Następnie nie obyło się bez wspólnego pieczenia pierniczków, które po ich udekorowaniu słodkościami pięknie ozdobiły stoły podczas przedszkolnej wigilii. Finałem przygotowań był występ jasełkowy,



Dzieci założyły piżamy na znak solidarności z dziećmi chorymi na raka.

które wystawiły dwie najstarsze grupy przedszkolne. Oczywiście nasze przedszkolaki były bardzo grzeczne, więc Święty Mikołaj w prezencie, zaprosił wszystkich do wspaniałej zabawy w Kolorowym Świecie w Rzeszowie. Po powrocie ze świątecznej przerwy, dzieci wzięły udział w zabawie choinkowej, bawiąc się z animatorami z "Kinder Sit".

HERBATKA DLA SENIORA



Spotkanie z muzyką.

22 listopada w ramach realizacji programu Magiczna Moc Bajek nasz oddział przedszkolny odwiedziły panie z Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej. Spotkanie z grupą Kangurki rozpoczęło się od powitania pań piosenką „Do przedszkola idzie maluch”. Następnie dzieci z dużym zainteresowaniem wysłuchały bajki „Czerwony Kapturek” czytanej przez panie seniorki. To niezwykle spotkanie dopełniło wspólne wypicie herbatki i rozmowy pań z naszymi

wychowankami podczas, których nie zabrakło miłych słów i wzruszeń. W ramach podziękowania za wizytę przedszkolaki wręczyły różnego rodzaju herbatki zebrane podczas akcji „Herbatka dla seniora”. Dziękujemy paniom z Klubu Seniora za przyjęcie naszego zaproszenia. To spotkanie międzypokoleniowe mamy nadzieję nie będzie jedynym w tym roku szkolnym.

DZIEŃ BABCI I DZIADKA

W dniach 1 i 2 lutego 2023 r. w Oddziale Przedszkolnym „Bajkowa Kraina” miało miejsce szczególnie wydarzenie – Dzień Babci i Dziadka. Przedszkolaki poprzez inscenizację



W restauracji La Familia.

jasełkową, wiersze, piosenki i tańce wyraziły swoją dziecięcą miłość i wdzięczność babciom i dziadkom, którzy przybyli na tę uroczystość tak licznie z bliska i z daleka. Te piękne, wzruszające chwile na pewno zapadną w pamięci wnukom i ich dziadkom.

MUZYKA TO MATEMATYKA

Najstarsza grupa "Sówki" realizuje Innowację Pedagogiczną "Muzyka to Matematyka" w ramach Międzynarodowego Programu Krainy Muzyki. Głównym celem programu jest rozbudzenie wrażliwości i wyobraźni muzycznej dzieci oraz promocja matematyki i jej roli w muzyce. Co tygodniowe zajęcia pozwalają na rozwój poczucia rytmu, doświadczenie kodowania muzycznego, grę na instrumentach, wyrażanie muzyki tańcem oraz poznanie nowych instrumentów muzycznych. W I semestrze przedszkolaki poznały instrumenty takie jak: gitara, ukulele, skrzypce, keyboard, akordeon, bum bum rurki.

Dodatkowo nauczyły się tańca do „Hymnu Krainy Muzyki”, tańców: Krakowiaka i Polki. Przedszkole nawiązało współpracę z lokalnym stowarzyszeniem „Akademią Rozwoju Społecznego” w celu wypożyczenia zestawów instrumentów muzycznych, które pozwalają na praktyczną realizację programu. Przedszkole zakupiło innowacyjne instrumenty „Bum bum rurki”, na których dzieci uczą się samodzielnie grać. Natomiast 4.11.2022 odbyło się muzyczne spotkanie z panem Wojtkiem Kruczkim-tatą Mieszka (jednego przedszkolaka), który zaprezentował dzieciom akordeon.

PROGRAM DOTYCZĄCY PREORIENTACJI ZAWODOWEJ – „KIM BĘDĘ W PRZYSZŁOŚCI?”

Dzieci coraz częściej interesują się pracą zawodową swoich rodziców i dziadków, próbują opowiadać o ich pracy. Dzielą się takimi informacjami z innymi dziećmi podczas zabaw

dowolnych. Stąd też właśnie narodził się pomysł na program edukacyjny „Kim będę w przyszłości” – który realizowany jest w grupie 5-letnich Tygrysków. Jego głównym celem jest właśnie poszerzenie wiedzy dzieci – na temat różnych zawodów prezentowanych przez wybranych przedstawicieli z naszego okolicznego środowiska. W pierwszym semestrze bieżącego roku przedszkolnego nasze Tygryski odwiedził pan Jerzy Kocój, który w bardzo interesujący i ciekawy sposób opowiedział o specyfice swojej pracy weterynarza. Dzieci z okazji „Światowego Dnia Zwierząt” – zaprosiły swojego gościa do jury – komisji konkursowej na „Wzorowego Przyjaciela zwierząt”. Po wykonaniu wszystkich zadań i pozytywnej ocenie komisji – pan weterynarz wręczył wszystkim uczestnikom konkursu odznaki oraz dokonał uroczystego odsłonięcia NIESPODZIANKI dla całej grupy – akwarium z żywym żółwiem.

Kolejnym zawodem, który został zaprezentowany przedszkolakom w ramach programu „Kim będę

w przyszłości” był zawód – kucharza. Tym razem przedszkolaki mogły osobiście poznać specyfikę pracy kucharza i od „Kuchni” – zobaczyć na czym ona polega. W ramach gościnności pana Krystiana Szymanewicza – Tygryski udały się do pobliskiej Restauracji La Familia w Błażowej. I to właśnie tam przedszkolaki mogły się wcielić w rolę małych kucharzy – wykonując polecenia samego szefa kuchni. Naszym daniem popisowym był deser – różyczki z jabłek w cieście francuskim.

Grupa Tygrysków, aby poznać specyfikę pracy fryzjera i kosmetyczki – wybrały się do pobliskiego „Studia Fryzur i paznokci”, którego właścicielem jest pani Monika Pociask. Dzieci mogły przyjrzeć się z bliska pracy zarówno fryzjera jak i kosmetyczki. Z dużym zaciekawieniem oglądały prezentowane przez panią Monikę urządzenia i przybory służące do pielęgnacji i stylizacji włosów. Największą jednak uwagę dziewczynek przykuły akcesoria prezentowane przez panią kosmetyczkę – wykorzystywane do codziennej pracy.

**Marta Lubas
Magdalena Wyskiel**



Grupa Tygrysków poznaje specyfikę pracy fryzjera i kosmetyczki.



W dniach 1 i 2 lutego 2023 r. w Oddziale Przedszkolnym „Bajkowa Kraina” miało miejsce szczególne wydarzenie – Dzień Babciny i Dziadka.

Wieści z Przedszkola Publicznego w Błazowej

DZIEŃ BEZPIECZNEGO INTERNETU

Nasze przedszkole wzięło udział w światowej inicjatywie Dzień Bezpiecznego Internetu, zdobywając tym samym bardzo ważne zaświadczenie Polskiego Centrum Programu Safer Internet. Podjęta przez naszą placówkę inicjatywa przyczyniła się do zwiększania poziomu bezpieczeństwa młodych użytkowników Internetu. Zajęcia edukacyjne odbyły się w najstarszych grupach przedszkolnych. W ramach wspomnianych obchodów dzieci zostały zapoznane z podstawowymi zasadami bezpiecznego korzystania z Internetu poprzez obejrzenie bajek z serii „Owce w sieci”, które wzbudziły duże zainteresowanie. Filmy poprzedziła pogadanka na temat Internetu, z naciskiem na bezpieczeństwo w sieci oraz racjonalne korzystanie przez dzieci z narzędzi TIK. Przedszkolaki wykazały się wiedzą o Internecie i zasadach korzystania z niego. Doskonale poradziły sobie z rozwiązaniem przygotowanych dla nich zadań. Z wielką radością tworzyły „włóczkową sieć internetową” oraz broszurki DBI.

WRÓBELEK EMELEK WŚRÓD PRZEDSZKOLAKÓW

Misie, Pszczółki i Jagódki wykonały kolejne zadanie przygotowane przez Wróbelka Emeleka. Zimą co roku

przypominamy sobie o konieczności dbania o naszych najmniejszych ćwierkających przyjaciół. Przedszkolaki wysłuchały opowiadania „O zziębniętym Emeleku, pustym brzuszku i rondelku”, wykonały piękne ptaszki z masy solnej, wybrały się do sklepu zoologicznego aby zakupić pokarm dla ptaszków oraz przygotowały „kule smalcowo-ziarenkowe”. Obserwowały też, jakie ptaki goszczą w ptasich stołówkach oraz systematycznie uzupełniały słonecznik,



Pan Konrad przyniósł ze sobą wiele ciekawych pomocy.

ziarenka i słoninę. Przedszkolaki dowiedziały się również, czym jest OTOP (Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków) oraz zamieściły jego logo na drzwiach sal, jako symbol, że są „strażnikami ptaków”.

AKCJA „WĘDRUJĄCA KSIĄŻKA”

Nasze przedszkole bierze udział w akcji „Wędrująca książka”, której celem

jest promowanie czytelnictwa wśród najmłodszych. Jak powszechnie wiadomo, książka jest ponadczasowym dobrem, które niesie ze sobą wiele wartości, bowiem to dzięki czytaniu wzbogacamy swoją wiedzę, uczymy się aktywnego słuchania, trenujemy pamięć, pobudzamy naszą wyobraźnię, poszerzamy swój zasób słownictwa.

Z przyniesionych przez dzieci bajek powstał księgozbiór, z którego mogą korzystać wszystkie przedszkolaki.

Bez konieczności zapisu do biblioteki, bez kart czytelnika można uczestniczyć w wymianie książek. Dzięki temu, że to dzieci same tworzyły biblioteczkę, chętniej z niej korzystają. Księgozbiór znajduje się w holu przedszkola i cieszy się dużym zainteresowaniem.

DZIEŃ KOTA

Są puszyste, mięciutkie, mruczą, miauczą, łaszą się. Są rasowe, salonowce, dachowce, bywają też bezdomne. Kto? Oczywiście koty. 17

lutego w naszym przedszkolu obchodziliśmy nietypowe święto – Światowy Dzień Kota. Spotkanie rozpoczęło się wspólną zabawą przy znanej wszystkim piosence „Uciekaj myszko do dziury”. Dzieci z zainteresowaniem obejrzały przedstawienie autorstwa S. Bacewicz „Dzień Kota” w wykonaniu nauczycielek. Przedszkolaki poszerzyły swoją wiedzę dotyczącą kotów – nie tylko tych domowych,



Doświadczenie ukazujące erupcję wulkanu spotkało się z dużym zainteresowaniem.



Dzięki zajęciom dzieci wiedzą, jak bezpiecznie korzystać z Internetu.

rozwiązywały zagadki oraz aktywnie uczestniczyły w zabawach ruchowych. Był to niezwykle koci dzień, który upłynął nam w atmosferze uśmiechu i radości!

O DINOZAUrach SŁÓW KILKA

W lutym dzieci z naszego przedszkola odbyły „podróż w czasie” i zgłębiały tajniki wiedzy o dinozaurach. Jest to niezwykle wdzięczny temat, który fascynuje niemal wszystkich przedszkolaków. Realizując temat kompleksowy, poświęcony pradawnemu lądowi, przygotowano mnóstwo ciekawych zajęć i zabaw, po to aby mali odkrywcy mogli poznać życie tych fascynujących gadów. Dzieci z wielkim zaangażowaniem wykonywały prace plastyczne, tworzyły kąciki dinozaurów w swoich salach, rozpoznawały i nazywały wiele gatunków dinozaurów, oglądały teatrzyk sylwety płaskiej pt. „Dinozaur Niejadek”, czy filmy

edukacyjne, poświęcone omawianemu tematowi. Starszym przedszkolakom udało się zakodować dinozaura na macie edukacyjnej. Wiele radości dostarczały dzieciom prowadzone doświadczenia, ukazujące erupcję



Światowy Dzień Kota.

wulkanu. Nie małą atrakcją były także zabawy w archeologów. Zarówno dla chłopców jak i dla dziewczynek temat okazał się strzałem w dziesiątkę – wszystkim spodobała się podróż do świata dinozaurów.

SPOTKANIE Z LEŚNICZYM



Podróż do świata dinozaurów była niezapomnianą przygodą.



Kotkowe zabawy z dziećmi.

2 marca odbyły się zajęcia z leśniczym, panem Konradem Nosalem. W spotkaniu wzięły udział dzieci ze wszystkich grup przedszkolnych. Leśniczy opowiedział o swoim podstawowym obowiązku, jakim jest troska o las. Mówił o zwierzętach zamieszkujących to miejsce, o ich zwyczajach i potrzebach. Dzieci dowiedziały się, że człowiek jest gościem w lesie i musi szanować zwyczaje gospodarzy, czyli zwierząt w nim mieszkających. Przedszkolaki przypomniały sobie zasady zachowania się w lesie (m.in. zachowanie ciszy, porządku, unikanie kontaktu z dzikimi zwierzętami). Dowiedziały się także, w jaki sposób pomagają zwierzętom przetrwać zimę. Pan leśniczy przyniósł ze sobą ciekawe układanki. Zadaniem dzieci było dopasowanie owocu do drzewa, tropów czy poroża do odpowiedniego zwierzęcia. Na koniec spotkania dzieci miały możliwość zadawania pytań i ochoczo z tej okazji skorzystały. Pytania były przeróżne, ale nasz gość na wszystkie bardzo cierpliwie i wyczerpująco odpowiadał. Dzień ten stał się doskonałą okazją do propagowania idei proekologicznych. Przedszkolaki poznały zasady ochrony przyrody i opieki nad zwierzętami w okresie zimowym. Panu Konradowi serdecznie dziękujemy za przybycie i ciekawe spotkanie.

Paulina Brzęk

Przy oknie

*Kryształowy wielościan dzieciństwa
rozświetlił ścianę jaskrawą tęczę
Tak wygląda szczęście
Przez przymknięte powieki przeleciał
cień dużego ptaka
W ciszy pokoju, w oddalonym szumie ulicy,
w pochylonym ku zachodowi słońcu,
jakże ciepło i bezpiecznie jest samotnej starości...*

Zdzisława Górka

Ferie zimowe z GOK

Tegoroczne ferie zimowe już za nami. Czas wolny od szkoły i nauki najmłodszy mieszkańcy naszego miasteczka jak i gminy mogli poświęcić na odpoczynek i zabawę. Nie zapomnieliśmy o nich również i my, przygotowując szereg atrakcji, które jak mamy nadzieję pozwoliły wam miło i aktywnie spędzić ten czas przerwy zimowej.

Nasze województwo rozpoczęło w tym roku ferie zimowe jako jedno z pierwszych. I tak już 16 stycznia



Aktorzy Teatru Błaszany Bęberek wprowadzili nas do magicznego świata Grinch'a.

zorganizowaliśmy dla najmłodszych warsztaty plastyczno-manualne pt. „Niespodzianka dla babci i dziadka”, podczas których dzieci wykonały laurki dla swoich babć i dziadków z okazji zbliżającego się ich święta a także własnoręcznie odlały zapachowe mydełka, którymi mogły przyozdobić swoje laurki.

Drugi dzień ferii tj. 18 stycznia spędziliśmy razem z aktorami Teatru

„Błaszany Bęberek”. O godz. 10:00 sala widowiskowa naszego ośrodka kultury wypełniła się po brzegi najmłodszymi mieszkańcami naszej gminy, którzy przybyli ze swoimi opiekunami na spektakl pt. „Grinch – magia świąt”. W przedstawieniu przybliżona została postać znanego nam wszystkim zielonego stwora o imieniu Grinch, który nie jest zbyt wielkim fanem świąt Bożego Narodzenia i robi wszystko aby je popsuć mieszkańcom Ktosiowa. Dzieci żywo reagowały na to co dzieje się na scenie, momentami wręcz wchodząc w interakcję z postaciami granymi przez aktorów. Sam spektakl niósł ze sobą mnóstwo morałów, takich jak to, że święta to nie tylko prezenty a czas spędzony z rodziną i przyjaciółmi czy też, że nie powinniśmy pochopnie osądzać innych ludzi po ich wyglądzie czy też zachowaniu.

Kolejne dni zajęć feryjnych upłynęły pod znakiem kreatywnych zajęć i zabawy. 23 stycznia



odbyły się warsztaty kreatywne pt. „Zaczarowane miasteczko” podczas których dzieci budowały z tektury wymarzone domki. Wyobraźnia naszych podopiecznych nie zna granic przez co po krótkim czasie mogliśmy podziwiać piękne domy, zamki, wieże i inne budowle, które dzieci wykonały z dostępnych materiałów. Zwieńczeniem tegorocznej przerwy zimowej była zorganizowana zabawa karnawałowa, podczas której o moc atrakcji zatroszczyły się animatorki z „Przebieranki”. Dzieci przybyły na zabawę przebrane w barwne kreacje. Nie zabrakło dobrej zabawy, muzyki, tańców czy też wspólnych gier i konkursów.

Serdecznie dziękujemy wszystkim tym, którzy postanowili spędzić tegoroczne ferie zimowe razem z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Błażowej oraz zapraszamy na kolejne wydarzenia organizowane przez GOK.

Kamil Zagórski



Sala wypełniła się po brzegi chętnymi zobaczyć świąteczny spektakl.



Podczas zabawy karnawałowej nie zabrakło gier i zabaw.



Zabawy prowadziły dziewczyny z „Przebieranki”.



Podczas warsztatów plastycznych dzieci wykonały laurki dla babć i dziadków.



Warsztaty kreatywne pt. „Zaczarowane miasteczko”.

XII Spotkanie z muzyką i tańcem Rzeszowszczyzny „Łojdiridi”

18 lutego br. w progach naszego ośrodka kultury mieliśmy przyjemność gościć członków Stowarzyszenia „Gdzieś tu”, którzy zawitali do nas z XII edycją Spotkań z muzyką i tańcem



Imprezę otworzył prezes Stowarzyszenia „Gdzieś Tu” Wojciech Dulski.

Rzeszowszczyzny. Impreza odbywa się pod chwytliwą nazwą „Łojdiridi”, a jej celem jest organizacja potańcówek „na ludową nutę”, podczas których lokalni mieszkańcy i nie tylko mogą się spotkać, nawiązać nowe znajomości no i oczywiście dobrze się bawić w rytm pięknych rzeszowskich melodii ludowych. Tak było i tym razem. Przygotowana przez nas sala wystrojem i klimatem miała przywołać – przynajmniej u tej starszej części gości wspomnienia z czasów, kiedy to potańcówki były organizowane w remizach lub salach domów ludowych.

Pierwszą częścią wydarzenia były warsztaty

tańców ludowych, które poprowadził Artur Szlachetka. Na parkiecie zaczęły pojawiać się pierwsze pary tancerzy chętnych szlifować swoje umiejętności lub też stawiających pierwsze kroki w swojej karierze tanecznej. Po zapoznaniu się z podstawowymi krokami poleczek, walczyków i oberków



Scena była otwarta dla muzyków chcących zagrać tradycyjne ludowe melodie.

możliśmy zaczynać główną część imprezy. Mury błażowskiego ośrodka kultury zaczęły drzeć pod wpływem dźwięków kontrabas, skrzypiec, klarnetów i cymbałów, a parkiet zappełnił się tancerzami, którzy do późnych godzin nocnych nie opuszczali go ani na sekundę.

Tegoroczne XII już „Łojdiridi” było również okazją do świętowania 5-lecia działalności Stowarzyszenia „Gdzieś Tu”. Nie zabrakło tortu, życzeń i tradycyjnego „Sto lat”! Oczywiście i my dołączamy się do życzeń z nadzieją, że będziecie Państwo z takim samym nieustającym zapalem działać

na rzecz promocji i kultywowania tradycji oraz kultury naszego regionu przez kolejne 5 a nawet i 105 lat! Dziękujemy wszystkim przybyłym gościom za wspólną zabawę i do zobaczenia na kolejnych wydarzeniach organizowanych przez GOK.

Kamil Zagórski



Członkowie stowarzyszenia nie omieszkali zwiedzić naszego Muzeum Pisanki.



Zabawa trwała do późnych godzin nocnych.

Koncert karnawałowy

29 stycznia br. o godzinie 16:00 w sali widowiskowej naszego ośrodka kultury odbył się Koncert Karnawałowy, podczas którego wystąpili: Orkiestra Dęta GOK w Błażowej wraz z solistką Aleksandrą Osinko, Młodzieżowa Kapela Ludowa z Błażowej, Dziecięcy Zespół Obrzędowy „Błażowiaczek”, Kapela Rodzinna „Stefanki” z Futomy, Zespół Obrzędowy Futomianie i Chór Parafialny z Błażowej. Podczas koncertu prowadzona była zbiórka funduszy a także kiermasz ciast w ramach pomocy dla chorego na SMA Frania Karasia z Przemyśla.

Po koncercie, członkowie grup artystycznych działających na terenie naszej gminy wzięli udział w spotkaniu noworocznym, podczas którego podsumowaliśmy ubiegły rok, a także zaplanowaliśmy działania artystyczne na ten bieżący. Dziękujemy wszystkim za przybycie, wsparcie zbiórki dla chorego Frania no i do zobaczenia na nadchodzących wydarzeniach organizowanych przez GOK!

Kamil Zagórski



Kapela Rodzinna Stefanki z Futomy.



Chór Parafialny z Błażowej.



Kiermasz ciast wspomógł zbiórkę pieniędzy dla chorego Frania.

Ferie w bibliotece 2023



Jak co roku błażowska biblioteka zaprosiła dzieci do ciekawego spędzenia ferii zimowych, bo przecież ferie z książką wcale nie muszą być nudne. Mimo, że styczeń jest zimnym miesiącem, są takie dwa dni, kiedy każdemu robi się cieplej na sercu. Jest to święto naszych kochanych babć i dziadków.

Powstało wiele książek opisujących niezwykłą relację między dziadkami i ich wnukami, które znajdują

szczęście, że musiało wykonać ich aż cztery. Były też kalendarze dla seniorów i wiersze. Rozmawialiśmy także na różne tematy, m.in. o swoich ulubionych książkach.



się w naszej bibliotece -ja przeczytałam przygody Fenka pt. „Dzień Babci i Dziadka”. Przyjęło się, że w te dni wnuki składają życzenia swoim dziadkom, a w szkołach, przedszkolach, świetlicach i innych instytucjach organizowane są spotkania i pokazy artystyczne. Zwykle towarzyszy temu wręczenie laurek. My zaś w tym dniu wykonywaliśmy medale z napisem „SUPER BABCIA” i „SUPER DZIADEK”. Niektóre z dzieci mają to

„Nikt nie może zrobić dla małych dzieci tego, co robią dziadkowie. Dziadkowie posypują gwiazdowym pyłem życie małych dzieci.”
(Alex Haley)

W drugim dniu ferii wybraliśmy się w niezwykłą i mroźną krainę z książką Neli małej reporterki pt. „Nela i polarne zwierzęta”. Przenieśliśmy się na biegun północny, a posłużył nam do tego globus, na którym



Poprzez zabawę, skojarzenia, naśladowanie i odróżnianie odgłosów zwierząt i kolorów dzieci uczyły się języka angielskiego.

możliśmy zobaczyć jaka odległość dzieli Polskę od Arktycznych miejsc. Była to wyjątkowa przygoda, dzieci oczami wyobraźni wybrały się na poszukiwanie niedźwiedzia polarnego. Jakież było niektórych zdziwienie, gdy dowiedziały się, że to duże zwierzę wcale nie ma białego koloru sierści – jest to tylko złudzenie, a futro jest przezroczyste, bardzo grube i gęste. Gdy niedźwiedź ten stanie na tylnych



łapach może mierzyć ponad trzy metry. Dzieci z zaciekawieniem słuchały opowieści Neli, które przyczyniły się do powstania makiety bieguna północnego, na którym znalazły się wycięte przez dzieci małe niedźwiedziaki. Powstały również prace z dorosłymi niedźwiedziami wykonane z wacików kosmetycznych.

Drugą część spotkania „angielski na wesoło” poprowadziła Magdalena



Kowalska-Cheffey”. Poprzez zabawę, skojarzenia, naśladowanie i odróżnianie odgłosów zwierząt i kolorów dzieci uczyły się języka angielskiego. Dzieci wykazały się dużą wiedzą i znajomością wyrazów w tym języku. Myślę, że prace plastyczne wykonane

przez uczestników ferii ucieszą ich rodziców i dziadków.

Zapraszamy na kolejne spotkania organizowane przez błażowską bibliotekę.

Cieszymy się, że biblioteka to przestrzeń do różnorodnych aktywności,

spotkań, rozmów o literaturze i nie tylko. Chociaż ferie się skończyły, błażowska biblioteka i jej wiejskie filie oferując dobrą książkę serdecznie zapraszają wszystkich chętnych do odwiedzin.

Anna Heller



Jak co roku błażowska biblioteka zaprosiła dzieci do ciekawego spędzenia ferii zimowych, bo przecież ferie z książką wcale nie muszą być nudne.

Walentynki z Bridgertonami w błażowskiej bibliotece

14 lutego 2023 r. w błażowskiej bibliotece zrobiło się bardzo romantycznie, a to za sprawą święta zakochanych. Z tej okazji przygotowaliśmy dla przybyłych gości prezentację promującą serię książek Julii Quinn „Bridgertonowie”. Polecamy także serial o tym samym tytule. Warto przeczytać książki i obejrzeć serial dla porównania.

Miłość, seks i skandal, to właśnie „Bridgertonowie”. To coś dla fanów „Plotkary” i „Downton Abbey”!

Bridgertonowie to serial Chrise van Dusena, producenta takich seriali jak Chirurdzy czy Sposób na morderstwo.

Stworzony został na podstawie serii książek Julii Quinn. Jak na razie mamy jego dwie części, ale niebawem pojawi się trzecia. Recenzje wskazują na to, że przypadł do gustu zarówno miłośnikom klimatu rodem z Downton Abbey i innych kostiumowych

produkcji, jak i fanom intryg na miarę kultowej już Plotkary. Czego dokładnie możemy się spodziewać w Bridgertonach?

Akcja pierwszego sezonu serialu inspirowana jest książką Julii Quinn pt. „Mój książę”. Rozgrywa się w Anglii w czasach regencji (to lata od 1790 do 1830). Opowiada historię Daphne Bridgerton, najstarszej córki z rodziny Bridgertonów, wkraczającej na pełną konkurentek scenę małżeńską Londynu. Lady Violet stara się zaaranżować małżeństwo swej córki. Daphne marzy, by powtórzyć los swoich rodziców i znaleźć wybranka, którego obdarzy prawdziwym uczuciem. Na początku idzie jej świetnie i jest bezkonkurencyjna, jednak gdy jej



Okolicznościowe spotkania organizowane przez błażowską bibliotekę są nie tylko po to, by rozmawiać o książce i literaturze, ale także po to, by miło spędzić czas przy kawie i poczęstunku.



Jadwiga Szymach - nasza czytelniczka.

starszy brat odrzuca kolejnych kandydatów do jej ręki, w popularnej na salonach plotkarskiej gazecie tajemniczej Lady Whistledown pojawiają się liczne oszczerstwa pod adresem Bridgertonówny.

Do akcji wkracza wtedy rozchwytywany i zbuntowany książę Hastings, zdeklarowany kawaler, którego matki debiutantek uważają za najlepszą możliwą partię. Choć Daphne i książę uparcie twierdzą, że nie są zainteresowani związkiem, łączącej ich więzi trudno nie zauważyć – podobnie jak emocji, które aż w nich kipią podczas podchodów i utarczek toczonych na tle wyrażanych przez towarzystwo oczekiwań wobec ich przyszłości.

Sezon 2 „Bridgertonów” to nadal miłość, pożądanie i polowanie na Lady Whistledown.

Druga część serialu, także książki o tytule „Ktoś mnie pokochał”, skupia się na najstarszym bracie

Daphne – Anthonyem, a dokładniej na jego życiu uczuciowym. Anthony Bridgerton i Kate Sharma spotykają się przypadkiem podczas konnej przejażdżki o poranku. Ich pierwsze spotkanie jest jak przegląd całego sezonu – nie brakuje słownych przepychanek, rywalizacji z błyskiem



Magdalena Kowalska – Cheffey wprowadziła nas w świat debiutantek i dandysów.

w oku i ciętych ripost, a chemia jest tak nieodparta, że iskry latają w powietrzu niczym błyskawice. Romans Anthony'ego i Kate rozkręca się bardzo powoli, a para ma do pokonania prawdziwy tor przeszkód zanim będzie mogła żyć długo i szczęśliwie.

Oboje są uparci, oboje mają własne cele i żadne nie planuje się zakochać. Oczywiście, „Bridgertonowie” to nie tylko jeden romans na sezon, to także mnóstwo innych wątków dziejących się obok. W tym sezonie na pierwszy plan wysuwa się działalność Lady Whistledown i generalnie jej postać.

W „Bridgertonach” bardzo ważną rolę gra muzyka. Twórcynie i twórcy serialu postanowili, że bohaterki oraz bohaterowie będą bawić się na balach w towarzystwie coverów współczesnych hitów w klasycznej wersji.

To, co udało się bardzo dobrze twórcom „Bridgertonów”, to uwypuklenie całego seksizmu XIX wieku. Podejście do kobiet i ich ciał, bale traktowane jako sposób na „sprzedanie” córek mężom w możliwie najlepszej „cenie” czy żywot starszych członkiń dobrych rodzin jest dla współczesnego widza kompletnie nieakceptowalne i taka mała lekcja historii przyda się każdemu. Zobaczmy niebawem co przyniesie nam sezon trzeci.

Po prezentacji Pani Magdalena Kowalska – Cheffey wprowadziła nas w świat debiutantek i dandysów oraz opowiedziała o realiach świata naszych książkowych bohaterów. Przedstawiła, że większość zdarzeń, zarówno w książce jak i filmie, to fikcja literacka.

Dla wszystkich uczestników przygotowano były „słodkie cytaty”



Dla wszystkich uczestników przygotowano były „słodkie cytaty” o miłości oraz bony walentynkowe do realizacji w dowolnym czasie.

o miłości oraz bony walentynkowe do realizacji w dowolnym czasie.

Tak się zdarzyło, że 14 luty to także urodziny naszego burmistrza Jerzego Kocoja. Były kwiaty, życzenia i chóralne 100 lat, a w zamian solenizant częstował wszystkich słodyczami.

Teraz czas podziękowań, bo ważne jest nie tylko coś dla ducha, ale i dla

ciała. Dziękuję Pani Neli Wielgos za pyszny sernik, Pani Małgosi Sowie za wspaniałe sery, Beatce Woźniak i Eli Pęcce za walentynkowe pierniki, Czesi Szydelko za przepyszne bezy oraz Wszystkim za to, że zechcieli spędzić z nami to walentynkowe popołudnie.

Okolicznościowe spotkania organizowane przez błażowską bibliotekę są

nie tylko po to, by rozmawiać o książce i literaturze, ale także po to, by miło spędzić czas przy kawie i poczęstunku. Myślę, że takie spotkania jednoczą ludzi. Cieszę się, że zawsze mamy pełną salę gości. Z całego serca dziękuję Wam za to i już zapraszam na kolejne spotkania organizowane w błażowskiej bibliotece.

Anna Heller



14 luty to także urodziny naszego burmistrza Jerzego Kocoja. Solenizant częstował wszystkich słodyczami.

Dzień kota z „Sówkami” w błażowskim Oddziale Przedszkolnym „Bajkowa Kraina”

16 lutego 2023 r. odwiedziłam Oddział Przedszkolny przy Szkole



Były tańce, zabawy oraz oczywiście pączki.

Podstawowej w Błażowej. Z okazji „Dnia Kota” zabrałam ze sobą kilka książek właśnie o kotach i przygotowałam dzieciom kilka zabaw. Najpierw rozmawialiśmy o walentynkach. Następnie dzieci pochwaliły się swoją kolekcją książek „Kicia-Kocia”. Przeczytaliśmy o Kici-Koci, która odwiedziła bibliotekę. Potem była zgadywanka – jak się nazywa ten kot i z jakiej bajki pochodzi. Następnie opowiedziałam legendę

o kocie, który uratował miasto Toruń przed atakiem Szwedów. Przedstawiłam im także jak koty w Egipcie były czczone i wielbione. W międzyczasie dzieci zatańczyły dla mnie krakowiaka.

Były tańce, zabawy oraz oczywiście pączki. Dziękuję serdecznie za wspaniałą zabawę i zapraszam wszystkie dzieci do błażowskiej biblioteki.

Anna Heller



Oddział Przedszkolny przy Szkole Podstawowej w Błażowej - grupa „Sówki”.

Heidi- dziewczynka z gór- spotkanie z przedszkolakami w Białce

To powieść dla dzieci szwajcarskiej pisarki Johanny Spyri. Opowiada o losach sierotki Heidi, którą opiekują

się dziadek mieszkający w górach – Alpach. Wkrótce obydwójce i dziadek i wnuczka stają się najbliższymi

przyjaciółmi. Wesoła, wrażliwa dziewczynka nawiązuje liczne przyjaźnie i nowe znajomości. Heidi podbiła serca wielu osób. Uczy się życia na wsi, przeżywa rozmaite przygody. Żyje szczęśliwie wśród alpejskiej przyrody. Jednak pewnego dnia zostaje zabrana do Frankfurtu przez ciotkę, aby dotrzymać towarzystwa Klarze- sparaliżowanej córce zamożnego przedsiębiorcy.

9 stycznia 2023 r. odwiedziłam przedszkolaków. Przeczytałam im fragment bajki właśnie o Heidi. Przedszkolaki z zaciekawieniem wysłuchały przygód jakże rezolutnej dziewczynki. Namalowały ilustracje przedstawiające góry, chatkę, Heidi oraz dziadka.



Dzieci namalowały ilustracje przedstawiające góry, chatkę, Heidi oraz dziadka

Magdalena Fornal

O przygodach księżniczki w Kąkolówce

Książka oparta jest na dziejach prawdziwej postaci historycznej- księżniczki bawarskiej Elżbiety, która nazywana była zdrobniale Sissi. Została cesarową Austrii oraz królową Węgier. Miała 9 rodzeństwa. Poślubiła cesarza Franciszka Józefa i miała z nim 4 dzieci. Sissi była najbardziej lubianym dzieckiem przez swojego ojca, który nazywał ją „bożonarodzeniowym prezentem”. Już w dzieciństwie bardzo lubiła jeździectwo, wędkowanie. Jej pasją były również spacerunki po lesie

oraz polowania. Film animowany opowiada o księżniczce, która zdobywa serce Franciszka Józefa- władcy jednego z najpotężniejszych krajów w XIX-wiecznej Europie: Austro- Węgier. Cesarz za wszelką cenę chce poślubić Sissi, i nikt i nic nie może im w tym przeszkodzić. Połączyło ich głębokie uczucie, prawdziwa miłość. Osoba, której władca ufa Arcyksiężna Zofia nienawidzi Sissi i nie chce dopuścić do ślubu zakochanych. Bowiem pragnie, aby jej syn ożenił się z wybraną

przez nią kobietą. Księżniczka Sissi okazuje się być zdecydowaną osobą, która potrafi przezwyciężyć wszystkie przeszkody, aby zdobyć ukochanego.

11 stycznia 2023 r. postanowiłam odwiedzić przedszkolaki w Kąkolówce. Przeczytałam im bajkę o księżniczce Sissi, która wybrała się na bal. Dzieci wysłuchały fragmentu opowieści i odpowiadały na pytania zadawane przeze mnie.

Magdalena Fornal



Dzieci z ciekawością wysłuchały fragmentu opowieści.



Kubuś Puchatek i przyjaciele w bibliotece w Piątkowej

1 lutego 2023 r. w Bibliotece Publicznej w Piątkowej dzieci poznały opowiadania o mieszkańcach Stumilowego Lasu. Głównym bohaterem był Kubuś Puchatek, który 18 stycznia obchodził swoje urodziny. To Miś o bardzo małym rozumku. Jest radośnym łakomczuszkiem i lubi leniuchować. Cieszy się wszystkim i jest dla każdego życzliwy. Najbliższy przyjaciel Puchatka to Prosiaczek, niezaradny i stale drżący ze strachu. Królik to pracowity i wечно zabiegany organizator, zawsze pewny siebie. Tygrys lubi się przechwalać, zawsze skory do zabawy. Kłapouchy wечно jest niezadowolony, wyolbrzymia swoje

niepowodzenia. Najmłodszy mieszkaniec Stumilowego Lasu to Małeństwo noszone przez swoją mamę Kangurzycę. Do starszyny mieszkającej w lesie należy Sowa, która często służy pomocą w rozwiązywaniu problemów mieszkańców Stumilowego Lasu. Lubi opowiadać historyjki ze swojego życia.

Na pamiątkę spotkania dzieci wykleiły bibułą postać Kubusia Puchatka. Za pięknie wykonaną pracę zaprosiłam uczestników spotkania do mini kina na Kubusiowe przygody. Jak to w kinie bywa poczęstunkiem oczywiście był popcorn.

Danuta Hamerla



Dzieci wykleiły bibułą postać Puchatka.

Jak to z książką było – czyli historia książki

6 lutego 2023 r. bibliotekę odwiedzili uczniowie klasy piątej razem ze swoją wychowawczynią panią Teresą Gołądą. Piątaki mieli właśnie godzinę wychowawczą poświęconą książce, a gdzie jak nie w bibliotece szukać informacji na temat jej historii. Bo przecież książka nie zawsze wyglądała jak te, które pożyczamy dzisiaj w bibliotece.

Zaczął się od malowideł na ścianach jaskiń – nasi praprzodkowie w ten sposób chcieli przekazać swoje historie i pochwalić się sukcesami na polowaniach. Później, wraz z wymyśleniem pisma klinowego, powstawały książki na glinianych tabliczkach, a jeszcze później te pisane na tabliczkach woskowych. Te książki nadal jednak nie przypominały tych znanych nam współcześnie, a ludzkość wciąż myślała nad tym, co zrobić, żeby książka była bardziej poręczna i bliższa człowiekowi. W starożytnym Egipcie wymyślono jak wykorzystać rosnącą tam obficie trzcinę papirusową i w ten sposób powstał papirus, który zdominował epokę starożytną. Ośrodkiem, w którym produkowano papirus na masową skalę była Aleksandria. Kiedy władca Egiptu, Ptolemeusz wprowadził zakaz wywożenia papirusu z kraju, król Pergamonu

Eumenes II nakazał szukania innego materiału piśmienniczego. I tak oto do powszechnego użycia wprowadzono pergamin, a wraz z nim formę książki bardziej przypominającą tę współczesną. Nie możemy jednak zapominać o tym, co działo się w bardziej odległych zakątkach świata. W starożytnych Indiach pierwsze książki spisywano na specjalnie wysuszonych i natartych olejkiem liściach palmowych, a w Chinach książki powstawały na skorupach żółwi, a później na zwojach jedwabnych. Przełomowym momentem dla całej ludzkości było wynalezienie ok. 105 r. przez Chińczyka Cai Luna papieru czerpanego. Co prawda w Europie pojawił się on dużo później ale to była rewolucja.

Od tej pory, tj. na przełomie XV i XVI w. książki stawały się coraz bardziej powszechne, mimo, że ciągle jeszcze pisane ręcznie. Ok. 1450 roku Niemiec Johannes Gutenberg wynalazł technikę druku za pomocą ruchomych czcionek i to dzięki niemu możemy dzisiaj cieszyć się książką w każdym domu. W XXI wieku książka stała się jeszcze bliższa człowiekowi – mamy ją do czytania i słuchania w telefonach i czytnikach ebooków.

Monika Wielgos



O tradycjach Tłustego Czwartku w Nowym Borku

17 lutego 2023 r. odwiedziłam uczniów Szkoły Podstawowej w Nowym Borku, aby krótko opowiedzieć o tradycjach związanych z Tłustym Czwartkiem, który na słodko był obchodzony w dniu 16 lutego. Rozmawialiśmy nie tylko o tradycyjnych obchodach na terenie naszego kraju ale i w całej Europie, gdyż prawi w każdym kraju na naszym kontynencie jest on celebrowany w inny sposób i są z nim związane przeróżne znaczące wydarzenia

historyczne. Tłusty Czwartek to święto wyczekiwane przez wielu smakoszy dobrych słodczy. Polskie pączki zaczęto wypiekać już na przełomie XVII wieku. Właśnie wtedy rozpoczął się pierwszy przesąd, który mówił, że trafienie na wypiek nadziewany migdałami bądź orzechami, będzie zwiastował szczęściem i dostatkiem. Żeby poznać historie tłustego czwartku od podstaw, będzie trzeba cofnąć się nieco w przeszłość. Do starożytnego

że każdy z nas stara się dotrzymać tradycji. Na ulicach zaczynają pojawiać się kolejki, a najbardziej wytrwali amatorzy słodkości potrafią stać w nich nawet cztery godziny. Inni spędzają wolne chwilę w domowym zaciszu, tworząc smakowite wypieki. Wszyscy zatem mają własne sposoby na świętowanie Tłustego Czwartku.

Na zakończenie naszych zajęć dzieci dostały ode mnie plastyczne zadanie, a mianowicie narysowanie kolorowego pączka. I muszę przyznać, że poszło im po prostu pysznie.

17 luty jest także międzynarodowym świętem kota o czym, także nie mogliśmy nie wspomnieć. Dzieci pochwały się imionami swoich pupili oraz opowiadały o ich zabawnych psotach. Jak wszyscy doskonale wiemy zarówno polska jak i światowa literatura pełna jest przeróżnych kocich opowieści więc dla podkreślenia tego dnia przeczytałam uczniom bajkę M. Jarockiej pt. „Dlaczego pies, kot i mysz nie przyjaźnią się ze sobą”. Za dzisiejsze spotkanie bardzo serdecznie dziękuję zarówno dzieciom jak i ich Paniom wychowawczyniom oraz zapraszam do biblioteki po więcej nie tylko kocich opowieści.

Kinga Rybka



Dzieci dostały plastyczne zadanie, a mianowicie narysowanie kolorowego pączka.

Rzymu, którym rządzą najpotężniejsi cesarze.

Od lat krąży staropolskie przysłowie, które mówi „Powiedział Bartek, że dziś Tłusty Czwartek, a Bartkowa uwierzyła, dobrych pączków nasmażyła”. Nie ma się zatem co dziwić,

Zabawy językowe z klasą III w Kąkolówce

„Dbaj o język i mów poprawnie, ładnie, wyraźnie oraz dokładnie, bo kto nie ćwiczy często języka ten się w mówieniu potem potyka”.

21 lutego obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Ogłosiła go organizacja UNESCO 17 listopada 1999r. Święto upamiętnia wydarzenia, które miały miejsce w Dhace- stolicy Bangladeszu. W 1952r. pięciu studentów zginęło w czasie demonstracji, podczas której domagali się nadania językowi bengalskiemu statusu języka urzędowego. Data ta ma przypominać o różnorodności językowej. Należy zwrócić uwagę na potrzebę troski o język którym się posługujemy. Ważnym przesłaniem tego dnia jest również

eksponowanie znaczenia języka i kultury w codziennym życiu. Szacuje się, że na świecie po polsku mówi około ... 50 mln ludzi. Znaczna większość mieszka w Polsce, ale polonie- polskojęzyczne społeczności spotkamy w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii czy Białorusi. Język polski zalicza się do grona języków słowiańskich. Pomimo wielu podobieństw, które występują w języku polskim, a językami naszych sąsiadów to można znaleźć słowa, które podobnie

wypowiadamy, ale mają różne znaczenie. Według Internetu, opinii publicznej oraz amerykańskich naukowców język polski jest jednym z najtrudniejszych na świecie. Spora część obcokrajowców ma problem z wymową niektórych wyrazów. Najwięcej kłopotów sprawiają tzw. „szeleszczące”



Nauka poprzez zabawę jest świetną okazją do przyswajania nowych umiejętności oraz wiedzy.

litery: ą, ę, ć, ł, ń, ś, ź oraz „dwuznaki” czyli: ch, sz, rz, dź.

21 lutego 2023 r. do biblioteki zaprosiłam trzecioklasistów. Dzieci wysłuchały wiersza Małgorzaty Strzałkowskiej pt.: „Mowa polska”.

Dowiedziały się mnóstwo ciekawostek o naszym języku. Próbowaly recytować łamańce językowe, które były nie lada wyzwaniem. Poznały przykłady związków frazeologicznych. Dobrały przeciwieństwa do konkretnych

wyrazów. Uczniowie tworzyli nowe słowa rozpoczynające się od podanej literki. Nauka poprzez zabawę jest świetną okazją do przyswajania nowych umiejętności oraz wiedzy.

Magdalena Fornal

„Szare, bure i pstrokate...” – czyli Międzynarodowy Dzień Kota z futomskimi przedszkolakami

17 lutego cały świat obchodził Międzynarodowy Dzień Kota. Młodsza grupa przedszkolna z Futomy również postanowiła uczcić ten miły

dzień. Tym razem spotkaliśmy się w szkolnej świetlicy, ale nie zabrakło tego, co w bibliotece najważniejsze, czyli książek. Te miłe, pachate

i mrużące stworzenia są bohaterami wielu bajek i opowieści. Wspólnie więc oglądaliśmy książeczki, których bohaterami są między innymi: Panna Kicia, Pimpus Sadełko, Kicia Kocia, kot Filemon, kot Cukierek i Filonek bez ogonka. Przeczytaliśmy też wiersz „Chory kotek” Stanisława Jachowicza o perypetiach pewnego łakomego kota. Każde z dzieci zna jakiegoś kota, a niektóre mają te przemiłe zwierzęta w domu, więc opowieściom o kotach i zwyczajach kotów nie było końca. Jak wiadomo wszystkie koty lubią mleko, więc urządziliśmy zawody w picu mleka przez słomkę – niektórzy robią to bardzo szybko. Na koniec spotkania dzieci pięknie ozdobiły kocie zakładki do książek.



Dzieci pięknie ozdobiły kocie zakładki do książek.

Monika Wielgos

„Zapach goździków”, „Barbara i król” – spotkanie Miłośników Dobrej Książki

22 lutego w błazowskiej bibliotece odbyło się pierwsze w tym roku spotkanie Miłośników Dobrej Książki. Tym razem wymiana spostrzeżeń, zachwytów i uwag toczyła się wokół dwóch pozycji. Jedną z nich był „Zapach goździków” autorstwa Agnieszki Lis. To ciekawa lektura, należy jednak dodać, że jeśli niezbyt przepadacie za historiami świątecznymi zawartymi w książkach, w tym przypadku nie musicie się tego obawiać. Autorka skupiła się na zawartej fabule, sprawiając, że święta są jedynie tłem.

Głównym bohaterem książki „Zapach goździków” jest Arkadiusz, to prawdziwy pasjonat muzyki, pod względem zawodowym realizuje się w swojej pasji. Prowadzi sklep z płytami i różnymi akcesoriami dla

pasjonatów muzycznych. W swojej bogatej ofercie posiada nawet płyty winylowe, które dziś są rzadkością, a mają ogromną wartość. Arek ma swoją rodzinę, jest spełniony jako mężczyzna. Dwójka dzieci, żona,

z którą jest po rozwodzie, jednak ich stosunki są bardzo dobre. Jego życie jest stabilne, powodzi mu się dobrze, o pieniądze nigdy nie musiał się martwić, chociaż w okresie świątecznym doskwiera

mu samotność. Artur jest starszym mężczyzną, którego można ocenić jako domatora, czuje się najlepiej w swoim własnym towarzystwie, nawet z klientami nie wchodzi w zbyt zażyłe interakcje. Nie lubi rozmawiać o prywatnych sprawach, ani problemach, jakby trochę udając, że nie istnieją. Zbliżają się rodzinne święta Bożego Narodzenia, które spędzi z dziećmi i była żoną oraz przyjaciółmi, jak się one potoczą? Przyjacielem Arkadiusza jest pewien mężczyzna, współwłaściciel restauracji, miłośnik wina, który odziedziczył własną winiarnię. Sytuacja Klemensa jest zupełnie inna niż wcześniej wspomnianego Arka.

Chociaż jest szczęśliwy z żoną, z którą ma dzieci, ma pracę, którą kocha to ma także problemy. Jednym z nich jest to, że pieniądze zaczęły mu topnieć w zaskakującym tempie, co też sprawia, że sposób rozwiązywania nawarstwiających problemów jest okrojony. Czy uda mu się znaleźć rozwiązanie? Jakie problemy przesładowują Klemensa? „Zapach goździków” jest powieścią przedstawiającą bohatera, który jest typowym introvertą, możemy przybliżyć sobie jego charakter i zamiłowania. To nie jest tak, że Artur jest osobą samotną do bólu, czy stroniącą od ludzi. Nie jest „dzikuskiem”. Autorka ukazała tutaj złożoność jego osobowości pozwalając na to, żebyśmy mniej krytycznie spoglądali na takie osoby. Mają prawo chcieć i cieszyć się spędzaniem czasu w samotności, a także z przyjaciółmi



i rodziną, kiedy tego potrzebują. Autorka w swojej powieści pokazuje jak ważna jest w życiu człowieka przyjaźń i szczerze rozmowy, które pomagają spojrzeć na wiele spraw pod innym kątem. Sprawiają, że zaczynamy dostrzegać wyjście z sytuacji, która była dla nas zbyt trudna, zbyt ciężka do udźwignięcia w pojedynkę. Wsparcie drugiego człowieka jest bardzo ważne, tylko czy znajdziemy w sobie wystarczająco dużo odwagi by po nie sięgnąć? Czasami prośba o pomoc jest dla nas czymś, czego nie potrafimy zrobić, trudno jest się przyznać do własnej porażki. „Zapach goździków” jest powieścią, w której bohaterów jest znacznie więcej, a żeby się nie pogubić autorka przygotowała dla nas „małą ściągawkę” w postaci spisu bohaterów z niewielkim

opisem, abyśmy mogli się upewnić z kim mamy styczność. Nie musicie się więc obawiać, że się pogubicie, w każdej chwili możemy przerzucić kilka kartek i sprawdzić, czy nasz tor rozumowania jest słuszny. „Zapach goździków” jest ciepłą powieścią o dojrzałych ludziach, którzy także czasem mogą się pogubić. Wszystkich naszych czytelników serdecznie zachęcam do lektury i jednocześnie jestem przekonana, że nie będziecie rozczarowani.

Kinga Rybka

„Barbara i król” - akcja książki rozgrywa się u schyłku 1570 roku. Król Zygmunt August nie może pogodzić się ze śmiercią żony- Barbary Radziwiłłówny. Jego kochanką była Zuzanna Orłowska. Kolejne nieudane małżeństwo z Katarzyną Habsburżanką oraz brak następcy

tronu powodują, że król podupada na zdrowiu. Pewnego dnia w życiu króla pojawia się córka kupiecka- Barbara Giżanka, która jest ludzko podobna do zmarłej Barbary. Zygmunt August bardzo chciał mieć syna. Giżanka była w ciąży. Jednak ojcem jej dziecka był Mikołaj- pokojowy. Piękna Barbara była marionetką w rękach rodu Mniszchów, a jednocześnie stała się ostatnią wielką miłością króla Zygmunta Augusta. Przy niej król czuł się szczęśliwy. Z dnia na dzień był coraz słabszy. W mieście panowała zaraza. Chcąc uchronić Barbarę i jej córkę pragnął by wyjechały. Wpływ Giżanki na króla był ogromny co wzbudziło bunt i nienawiść szlachty i dworzan. Jak długo uda się jej prowadzić życie przy boku króla? Przeczytajcie sami!

Magdalena Fornal

Wielki Post

Okres Wielkiego Postu rozpoczął się czas na skruchę i refleksje na pokorę i odnowę w miłosierdziu Bożym zanurz się.

Pogłębij wiarę, okiełzaj zmysły w modlitwie zagłębij się poskrom swoje swobodne życie odkryj ciszy, łagodny śpiew.

Z dziecięcą pokorą i szczerym sercem uwielbiaj Boga i piękny świat, że żyć ci dane, oglądać przyrodę syci, urzeknięci ciepłem swych chat.

Choć nie brak krytyki i narzekania jak trudy i ciężki ten czas, lecz spójrzmy na wojny straszne oblicze- czy Ty człowieku tak źle tu masz?!

Uklęknij bracie, uklęknij sestro przed Bogiem upadnij na twarz nadeszła pora naszej przemiany wykorzystaj ku temu dany nam czas.

Anna Kocór

Podróż do świata dinozaurów w Białce

Dinozaury wyginęły miliony lat temu, jednak wciąż fascynują kolejne pokolenia. W kalendarzu świąt nietypowych poświęcono im szczególne wydarzenie- Dzień Dinozaura. W Polsce obchodzony jest 26 lutego, w innych krajach 1 czerwca lub trzeci wtorek maja.

Dinozaury żyły tak dawno temu, że nie było wtedy na Ziemi ani ludzi, ani innych zwierząt, które możemy spotkać obecnie. Wyglądały różnie, niektóre miały skrzydła, inne kolczaste kołnierze. Jedne latały, inne biegały. Miały długie szyje oraz ogony. Niektóre dinozaury chodziły na dwóch nogach i przypominały wielkiego kangura, były takie, które chodziły na czterech. Na Ziemi żyło wiele rodzajów dinozaurów: diplodoki, spinozaury, apatozaury, centozaurowe oraz inne. Niektóre z nich żywiły się tylko roślinami, w tym owocami, częściami drzew- liśćmi, pnączami. Można było spotkać dinozaury mięsożerne, które zjadały inne zwierzęta- małe ptaki lub ssaki. Wszystkie dinozaury wykluwały się z jaj. Dziś możemy dowiedzieć się więcej na temat tych gadów dzięki pracy paleontologów, a więc osób pracujących w wykopaliskach. Dzięki ich wiedzy, zdolnościom obserwacyjnym, a także przy użyciu specjalistycznych narzędzi takich jak: łopaty, pędzle, lupy, mikroskopy możemy uzyskać dużo informacji o życiu w czasach najdawniejszych. Jednak największą zagadką dotyczącą dinozaurów jest próba odpowiedzi na pytanie dlaczego wyginęły? Miało to miejsce przed

65 milionami lat. Istnieje wiele teorii, jednakże żadna z nich do końca nie wyjaśnia faktów, które przekazują wykopaliska. Jedną z teorii zakłada, że przyczyną ich wyginięcia była ogromna katastrofa. Być może kula ziemską została otoczona pyłem kosmicznym, który powstał w wyniku eksplozji gwiazdy? Naukowcy twierdzą, że na Ziemi spadł meteor, a pył, który się uniół po jego wybuchu zaciemnił Słońce na długie lata. Bez dostępu do światła słonecznego nie mogły rosnąć rośliny, którymi odżywiały się zwierzęta roślinożerne. Z powodu braku ciepła wiele zwierząt zmarzło. Niektórzy uczeni opierają swoje stanowisko iż dinozaury wyginęły ze względu na zmiany klimatyczne. Duża amplituda temperatury spowodowała, że dinozaury nie mogły sprostać takim warunkom. Istnieje również teoria, że za wyginięcie dinozaurów odpowiedzialne są inne zwierzęta. Przez brak pokarmu żywiły się jajami ograniczając populację gadów. Jeszcze pojawiła się teoria mówiąca o tym, że dinozaury roślinożerne zatruty się nowymi roślinami kwiatowymi. Zawierały w sobie truciznę, która okazała się śmiertelną dla nich. W ciągu kilku milionów

lat ery dinozaurów na całym globie opadł poziom morza. Płytkie wody zajmujące duże przestrzenie zaczęły zniknąć, zaś zwierzęta zostały pozbawione swoich siedlisk. Nie potrafiąc dostosować się do tych zmian- umierały.

W poniedziałek 27 lutego 2023 r. do biblioteki zaprosiłam przedszkolaków i przenieśliśmy się w świat dinozaurów. Dzieci wysłuchały wierszyka i nauczyły się rymowanki o dinozaurze. Podawały słowa, które określały dinozaura. Wzięły udział w zabawie prawda czy plotka. Dowiedziały się mnóstwo ciekawostek o tych stworzeniach. W książce zobaczyły kolorowe ilustracje przedstawiające różne gatunki dinozaurów. Były wspólne zabawy z liczbami. Przedszkolaki dopasowywały liczby do właściwej ilości dinozaurów. Dzień Dinozaura to święto, które sprawia wiele frajdy maluchom, zwłaszcza chłopcom. W Polsce istnieje kilka muzeów i parków rozrywki, w których można spotkać dinozaury. Zapraszam do biblioteki po książeczki o dinozaurach. A osobom, które chcą świętować w domu polecam do obejrzenia „Park Jurajski”.

Magdalena Fornal



Dzieci wysłuchały wierszyka i nauczyły się rymowanki o dinozaurze. Wzięły udział w zabawie prawda czy plotka.

„Mała książka – wielki człowiek”- w bibliotece w Nowym Borku

28 lutego przedszkolaki ze Szkoły Podstawowej w Nowym Borku przystąpiły do ogólnopolskiej akcji „Mała książka- wielki człowiek”.

Kampania społeczna „Mała książka – wielki człowiek” przypomina o korzyściach wynikających ze wspólnego, rodzinnego czytania już od pierwszych miesięcy życia dziecka. Została przygotowana w związku z ogólnopolską akcją. Pomysłodawcy wierzą, że „czytelność” zaczyna się od kołyski, na długo przed dniem, w którym dziecko zacznie samodzielnie składać litery. Dobrze dobrane książki rozwijają jego umysł i emocje, kształtują kompetencje językowe, zakorzeniają w kulturze i rozbudzają wyobraźnię. Wspólna lektura może stać się nie tylko wielką przyjemnością, ale przede wszystkim wspaniałą okazją do budowania bliskości oraz silnych i trwałych więzi rodzinnych. Czytając swojemu Maluszkowi, wpływasz na jego przyszłość i pomagasz mu osiągnąć sukces. Zaproszeniem w świat literacki jest wybór wierszy dla dzieci autorstwa wybitnych polskich poetów (m.in. Jana Brzechwy, Juliana Tuwima, Wandy Chotomskiej, Joanny Papuzińskiej), pięknie zilustrowany przez małżeństwo artystów – Ewę Kozyrę-Pawlak i Pawła Pawlaka, a przewodnikiem po tym świecie – broszura ukazująca nieocenioną rolę książek w rozwoju dziecka.

MGBP w Błażowej już po raz kolejny bierze udział w tej przynoszącej same korzyści dla małego człowieka akcji. W tym roku przystąpiły do niej także wszystkie przedszkolaki z S.P. w Nowym Borku, które także mają swoją filię biblioteczną w budynku szkoły do której uczęszczają. W skład tegorocznej wyprawki dla każdego małego czytelnika wchodzi:

– Krasnal w Krzywej Czapce” – autorska książka stworzona specjalnie na potrzeby kampanii przez znanego i cenionego pisarza Wojciecha Widłaka oraz znakomitą ilustratorkę Aleksandrę Krzanowską.

„Książką połączeni, czyli Mały Czytelnik w bibliotece” – broszura dla rodziców przypominająca o nieocenionej roli książek w rozwoju dziecka i korzyściach wynikających z regularnego czytania i odwiedzania biblioteki, oraz „Karta Małego Czytelnika” – imienna karta, na której przedszkolak zbiera naklejki za wizyty w bibliotece. Po zebraniu kompletu naklejek czytelnik otrzymuje dyplom pamiątkowy z podziękowaniem za udział w akcji. Na zakończenie aby moja wizyta dodatkowo zachęciła najmłodszych do odwiedzenia biblioteki przeczytałam im krótką bajkę „ Martynka w zoo” W.

Chotomskiej, która opowiada o tym jakie egzotyczne zwierzęta możemy spotkać podczas wizyty w zoo. A także, przybliży podstawowe zasady jakie w takich miejscach należy zachowywać i kto nie ma do nich wstępu.

Kinga Rybka

Na pirackim statku w Futomie

24 lutego gościłam w bibliotece starszą grupę przedszkolną z Futomy. Spotkaliśmy się, żeby przeczytać razem „Bajkę o Piratach i skarbie” i porozmawiać o tym, czym zajmują się piraci i czy dzisiaj też możemy ich spotkać. Zaczęliśmy od wyjaśnienia trudnych słów, takich jak: skipper, bosman, kwatermistrz, nawigator, kuk czy medyk. Dzieci zastanawiały się też nad tym kto jest najważniejszy na statku (nie tylko pirackim) i kogo musi słuchać załoga. Później graliśmy razem w specjalną grę piratów czyli marynarski futbol – taka gra wymaga sporo zręczności i sprytu. Na koniec spotkania każdy przedszkolak samodzielnie wykonał własną wizytówkę za którą otrzymał specjalną nagrodę.

Monika Wielgos



Przedszkolaki ze Szkoły Podstawowej w Nowym Borku przystąpiły do ogólnopolskiej akcji.



Graliśmy razem w specjalną piracką grę.

Zdrowe zęby uśmiech piękny- zajęcia z przedszkolakami w Białce

5 marca przypada Ogólnopolski Dzień Dentysty. Jego celem jest docenienie pracy lekarzy- stomatologów i znaczenia ich zawodu, ale również zwrócenie uwagi na potrzebę leczenia jamy ustnej i dbania o zdrowy uśmiech, który jest wizytówką człowieka. Wiele osób czuje strach i lęk przed dentystą. Mimo iż współcześnie gabinety stomatologiczne wyposażone są w jak najlepszy sprzęt, a dentyści używają znieczuleń i leczą niemal bez bólu pacjenci rzadko korzystają z usług stomatologicznych. Niestety dużej części społeczeństwa wizyty u stomatologa niezbyt przyjemnie się kojarzą. Jednak warto pamiętać, że nielezione zęby mogą doprowadzić do próchnicy, paradontozy czy innych poważniejszych schorzeń. Według statystyk aż 10% mężczyzn i 3% kobiet nigdy nie odwiedziło gabinetu dentystycznego. Do najczęstszych powodów, które skłaniają ludzi do wizyty u dentysty jest problem z uzębieniem. 17% osób chodzi do dentysty raz na kilka lat. Najwięcej wśród Polaków bo 43% unika stomatologa ze strachu – przerażenie wzbudza dźwięk wiertła czy inne przyrządy dentystyczne.

6 marca 2023 roku spotkałam się z przedszkolakami. Dzieci wymieniły powody, dla których odwiedzamy stomatologa. Rozwiązywały zagadki, nauczyły się krótkiego wierszyka. Bawiliśmy się w burzę mózgow: przedszkolaki podawały przykłady kiedy zęby są zdrowe, a kiedy chore. Na podstawie obrazków określały które produkty są zdrowe dla naszych zębów, a których produktów należy unikać. Przedszkolaki poznały jakie narzędzia posiada stomatolog w gabinecie dentystycznym. Była też nauka prawidłowego mycia zębów.

Magdalena Fornal



Praca bibliotekarza nie polega tylko na wypożyczaniu książek. Praca z czytelnikiem jest przyjemnością.

KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

ODDZIAŁ DLA DOROSŁYCH

Agnieszka Lis
„Marcepanowa miłość”
Wydawnictwo: skarpa
Warszawska, 2022

Historia pachnąca choinką, przy której grzejemy serca rodzinną miłością. Zimowa opowieść pełna czułości i wzruszeń!

Nastoletni Norbert przeżywa swoje pierwsze zauroczenie. Uczuciu młodych przeciwni są rodzice, którzy mają własne, całkiem dorosłe animozje. Dla nastolatków jest to zatem czas szczególnie burzliwy, a zbliżające się wielkimi krokami święta i trudności w młodzieżowej komunikacji niczego nie ułatwiają... Norbert znajduje jednak wsparcie w swojej matce, Justynie, która tego roku bierze na swoje barki przygotowanie wigilijnej kolacji. Kobieta pragnąc szczęścia swojego dziecka postanawia zaprosić także Zuzannę i jej rodziców.

Czy magia świąt zadziała wśród ludzi, którzy różnią się prawie wszystkim? Agnieszka Lis zabiera nas w świąteczną podróż po ludzkich charakterach i emocjach, kolejny raz udowadniając, że bohaterowie jej książek są tacy jak my. Pełni skrajności i tajemnic do rozwikłania.



Kate Furnivall
„Ocalone”
Wydawnictwo: Świat Książki,
2021

Niemcy, 1945. Klara Janowska oraz jej córka Alicja tygodniami wędrują do obozu wysiedlonych w Graufeld. W brudzie, o głodzie, idą razem z 3200 innymi osobami, lecz nie narzekają. Przetrwały i zrobią wszystko, aby wrócić do domu. Na miejscu Klara rozpoznaje jednego z obozowych strażników. Rozpoczyna się gra w kotka i myszkę. On zna jej tajemnicę – wie, co w czasie wojny zrobiła, aby ocalić córkę. Zna jej prawdziwą tożsamość. Jedno z nich musi zginąć... Odkryj wstrząsające dzieje miłości, zagrożenia, odwagi i zdrady, autorki międzynarodowych bestsellerów Kristin Harmel. „Ocaleni” to powieść w doskonały sposób łącząca literacką fikcję z faktami historycznymi.



Katarzyna Bonda
„Kobieta w walizce”

Wydawnictwo: Muza, 2022

Czy szczątki kobiety w walizce to ciało poszukiwanej od roku Klaudii Janus? Na drodze niedaleko Ełku znaleziono elegancką walizkę. W środku były poćwiartowane włóki kobiety i złoty łańcuszek z listkiem. W wykryciu sprawców tej ponurej zbrodni ełckiej policji nie wesprze tym razem Hubert Meyer (sam czeka na rozprawę w katowickim areszcie śledczym). Jego podwładny Grzegorz Kaczmarek musi radzić sobie sam. Jedzie do Ełku, gdzie niemal rok temu zaginęła Klaudia Janus, atrakcyjna młoda kobieta. spirant próbuje ustalić, czy to jej ciało znaleziono w walizce, kto dopuścił się morderstwa i profanacji włosów. Rozmowy z rodziną zaginionej nie zbliżają go jednak wcale do rozwiązania zagadki. Niewiele daje rozpytywanie miejscowych. A podejrzanych jest wręcz nadmiar.



z Ryśkiem o tatę, który źle się czuł (i był całkiem zielony). Chciałam pływać jak syrenka, a pływałam jak żabka (no i co z tego, i tak było super).

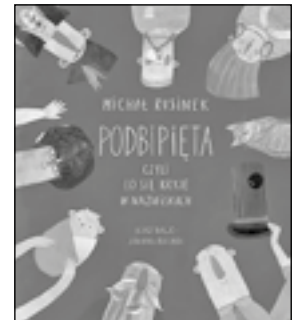
Michał Rusinek
„Podbipięta czyli co się kryje w nazwiskach”

Wydawnictwo: Znak Emotikon, 2022

Czy wiesz, że w nazwiskach drzemią historie, które mówią wiele o naszych przodkach?

Kto z nas miał w rodzinie Czecha, a kto piekarza nieudacznika? Czyj prapradziad był kowalem, a czyj – soltysem? Jaki ród zapoczątkował przystojniak? Kto może podejrzewać swojego przodka o przydeptywanie innym butów? A kto być może ma przodków o niezwykle wybuchowej naturze? By odczytać te historie, potrzeba trochę wiedzy, bo nazwiska bywają też... zagadkowe, nietypowe lub mylące. Wiedzę tę w Podbipięcie przedstawia dzieciom Michał Rusinek, niestrudzony detektyw językowy, ilustracje zmalowała zaś Joanna Rusinek. Jak można wnioskować po nazwisku, przodek autora i ilustratorki (czyżby wspólny?), pochodził z Rusi (czyli z terenów dzisiejszej Rosji, Ukrainy lub Białorusi). A co brzmi, dźwięczy, bawi, intryguje lub domaga się odkrycia w twoim nazwisku?

Chomicz, Sznajder, Rykała i Palimąka już wiedzą! A ty?



ODDZIAŁ DLA DZIECI

Grzegorz Kasdepka
„Mruczando na trzy rodziny i jedną kamienicę”

Wydawnictwo: Literatura, 2021

Kot Dzbanek tak naprawdę ma na imię zupełnie inaczej, to jedynie jego pseudonim artystyczny (z angielska „Jug”, z francuska „la Cruche”, z niemiecka „die Kanne” – jak widać Dzbanek jest przygotowany na międzynarodową karierę). Pan Grzegorz to naprawdę pan Grzegorz. Niektóre osoby występujące w książce są prawdziwe, inne nie – podobnie jak opisane tu sytuacje. Kamienica kota Dzbanek nie różni się jakoś szczególnie od innych sasko-kępskich kamienic, więc nie ma co jej szukać. Gdyby jednak ktoś się uparł, można ją rozpoznać po dwóch papkach mieszkających w piwnicy.



Barbara Supel
Co zrobi Frania? Akceptacja

Wydawnictwo: Słowne

Młode, 2022

Cześć, mam na imię Frania. Mam tyle samo lat, co placów u ręki, czyli pięć. Mam też piętrowe łóżko i starszego brata Ryśka. I jeszcze siostrę Anielkę, ale ona jest dzidzią, więc śpi w pokoju z mamą i tatą. Chodzę do przedszkola (pod warunkiem, że nie mam zielonego kataru). Skoro już się znamy mogę Wam opowiedzieć co ostatnio zrobiłam. Wyjechałam z rodzicami na urlop i polubiłam nowego kolegę, choć na początku wcale nie mogłam go zrozumieć. Zadbałam



Książki poleca Anna Heller

Żona pyta męża:

- Kto ci doradził, żeby się ze mną ożenić?
- Nie pamiętam... mam wielu wrogów.

Byłem na weselu.

- Prowadzący imprezę wodzirej zaproponował, żeby każdy facet stanął obok osoby, która czyni go szczęśliwym.
- Omam nie zdeptali barmana.

- Kochanie co mi kupisz na 8 marca?
- Nic
- To może mi chociaż powiesz, że jestem ładna?
- To 1 kwietnia.

Przychodzi pracownik do dyrektora

- Jestem zmuszony prosić pana o podwyżkę, ponieważ interesują się mną trzy firmy:
- A mogę wiedzieć, jakie to firmy?
- Pyta dyrektor
- Elektrownia, gazownia i telekomunikacja.



FRASZKI



Adam Decowski

MIŁOŚĆ

*To choroba, która czasami
kładzie do łóżka parami.*

PROMOCJA SYLWETKI

*Niektórzy, by sylwetkę
dobrze wypromować
muszą swoją biografię
trochę zreformować.*

O KOBIECACH

*W ich wyznania już nie wierzę,
jeśli nie mam na papierze.*

MARZENIE RODAKÓW

*Nasi rodacy ciągle marzą
o ustroju z ludzką twarzą.*

NIE SŁUCHAJ

*Nie słuchaj rady od wroga,
bo powinie ci się noga.*

PYTANIE RETORYCZNE

*Czy winni będą
Adam i Ewa
gdy w przyszłym Raju
zabraknie drzewa?*

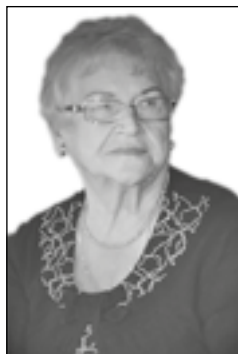
APEL

*Od kamienia
ucz się milczenia.*

EPITAFIUM ŻEBRAKA

*Wyciąga z grobu dłoni:
– choć złotówkę wrzuc doń.*

FRASZKI



Zofia Wielgos

CHWASTY

*Nasi przodkowie
już o tym wiedzieli,
że chwast sam się sieje
lecz sam nie wypieli.*

Z PRZYMRÓŻENIEM OKA

*Jeśli kiepsko widzisz
napisane słowa,
polecam, bo warto,
oko zoperować.
OCHO! OCHO! Ale fajnie.*

W OBRONIE PLANETY

*Figura modelki
będzie u kobiety,
jeśli mąż doceni
„Robaków” zalety.
Robaki też cierpią
gdy się je zabija.*

*Jak się powstrzymać?
Czekamy na wiosnę,
niech wreszcie przybędzie.
Tyle pięknych ubrań
na wystawie wszędzie.*

*Wiemy, że planetę
ratować należy.
Czy nastąpi zakaz
zakupu odzieży??*



Kiedyś ludzie pisali pamiętniki i wkurzali się, gdy ktoś je przeczytał. Dziś wszyscy piszą o swym życiu w Internecie i denerwują się, gdy ktoś tego nie przeczyta.

Zdziwił byś się ilu ludzi z Tobą nie rozmawia ale codziennie rozmawiają o Tobie.

MATKA – zawsze pomoże, nawet gdy nie ma kiedy, nakarmi, nawet, gdy nie ma za co, kocha, bez względu na wszystko.

Jest dwóch najmądrzejszych nauczycieli – życie i czas. Życie pokazuje nam, jak cenić czas, a czas pokazuje nam, jak cenić życie.

Najbardziej rozczarowane małżeństwem są zawsze te kobiety, które wyszły za mąż, by nie pracować. - Marlena Dietrich

Nie możesz zmienić kogoś, kto nie widzi problemu w swoich działaniach.

Toksyczna matka mówi, ale nigdy nie słucha; udziela rad, ale nigdy ich nie przyjmuje.

– Sherrie Campbell

Dziecko nigdy nie powinno czuć się, jakby potrzebowało zasłużyć sobie na miłość matki.

– Sherrie Campbell

Nie każdy zasługuje na pełny dostęp do Ciebie, w tym toksyczni członkowie rodziny.



Adam Decowski

Sen

Długo nie mógł zasnąć. Obserwował księżyc w pełni, który jakby zawisał na gałęzi drzewa rosnącego tuż za oknem. Jego myśli kłębiły się wokół Magdaleny, poznanej swego czasu na Facebooku, która ciągle była dla niego zagadką. Nigdy jeszcze nie spotkali się, choć odległość dzieląca ich miasta nie była aż tak duża, by było to niemożliwe. Oboje pragnęli tego spotkania, ale ciągle jakieś trudności stawały na przeszkodzie. Jednak dużo czasu spędzali ze sobą na tym portalu prowadząc długie, codzienne rozmowy pełne czułości, co dawało im przekonanie, że są w związku.

Gdy zmorzył go wreszcie sen nagle Magdalena pojawiła się obok niego. Był tym bardzo zaskoczony i poczuł się szczęśliwy, bo ujrzał jej twarz po raz pierwszy.

– Jak dobrze, że jesteś, Perełko – zwrócił się do niej jak zwykle ciepło.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem, a ona jakby chcąc go w tym utwierdzić obdarzyła go czułym pocałunkiem. Była naga. Gdy ją przytulił, poczuł cudowny zapach jej

ciała, a jego żar w momencie zaczął rozpalać jego zmysły. Całował przymknięte jej powieki, a gdy otwierała oczy, jej źrenice przypominały pogodne niebo. Muskając wargami jędrne piersi czuł, jak drży całe jej ciało, co wywoływało u niego jeszcze większe pożądanie. Ciała ich były chwilaми tak splecione, jak warkocz pięknych i długich włosów kobiety. Delikatne dłonie Magdaleny nie szczędziły mu pieścizot, co doprowadzało go do niesamowitej rozkoszy. Zachłannie obdarzali pocałunkami każdy skrawek ciała, jakby miało to być ich ostatnie spotkanie, jak gdyby jutra miało nie być. Gdy jego dłoń zmierzyła ku jej udom, wiedział, że jest już gotowa na całkowitą bliskość. Ale ona wtedy nagle usiadła i wyszeptała:

– Mnie nie ma i nigdy nie było. Nas nie ma i nie było. Między nami nic się nie wydarzyło, bo nas nigdy nie było. Ja jestem tylko fałszywym kontem na Facebooku i wytworem twojej wyobraźni.

Nagle zniknęła. Otworzył oczy i wracając do rzeczywistości zauważył, że księżyc za oknem powędrował po niebie gdzieś dalej.

– Szkoda, że ten sen trwał tak krótko – pomyślał z żalem, a jego ukochana Perełka, stała się dla niego jeszcze większą tajemnicą.

Adam Decowski

O kobietach wielcy pisarze i poeci

Jak obserwuję życie, czas przyspiesza i nagli. Coraz mniej wolnego czasu i twórczego zamyślenia. Interesuje mnie literatura dawna, na której oparta jest współczesna. Wybrałam kilka cytatów na temat kobiet i mężczyzn, znanych a rzadko dziś cytowanych poetów. Pomyślmy przez chwilę, jak widziano nas kobiety na przestrzeni lat... Zyskujemy!

Jan Kochanowski 1530 – 1584

„Żona uczciwa, ozdoba mężowi,
I najpewniejsza podpora domowi,
Na niej rząd wszystek, swego męża ona
Głowy korona,”

Adam Naruszewicz 1798 – 1855

„Kobieta u zwierciadła, póki służy młody
– wiek – siedzi, a gdy starsze przywędrują lata,
Cudzą sławę pobożnym językiem umiata”

Natura wołom rogi,
Dziarskie kopyta koniom,
Rączę zając com nogi,
Trąbę zaś dała słoniom /.../
Kobietom zaś nie miała
Nic więcej – Cóż im dała?
Piękność, która im stoi

*Miasto strzał, miasto zbroi.
I miecz i tarcza pękną
Przed tą, która jest piękną.
Moc piękności*

Aleksander Fredro 1793 – 1876

„Z kobietą nie ma żartu! W miłości czy w gniewie,
co myśli nikt nie zgadnie, co robi nikt nie wie.”

Adam Mickiewicz 1798 – 1855

„Kobieto! Puchu marny! Ty wietrzna istoto!
Postaci twojej zazdroszczą anieli!
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli...”
Przebóg, tak Ciebie oślepiło złoto!
I honorów świecąca bańka, wewnątrz pusta?
Bodaj!..Niech czego dotkniesz, przeleje się w złoto;
Gdzie tylko zwrócisz swe serce i usta,
Całuj, ściskaj zimne złoto!! /
Gustaw IV cz. „Dziadów”/.

[...]

Zapewne w polskiej literaturze podobnych cytatów jest więcej. Te, które wybrałam są szlachetne i obiektywne, zawsze z czcią dla kobiety. Oby tak pozostało...

Zdzisława Górka



Czesława Szydełko

Kuchnia Czesi – gotuję, bo Kocham



Jest mi niezmiernie miło, że mogę dzielić się z Państwem wypróbowanymi przeze mnie przepisami. Dziękuję bardzo za tak miłe słowa, zarówno te przekazywane osobiście jak i przez Facebooka. Stanowią one dodatkową motywację do pracy. Za nami czas karnawału, czas zabaw, ale również dogadzania sobie w kuchni.

Oto jesteśmy na półmetku Wielkiego Postu, gdzie diametralnie zmieniliśmy jadłospis i podporządkowaliśmy swoje życie innej perspektywie. Dlatego na ten okres proponuję dania, które chociaż częściowo pozwolą odpocząć naszemu organizmowi od ciężkich, kalorycznych i tłustych potraw. Moje propozycje będą się składać z dwóch części. Jedną stanowić będą typowo dania jarskie, natomiast w drugiej części zaproponuję kilka przystawek na śniadanie wielkanocne oraz sałatki, które będziecie mogli Państwo wypróbować za równo w Święta, jak i podczas majówki, czy przyjęć komunijnych.

Pierwszą propozycją są pierogi z soczewicą, które zadowolą nawet mięsożerców, ze względu na dużą zawartość białka. Soczewica była znana od wieków, wspominali o niej prorocy z Biblii, gdy to brat sprzedał bratu prawo do bycia pierworodnym za miskę soczewicy. Obecnie wraca do łask i jest ceniona za uniwersalne zastosowanie.

PIEROGI Z SOCZEWICĄ



Składniki:

40 dag. zielonej soczewicy 40 dag. pieczarek

1 cebula

1 łyżka majeranku sól, pieprz

2-3 łyżki oleju

1/3 kostki masła

Ciasto pierogowe

Składniki:

0.5 kg mąki pszennej tortowej 250 ml gorącej wody

5 dag masła

łyżeczka soli

Do miski przesiej mąkę, dodaj sól i wymieszaj, zrób wgłębienie. Do wody wrzuć masło, poczekaj chwilę, by zaczęło się rozplynać, zacznij powoli wlewać wodę do mąki i energicznie zarabiaj ciasto. Rób to widelcem,

lub w rękawiczkach, bo woda powinna mieć temp około 50 stopni. Przełóż ciasto na stolnicę, wyrabiaj długo, minimum 15 minut aż ciasto zrobi się elastyczne i po przekrojeniu będzie mieć pęcherzyki powietrza. Oczywiście jeśli wydaje Ci się, że ciasto jest zbyt luźne i nadal lepi się do rąk, to podsyp więcej mąki, gdyż na każdej mące inaczej się pracuje. Przykryj ciasto ściereczką i odłóż na minimum 30 minut, daj mu odpocząć. Po tym czasie ciasto powinno być miękkie i podatne jak doskonała plastelina.

Rada: Najlepiej robi się pierogi w rękawiczkach, zapobiega to lepieniu się ciasta i farszu do rąk. I pomyśleć, że jeszcze niedawno byłam ich zagorzałą przeciwniczką.

Soczewicę ugotuj w wodzie w proporcjach 2:1 do miękkości soczewicy, część powinna się rozpaść. Pod koniec gotowania dodaj sól i pieprz. Jeśli woda się będzie wygotowywać, to ją uzupełnij, ale soczewica powinna wchłonąć wodę niemal całkowicie. Pieczarki zetrzeć na tarce, 1 cebulę pokrój w drobną kostkę i razem z pieczarkami podsmaż na oleju wymieszanym z masłem. Przełóż pieczarki do soczewicy i jeszcze chwilę wszystko razem przesmaż ciągle mieszając, dodaj majeranek i dopraw solą i pieprzem. Farsz musi być wyrazisty i dość pikantny. Jeśli soczewica

nie wystarczająco się rozpadła, to możesz ją potraktować tłuczkiem do ziemniaków lub blenderem. Jednak fajnie, jeśli część soczewicy jest w całości. Farsz nie może być suchy, by było dobrze lepić pierogi. Farsz odstaw do wystudzenia a w międzyczasie zrób ciasto na pierogi. (Sposób wykonania ciasta pierogowego powyżej.) Następnie ciasto rozwałkuj na grubość ok 5mm, wycinaj szklanką kółeczka, nakładaj farsz i zlepij kształtne pierogi. Gotuj w osolonej wodzie ok 2 minuty od wypłynięcia. Podawaj z podsmażoną cebulką, masłem lub skwarkami. Doskonale smakują odsmażane.

NALEŚNIKI Z WARZYWAMI

Naleśniki nie muszą być nudne. Można je przygotowywać na wiele



sposobów i każdy z Was z pewnością ma swoje ulubione.

Dzisiaj proponuję przepis na proste, szybkie i dodatkowo smaczne naleśniki z warzywami. Na nadzie nie wykorzystywałam warzywa z mojej spiżarni, które ze względu na pogodę i dość wysokie temperatury zaczynają się źle przechowywać, więc muszę je szybko zagospodarować. Jednak Ty możesz zrobić swoją własną kompozycję i wykorzystać gotową mieszankę warzyw, ogranicza Cię jedynie Twoja wyobraźnia. Przy okazji stworzysz swój własny przepis.

Ciasto naleśnikowe

Składniki:

szklanka mąki pszennej tortowej 1,5
szklanka mleka
1 szklanka wody gazowanej 2 jaja
1 łyżeczka mąki ziemniaczanej 2 – 3
łyżki oliwy
łyżeczka dowolnych ziół (u mnie pro-
wansalskie) 1/2 łyżeczki soli

Przesiej obie mąki. Jajka wybij do miski dodaj sól i zacznij ubijać mikserem, wlej mleko, dalej ubijając zacznij wsypywać mąkę i wlewać wodę. Gotowe ciasto odstaw na 30 minut by odpoczęło. Po tym czasie wlej oliwę, wsyp zioła i jeszcze raz dobrze rozmieszaj. Ciasto ma być dość rzadkie i ma się łatwo rozprowadzać na patelni.

Rozgrzej patelnię i usmaż naleśniki. Z tej porcji wyszło mi 20 naleśników z patelni o śr. 24 cm. Dzięki mące ziemniaczanej naleśniki są bardzo elastyczne i dobrze się zwijają.

Farsz

Składniki:

-3 duże marchewki
1 mały seler
duża pietruszka
3 duże cebule czerwone
1 puszka pomidorów krojonych 1
puszka czerwonej fasoli
sól, pieprz natka pietruszki
15 – 20 dag żółtego sera
2 łyżki masła
1 łyżka oliwy ketchup
Warzywa obierz, umyj i pokrój w cienkie słupki, cebulę pokrój w pióra. W garnku z grubym dnem rozgrzej olej, wsyp pokrojone warzywa, dodaj masło i podsmaż na dość ostrym

ogniu. Wsyp cebulę, zamieszaj, wlej około pół szklanki wody, duś na małym ogniu ok 10 minut, aż warzywa zmiękną. Dodaj pomidory i jeszcze duś do zredukowania płynu. Wsyp odciekniętą czerwoną fasolę, dopraw solą i pieprzem, wyłącz palnik i pozostaw pod przykryciem na 10 minut, by smaki się przegryzły.

W tym czasie nagrzej piekarnik do temp 190 stopni oraz zetrzyj ser żółty na średnim ostrzu tarki. Po tym czasie do farszu wsyp natkę pietruszki, wymieszaj i nakładaj jeszcze ciepły farsz po 2 -3 łyżki na naleśnika. Zwiń naleśnika w rulon, lub jak krokiety zawijając boki do środka. Naleśniki ułóż w naczyniu żaroodpornym, polej po wierzchu ketchupem i posyp startym serem. Włóż do piekarnika i zapiecz ok 15 minut bez przykrycia. Podawaj na ciepło, jako samodzielne danie. Z podanej ilości farszu nadziałam 8 naleśników, jeśli więc potrzebujesz większą ilość, to zwiększ również ilość składników.

CHLEBEK BANANOWY



Tym, którzy nie mogą się obyć bez słodczy proponuję pyszny, szybki, oraz prosty w wykonaniu chlebek bananowy na słodko, który u mnie na blogu bił rekordy popularności osiągnął ponad 180 tysięcy wyświetleń.

Polecam, idealny dla początkujących w kuchni.

Składniki:

4 duże bardzo dojrzałe banany 2
szklanki mąki
1/2 szklanki cukru 10 dag masła
2 jajka

łyżeczka sody oczyszczonej (z lekką górką) żurawina, rodzyunki, orzechy (według uznania)

Rozgrzej piekarnik do temp.180 st. Zanim piekarnik się nagrzej, ciasto już będzie gotowe do włożenia. Masło roztop na małym ogniu. Banany pokrój na drobniutkie cząstki, lub rozgnieć widelcem. Pół banana pozostaw do dekoracji. Jajka z cukrem rozbij mikserem lub bardzo dobrze rozmieszaj widelcem. Dodaj banany, roztopione masło i wymieszaj. Następnie dodaj mąkę przesianą z sodą, kilka owoców żurawiny, rodzynek lub pokrojonych orzechów i krótko wymieszaj, do połączenia składników. Przełóż do keksówki o długości ok 30 cm. wyłożonej papierem do pieczenia. Na wierzch ułóż dekoracyjnie plastry banana. Włóż do nagrzanego piekarnika i piecz ok 50 minut do tzw. suchego patyczka. Po upieczeniu wyjmij na kratkę i pozwól ostygnąć.

KOKTAJL BANANOWY Z ZIARNAMI LNU



Mimo, że nazwa wskazuje na koktajl bananowy, bo zawartość banana w koktajlu jest największa, to jednak nie o bananie będzie mowa.

LEN – polski superfoods, bo na nim się dziś chcę skupić, przez wielu niedoceniany, a może bardziej nielubiany. Udowodniono naukowo, że nasiona lnu i jego inne postacie, jak olej lniany czy mąka, zostały zaliczone do najzdrowszej żywności świata. Jest to produkt bezglutenowy o bardzo dużej zawartości kwasów omega 3, kwasów omega 6, czy błonnika. Chroni nasz

układ immunologiczny przed różnymi chorobami, wzmacnia serce, działa korzystnie na układ nerwowy i co pewnie dla wielu najistotniejsze, przyspiesza odchudzanie. Oczywiście trzeba spożywać go w odpowiednich ilościach i nie przesadzać, bo wiadomo nadmiar może być również szkodliwy. Zaleca się spożywać 1 łyżkę ziaren lnu dziennie. Len mielony po upływie krótkiego czasu traci swoje właściwości prozdrowotne, dlatego nie zalecam kupować już zmielonych ziaren. Dodam jeszcze, że len jest przez naukowców traktowany na równi z nasionami chia po które tak często sięgamy.

Proponuję dziś pyszny koktajl bananowy z ziarnami lnu, na bazie mleka roślinnego (u mnie sojowe), bez glutenu, bez laktozy, który pobudzi nas z rana do działania, poza tym jest bardzo sycący dzięki dużej zawartości błonnika. Możesz go wziąć do pracy lub szkoły jako drugie śniadanie.

Składniki:

duże banany

1/ 3 litra mleka sojowego/ krowiego/ jogurtu 1 łyżka stołowa ziaren lnu

Do małego rondelka wsyp łyżkę lnu, zalej 2/3 szklanki wody i gotuj pod przykryciem, na małym ogniu, około 15 minut do momentu wytworzenia się kisielu. Następnie do naczynia wsyp pokrojone banany, dodaj ugotowany len, całą zawartość łącznie z wodą, blenduj. Podczas blendowania dolewaj mleko do pożądanej gęstości. Trudno jednoznacznie wskazać odpowiednią ilość mleka, ponieważ jest to uzależnione od wielkości bananów i zawartości wody w wytworzonym kiele. lnianym.

Czym było by śniadanie wielkanocne bez jajka, żurku, babki czy mazurka?

Dlatego w drugiej części, proponuję Państwu przepis na jajka z różnymi nadzieniami, rewelacyjny krem chrzanowy, który można podać solo lub wykorzystać do nadziewania jajek, czy roladek z szynki a także zakwas na żur wielkanocny. Do kawki proponuję łatwą w wykonaniu babkę piaskową.

KREM CHRZANOWY – GOTOWANY



Chrzan, pospolity korzeń o cudownych właściwościach leczniczych, doskonały antybiotyk i produkt grzybobójczy, idealny w leczeniu infekcji górnych dróg oddechowych. Znajduje również zastosowanie w kuchni i jednoznacznie kojarzy nam się z Wielkanocą, w końcu jest jednym z symboli Męki Chrystusa.

Sama, gdy sięgam pamięcią do czasów z dzieciństwa, widzę tatę, który w Wielką Sobotę szedł kopać chrzan, bo żur wielkanocny bez chrzanu, to przecież nie żur.

U mnie króluje jeszcze pod postacią tego doskonałego kremu, który według mnie nie ma sobie równych, dlatego z całego serca namawiam do zrobienia.

Niestety, trzeba wylać trochę łez podczas jego ścierania. Oczywiście ścieram chrzan w

malakserze (zdecydowanie lepiej sobie radzi niż termomiks), ale podziwiam tych, którzy będą to robić ręcznie.

Składniki: (ok 1.2 l gotowego produktu)

4 dość duże korzenie chrzanu (lub 2 słoiki po 250 ml gotowego chrzanu ze sklepu z dobrym składem).

5 jaj

0.5 l śmietany 18% sól, cukier do smaku 1 – 2 łyżki octu

Przygotowanie:

Chrzan zetrzyj na drobnej tarce. Śmietanę i jajka połącz, rozmieszaj, postaw na małym ogniu i ciągle

mieszając doprowadź do wrzenia, gotuj na małym ogniu, aż masa jajeczna zgęstnieje. Ważne, żeby się nie przypaliło. Ja używam miksera i robię to na najmniejszych obrotach. Następnie dodaj sól, cukier, chrzan i ocet. Wszystko doprowadź jeszcze raz do wrzenia, tak tylko żeby się chrzan zaparzył i od razu wyłącz (mieszaj już drewnianą łyżką). Przełóż gorący do słoiczków i dobrze zakręć. Jeśli włożysz taki wrzący, to możesz go przechowywać nawet do kilku miesięcy w lodówce, bo słoik z pewnością się zapasteryzuje, a chrzan sam w sobie jest konserwantem. Gotowe.

ZAKWAS NA ŻUR WIELKANOCNY



W końcu zrobiło się przyjemnie, więc wybrałam się na długi spacer. Powoli, nieśmiało zaczyna być widać pierwsze oznaki wiosny. Zerwałam kilka gałązek wiosennych bazi, zaczynają też pojawiać się stokrotki. Idąc tak polnymi drogami myślałam co by Wam zaproponować. Ponieważ jesteśmy w trakcie Wielkiego Postu, to od razu pomyślałam, że trzeba zrobić zakwas na żur, który przecież, obok śledzia, stanowił podstawowe pożywienie podczas postu. Żur podawany był z grzybami lub ziemniakami, dopiero podczas wielkanocnego śniadania, gotowany był na wędzonce lub białej kiełbasie. Zakwas bardzo łatwo się robi a przy tym pozyskujemy własny produkt fermentowany, który w sklepie kosztuje kilkakrotnie drożej.

Składniki:

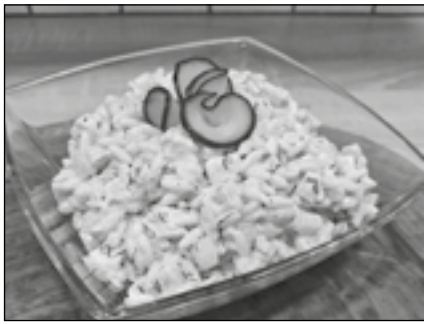
20 dag mąki żytniej

10 dag mąki żytniej razowej

5 dag otrąb żytnich/ owsianych (niekoniecznie) 2 l ciepłej wody
5 ząbków czosnku

Mąkę bardzo dobrze wymieszaj z wodą, by nie było grudek. Wlej do słoja, dodaj obrane i przekrojone ząbki czosnku. Nakryj ściereczką lub ręcznikiem papierowym i odstaw w ciepłe miejsce na 5 – 7 dni. Minimum raz dziennie przemieszaj. Po tym czasie dobrze wymieszaj, rozleje do butelek, przechowuj w lodówce. Gotowe.

SAŁATKA Z MAKARONEM I ŚWIEŻYM OGÓRKIEM



Na prezentowaną sałatkę miałam ochotę od dłuższego czasu. Jednak jakie są ogórki zimą, każdy wie a nie można ich zastąpić kiszonymi czy konserwowymi, bo to właśnie świeży ogórek nadaje smaczku tej sałatce. Taki lekki powiew wiosny. Sałatka bardzo pożywna, bo zawiera kurczaka, prosta w wykonaniu a do tego jeszcze smaczna.

Składniki:

- 1 opakowanie makaronu w kształcie ryżu (40 dag)
- 2 duże filety drobiowe
- 1- 2 świeże ogórki typu wąż lub 5 – 6 szt ogórków gruntowych 1 pęczek świeżego koperku (koniecznie)
- 1 puszka kukurydzy
- 2 łyżki przyprawy vegetta
- 1 łyżeczka pieprzu
- 2 – 3 łyżki majonezu

Filet z kurczaka umyj, następnie ugotuj w wodzie z vegettą i łyżeczką pieprzu. Gotuj ok pół godziny w zależności od wielkości fileta. Wyciągnij fileta i pozostaw do wystudzenia a do garnka w którym się gotował, dolej tyle wody, by ugotować w niej

makaron. Gdy woda zacznie wrzeć, wsymp makaron i ugotuj al dente. Do ugotowanego makaronu wlej zimnej wody, by go zahartować. Odcedź i wystudź. Ogórka obierz i pokrój w kostkę ok 6 – 7 mm i przesyp na sito, by się osączył z nadmiaru wody. Ostudzonego fileta pokrój na kostkę ok 1cm. Makaron wsymp do miski, dodaj pokrojonego kurczaka, ogórka, kukurydzę z puszki oraz pokrojony drobniutko koperk. Dodaj 2 – 3 łyżki dobrego majonezu. Gotowe.

SAŁATKA Z JAJKIEM I TUŃCZYKIEM



Proponuję sałatkę, którą przygotujesz w niespełna 15 minut. Kwestia ugotowania jajek i ich wystudzenia. A tak w ogóle, to co było pierwsze, jajko czy kura?

Składniki:

- 1 mix dowolnych sałat 5 jajek
- 1 puszka tuńczyka w kawałkach 10 pomidorków koktajlowych
- 10 – 20 czarnych oliwek
- 1 średniej wielkości cebula czerwona sól, pieprz
- oliwa z oliwek

Wykonanie:

Jajka ugotuj na twardo (8 minut) W czasie, gdy jajka będą się gotować odsącz tuńczyka z zalewy, umyj pomidorki, pokrój w półpióra cebulę a oliwki wyjmij z zalewy do osączenia. Na dużym półmisku ułóż mix sałat. Następnie połóż połówki lub ćwiartki jajek, połówki pomidorków, cebulę, oliwki oraz tuńczyka. Wstaw do lodówki. Przed samym podaniem sałatkę posyp solą i pieprzem oraz polej oliwą z oliwek. Ze względu na obfitość dań w święta zaproponowałam tylko samą oliwę, jednak do sałatki możesz

użyć sosu na bazie musztardy francuskiej lub zrobić sos majonezowy.

BABKA PIASKOWA

Kto już myśli o Świętach?

Podsyłam łatwy przepis na ciasto, którego nie może zabraknąć na stole wielkanocnym. Zapraszam po przepis. **Składniki:** (na dużą formę średnica 24 cm, wysokość 10 cm) 250g masła/ margaryny

- 6 jaj
- 2 szkl mąki pszennej
- 1 szkl mąki ziemniaczanej 1,5 szkl cukru pudru
- 6 łyżek oleju
- 3 łyżki mleka
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia szczypta amoniaku

Wykonanie:

2 łyżki bułki tartej Masło utrzyj na puch razem z cukrem pudrem, następnie dodawaj po 1 żółtku ciągle ucierając. Później dodaj olej, mleko oraz przesiane mąki wraz z proszkiem i amoniakiem. Ciasto będzie dość gęste, jednak po dodaniu piany z białek będzie mieć idealną konsystencję. Z białek ubij pianę i dodaj do ciasta, delikatnie mieszając. Przełóż ciasto do wysmarowanej masłem i posypanej bułką tartą, specjalnej formy na babkę lub do długiej keksówki. Wstaw do nagrzanego do 180 st. piekarnika i piecz ok 45 – 50 minut do tzw. suchego patyczka.

Rada:

Możesz również ciasto podzielić i do jednej części dodać kakao, wówczas układasz ciasto naprzemiennie, raz jasne, raz ciemne. Stworzysz w ten sposób łąciatą babkę, która w przekroju będzie pięknie wyglądać. Jeśli masz mniejszą formę, koniecznie zmniejsz proporcje.



Z „Kurierem Błazowskim” na Florydzie

Od kilku lat za namową królowej prasy lokalnej, Naczelnej Redaktor Danusi, z ogromną przyjemnością piszę teksty do „Kuriera”. Pamiętam, jak na którejś sesji PSPL Danuta prezentowała swoje czasopismo, redagowane na... Florydzie. Uczestnicy spotkania, redaktorzy z całej Polski byli pod wielkim wrażeniem pomysłu i realizacji tego wydania.

Tak się złożyło, że w ostatnim kwartale ubiegłego roku zawędrowałem do USA. Teraz do wyprawy „za kałużę” nie trzeba wizy amerykańskiej. Wykupilem bilet w dwie strony (tylko takie sprzedają), wyrobiłem dokument ESTA (pismo do Ambasady USA z podaniem do kogo leceć) i w drogę. Wsiadłem do samolotu LOT Polish Airlines Boeing 787-9 JET. 2/3 pasażerów do Ukraincy. Samolot wystartował o godzinie 13.00 a wylądował o 16.25 w Newarku. Lot przebiegał spokojnie, załoga znakomita.

Postawiłem po raz pierwszy stopę na amerykańskiej ziemi. Dość długo trwała odprawa, pełne 40 minut. Urzędnik się nie śpieszył. Po kulka raz sprawdzał dokumenty, linie papierne, aż wreszcie rzekł: Ok. Na lotnisku czekał na mnie mój syn. Fajnie było się spotkać po 15 latach. Pojechaliśmy samochodem do Jego domu. Po drodze rozglądałem się na lewo i prawo. Kilka pasów jezdnii, multum samochodów, które mknęły jak wichry ogromną szybkością. W Stanach wszystkie auta mają automatyczną skrzynię biegów. Następnego dnia syn zaproponował wycieczkę do Nowego Jorku. Jechaliśmy pociągiem, potem promem po rzece Hadson. Jesteśmy już w światowej metropolii czyli w NY. Miasto jest podzielone na 5 okręgów: Manhattan, Brooklyn, Bronx, Queens i Staten Island. Mówią, że Manhattan nigdy nie zasypia. I jest to prawda. Dosłownie potok ludzi z całego świata, tysiące świateł i reklam. Myślę, że nie będę opisywał wszystkich przygód w USA, chociaż codziennie zapisywałem wrażenia. Po prostu namawiam do pojechania do tego pięknego,

różnorodnego kraju. Syn zafundował mi 25 lot helikopterem nad Nowym Jorkiem. Pogoda była znakomita i bajeczne obrazy, m.in. wieże WTC, Statua Wolności, rzeka Hadson, wieżowce, czyli drapacze chmur... Cudowne widoki, byłem zachwycony. Po wylądowaniu spytałem syna, ile kosztował bilet. Syn odpowiedział w krótkich żołnierskich słowach: Tata, nie pytaj o cenę biletu, bo jak powiem, to mi tu jeszcze umrzesz, (śmiej). Nowy York można zwiedzać cały miesiąc. Ja, dzięki Wojtkowi, zobaczyłem bardzo dużo. Byliśmy na 106. piętrze WTC, Wall Street, China Town, ONZ, Park Centralny itd. Bardzo mi się podobały dzielnice China Town i Boro Park, gdzie mieszkają Żydzi. Coś pięknego, Żydzi ortodoksyjni chodzą ubrani na czarno, oczywiście w kapeluszach. Żydówki, również w czarnych kolorach i w spódnicach. Bardzo dużo dzieci i młodzieży. Chłopcy na głowach noszą mycki. Są to Żydzi urodzeni w USA. Jednak szanują swoją kulturę, religię i obyczaje. Po tygodniu zwiedzania NY jedziemy samochodem na południe. Pierwsze, większe miasto to Filadelfia. Multum turystów z całego świata, sporo Azjatów. Wbiegamy po kultowych schodach z filmu Rocky, robimy zdjęcia i w drogę. Krążymy bocznymi ulicami Filadelfii i widzę straszne sceny. Dosłownie na chodnikach kilku ulic koczują cienie ludzi. Naćpani, tańczący, ze strzykawkami w dłoniach. To narkomani. Kierujemy się w stronę stolicy kraju. Nocujemy w pięknym, czystym hotelu sieci Red Roof, czyli Czerwony Dach. Jest jesień, po sezonie dlatego za hotel przyzwoite ceny, 180\$ za dwie osoby ze



Mikołaj Greś

śniadaniem. Z rana wczesna pobudka i o godzinie 6 jesteśmy przed Kongresem. Piękne widoki, potężny gmach, a nad nim świecący księżyc. Nie ma z rana turystów. Udajemy się pod Biały Dom. Tylko służby porządkowe, ochrona i my. Przez kilka godzin chodzimy po Waszyngtonie, coraz więcej ludzi różnych ras. Wiadomo, stolica USA. A my udajemy się autostradą 95 na południe. Coraz cieplej, pojawiają się palmy. Elegancka autostrada, masę samochodów. Uwielbiam obserwować osiedla i pojedyncze domy. Ciekawostka, w Stanach praktycznie nie ma płotów. Po drodze zatrzymujemy się na posiłki, kawę. Lubię obserwować ludzi, ich zachowanie, przyzwyczajenia i nawyki. Mijamy kolejny stan. Coraz cieplej. Kąpiemy się w Oceanie Atlantyckim. Ludzie są bardzo uprzejmi, uśmiechają się, pozdrawiają. Robi się gorąco, +35C, opalam się i podziwiam fale morskie. Przed nami tablica z napisem: Floryda wita. Tu naprawdę jest pięknie, bosko. Spędzamy cały tydzień na plaży. Uwielbiam dania rybne w różnych postaciach. Podróż życia powoli kończy się i wracamy do New Jersey. W Karolinie Południowej robimy zdjęcia i filmiki na plantacji bawełny. Piękna i bogata ta Ameryka. Cały czas mam ze sobą „Kuriera Błazowskiego”. Gros ludzi mieszkających w Nowym Yorku i New Jersey pochodzi z Podkarpacia. Niektórzy mieszkają tu po 15-20 lat. Co mówią?

Tęsknią za Polską, jedzeniem, kulturą i rodziną. Na moje pytanie, czy wrócą do Polski 90% powiedziało, że tylko na urlopy i w gości do rodziny. Z pracą w USA nie ma kłopotu. Życie jest lżejsze a inflacja only 6%. Ludziom z Rzeszowa i okolic pokazuję „Kurier Błażowski”. Podziwiają i dziwią się, że to lokalna gazeta. To przecież książka – mówią. Z Kuriera najbarziej podziwiali rubryki historyczne autorstwa Jakuba Hellera. Sporo osób

skanowało strony KB. Kurier podobał się rodakom i zrobił karierę w USA. Mógłbym tak pisać i pisać, bo wybieczka odwiedzinowa była piękną eskapadą za ocean. Spotkałem kolegę Mietka z podstawówki. Spędziliśmy kilka godzin w restauracji jedząc, wspominając szkolne czasy i popijając winem. Przez 3 godziny pływałem statkiem wokół Nowego Jorku z koleżanką Grażynką ze studiów prawniczych. Odwiedziłem kolegę

Andrzeja w Pensylwanii. Mieszka cudownie w lesie nad jeziorem. „Kurier Błażowski” zostawiłem w Nowym Yorku u znajomego lekarza okulisty. Pochodzi spod Rzeszowa a „Kurier” leży na stoliku w poczekalni. Podróże kształcą, jak pisał Melchior Wańkowicz. Kto wie, może za rok polecę do USA? W planie zwiedzanie Ameryki Zachodniej.

Mikołaj Gres

130 lat błażowskiej Orkiestry Dętej



W związku z planowaną organizacją Jubileuszu 130-lecia Orkiestry Dętej GOK w Błażowej zapraszamy byłych członków orkiestry do udziału w przygotowaniach do Koncertu Jubileuszowego. W ramach Jubileuszu przygotowana zostanie również wystawa poświęcona historii błażowskiej orkiestry i tutaj zwracamy się do Państwa z uprzejmą prośbą o udostępnienie nam materiałów ze swoich prywatnych zbiorów. Jeżeli posiadacie Państwo zdjęcia, nagrania, dokumenty lub inne pamiątki związane z orkiestrą, prosimy o kontakt lub dostarczenie ich do siedziby GOK w Błażowej pod adresem: Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej ul. Armii Krajowej 17A, 36-030 Błażowa w celu ich zeskanowania lub skopiowania. Materiały można również przesyłać mailowo na adres: blazowa.gok@wp.pl

Więcej informacji pod nr tel. 17 2297 044.

Oryginalne materiały zostaną Państwu zwrócone.

Nowy nabytek Gospodarki Komunalnej w Błażowej

Nowy wóz na sortowni zastąpił stary, wysłużony, co znacznie usprawni i ułatwi pracę. Ładowarka teleskopowa TL35.70 z serii R firmy Bobcat oferuje 7-metrowy wysięgnik o wyjątkowej stabilności dla wszystkich potrzeb budowlanych. Sterowany jest za pomocą znanego, intuicyjnego układu w stylu samochodowym oraz uniwersalnego joysticka o ulepszonej ergonomii. Solidna rama i wysięgnik sprawiają, że ładowarki teleskopowe Bobcat są wyjątkowo wytrzymałe. Płynnie działająca i automatyczna skrzynia biegów oferuje chirurgiczną precyzję i maksymalny czas pracy bez przestojów.

Krzysztof Boroń



III Turniej piłkarski im. Rafała Rybki w Błażowej



W niedzielę 12 lutego 2023 roku na hali sportowej w Błażowej rozegrano kolejny turniej w Futsalu im. Rafała Rybki. Przed dwoma laty miała miejsce inauguracja tej imprezy.

Rok temu rozegrano kolejny turniej na trawie. W roku bieżącym powrócono do imprezy halowej. Zgłosiło się dziewięć zespołów, które stworzyli miłośnicy tej dyscypliny z Futomy, Nowego Borku, Białki, Błażowej Górnej, Błażowej i innych miejscowości z naszej gminy. Wśród zgłoszonych drużyn o specyficznych nazwach wystartowali oldboje z LKS „Błażowianki” i z Rzeszowa. Mecze dostarczyły dużych emocji i stały na wysokim poziomie. Licznie zgromadzili się miłośnicy tej dyscypliny sportu na trybunach. Organizatorami turnieju obok firmy Reslogstic reprezentowanej przez żonę zmarłego przed trzema laty Rafała Rybki – Annę Rybkę byli prezes „Błażowianki” Wiesław Szymach i burmistrz gminy Jerzy Kocój. Pani Anna, która osobiście przybyła na turniej ufundowała nagrody pieniężne dla czterech najlepszych zespołów. Sprawną organizacją turnieju i jej prowadzeniem zajął się były wiceprezes i członek Zarządu LKS „Błażowianka” Józef Kmiotek. Impreza wpisuje się w kalendarz 100- lecia klubu, które obchodzimy

w minionym roku. Półfinały i finał obfitowały w wielkie emocje. Większość spotkań o czołowe lokaty rozstrzygała się w rzutach karnych. Nie zabrakło pięknych bramek, spektakularnych



akcji podbramkowych i nietuzinkowych parad bramkarskich. Pani Anna wręczając nagrody w imieniu swego zmarłego męża szczerze gratulowała wszystkim uczestnikom zaprezentowanego poziomu i deklarowała dalsze wsparcie dla uczestników tej imprezy i młodzieżowych drużyn „Błażowianki”. Wszyscy uczestnicy tej imprezy byli jej triumfatorami niezależnie od zajętych miejsc i zaprezentowanych umiejętności. Była to bardzo dobra promocja tej dyscypliny sportu. Jej

patron tak zasłużony dla rozwoju, promocji i wsparcia błażowskiej piłki spogląda gdzieś tam z góry na to przedsięwzięcie. Jest zasłużonym piłkarzem klubu z lat 90- tych ubiegłego stulecia i przełomu XX i XXI wieku. Później w latach 2004-2005 jako początkujący biznesmen finansował występy w futsalu swoich młodszych kolegów w czasie przerwy między rundą jesienną i wiosenną pod nazwą „Czarny Kot Rzeszów”. Jego młodszy koleś Tomek i Grzegorz Drewniak, Marcin i Robert Mijałni, Grzegorz i Adam Chuchła, Mateusz Karnas, Łukasz Róg, Paweł Gawlak, Paweł Socha, Piotr Kruczek, Michał Wybraniec i Wojciech Kruczek byli prawdziwym „czarnym koniem” w Pucharze Amatorskiej Ligi Piłki Nożnej Halowej, gdzie z sukcesami rywalizowali z bardziej doświadczonymi zespołami z Rzeszowa, Krakowa i Koszyc. W 2016 roku rozpoczął dofinansowanie drużyny seniorów, stąd nazwa „Reslogstic”. Żona Anna nie zerwała współpracy z klubem i zdecydowała się wspierać grupy młodzieżowe „Błażowianki” oraz objąć patronatem rozgrywane turnieje piłki halowej, które przyjęły nazwę Turniejów imienia Rafała Rybki.

Zdzisław Chlebek



Mecze dostarczyły dużych emocji i stały na wysokim poziomie. Organizatorami turnieju obok Reslogstic byli prezes „Błażowianki” Wiesław Szymach i burmistrz gminy Jerzy Kocój.

W roku jubileuszu 100-lecia LKS „Błażowianki” – cz. I

Rok 2023 to jubileusz 100-lecia LKS „Błażowianki”. Klub niebawem będzie święcił sztandar ufundowany przez całe środowisko z tej okazji. Jesienią w ramach uroczystego świętowania jubileuszu zostanie wydana okolicznościowa publikacja z okazji 100-lecia, oparta na albumie, który wydaliśmy w 2014 roku z okazji świętowania 90-lecia klubu. Publikacja zostanie uzupełniona i rozszerzona o kolejne 10 lat. Mamy bardzo interesujące zdjęcia i wspomnienia. Oprócz tego wydamy kronikę klubu z ostatnich 100 lat, gdzie można będzie obejrzyć najciekawsze fotografie i dokonać pamiątkowego wpisu. Poniżej publikujemy najciekawsze fragmenty tej publikacji oparte o cytaty z przedwojennych, odręcznie pisanych kronik Zdzisława Krygowskiego z lat 1923-1939, udostępnionych dzięki życzliwości rodziny Krygowskich oraz liczne wspomnienia byłych, zasłużonych zawodników i działaczy zebrane przez autora publikacji Zdzisława Chlebka.

„W roku 1923 nie było żadnego meczu z obcą drużyną, lecz tylko same treningi. W niedzielę zaś po „dziewięćce” zbierali się koledzy, zwykle na targowicy, gdzie urządzano zawody piłki nożnej między sobą. Stałymi graczami na targowicy byli: kolega Olek Grażyński, Zdzisek Krygowski, Władek Grażyński, Henryk Kuliga, w niedzielę zaś przychodzili: Staszek Jakubczyk, Władek Sobczyk, Maniek Krygowski, Ignac Cag, Staszek Sobczyk, Edek Ingot, Leon Kuliga, Maniek Cebula i wielu innych. Piłka była stara i połatana. Największy ruch odbywał się na wakacjach” – czytamy na kartach kroniki o niełatwych początkach „Błażowianki”, która oprócz swojej kroniki miała również klubową pieczęć.

W latach 1925-1927 nasiliły się kontakty z drużynami z zewnątrz. Wprawdzie w 1925 roku nie doszedł do skutku mecz z „Tyczynianką”, która przybyła do Błażowej w najsilniejszym składzie, ale nie doczekała się na gospodarzy, co na wiele lat ochłodziło dobrosąsiedzkie kontakty. Jednak w tym samym roku doszło do zorganizowania dwóch spotkań z Klubem Sportowym „Kąkolówianka” z sąsiedniej Kąkolówki. W obu spotkaniach górą byli gracze z „Błażowianki”, którzy dysponowali bardziej wyrównanym składem. Chociaż porażki 0:3 i 0:1 wstydu zawodnikom z Kąkolówki nie przyniosły. W pierwszym spotkaniu w Kąkolówce błażowscy gracze narzekali na fatalne boisko, w drugim rozgrywanym na targowicy w Błażowej na „straszne murowanie bramki przez rywali”. Z uwagi na rozmiary boisk mecze rozgrywano w składach ośmioosobowych. KS „Błażowiankę” reprezentowali: Władysław Sobczyk, Jan Jenke, Marian Krygowski, Stanisław

Jakubczyk, Henryk Kuliga, Olek i Władysław Grażyński, Zdzisław Krygowski.

W skład KS „Kąkolówianki” wchodził: Piotrowski, Stanisław Brzęk, Eugeniusz Zieliński, Karol Początek, Leszek Węlykanowicz,

Franciszek Brzęk, Jurek Węlykanowicz, Wilek Zieliński. Bramki strzelili Z. Krygowski – 3, Jan Jenke – 1. Mecz w Kąkolówce sędziował Karol Groszek, natomiast w Błażowej żyd Gottlieb z Dynowa.

„Dnia 5 sierpnia (czwartek) pojechał kolega Zdzisek Krygowski i Olek Grażyński do Rzeszowa, gdzie kupili koszulki i futbol z pompką. 8 koszulek kosztowało 26,30 zł, piłka z pompką 12 zł, razem 38,30 zł. 5 złotych odłożyło się na „bibę”, którą urządziliśmy w niedzielę 8 sierpnia. Były kanapki, cukierki i wino. „Biba” była przeważnie dla tych, którzy nie grają w piłkę, a grali na przedstawieniu” – czytamy w kronice.

Po udanych przedstawie-

niach i późniejszych zakupach wybrano osoby funkcyjne spośród nastolatków zaangażowanych w pracę i treningi w klubie. Kapitanem zespołu został Olek Grażyński. Funkcję pisarza i skarbnika objął Zdzisław Krygowski. Chłopcy mieli po siedemnaście lat i były to dla nich poważne obowiązki. Na zebraniu klubu ustalili, że będą się spotykać i trenować trzy razy w tygodniu.

Z początkiem maja 1927 roku zawodnicy pożegnali zmarłego kolegę i kapitana drużyny, osiemnastoletniego Olka Grażyńskiego. Śmierć jednego z najaktywniejszych członków klubu pogrążyła wszystkich kolegów w głębokim smutku i niewytłumaczalnym żalu, że ktoś tak bliski, pełen energii i życia musiał odejść. Nie zakupili nawet



Błażowianka - z archiwum błażowskiej biblioteki.

wieńca na pogrzeb swego kapitana, bo klubowa kasa świeciła pustkami.

Niecodzienny przebieg miał mecz rewanżowy między KS „Błażowianka” a KS „Kąkolówianka” rozegrany 14 sierpnia na boisku obok dworu. Oba zespoły wystąpiły w najsilniejszych składach. „Błażowianka” poniosła sromotną klęskę 2:6. Oddajmy jednak głos kronikarzowi Zdzisławowi Krygowskiemu, który tak opisał ten niecodzienny mecz:

„Sędziował Marian Cebula, ale tylko do pauzy z powodu braku talentu do sędziowania, 2 pierwsze bramki u nas niesłusznie uznał i to było powodem przegrania... Oprócz tego były dwa karne niewykorzystane przez Jana Jenkego i Władka Grażyńskiego. Bramkarz grał słabo. Po pauzie grał Władek Grażyński, Henryk Kuliga i Zdzisek Krygowski boso, skorzystali z tego przeciwnicy i bosych strasznie pokopali. Tak, że nawet odbyło się na boisku w czasie gry kilka pojedynków”

.Z końcem wakacji członkowie klubu pożegnali jednego

z najlepszych swych członków Jana Jenke – świetnego piłkarza i najlepszego lekkoatletę, który wraz z rodziną przeniósł się do Jarosławia. Było to – po śmierci kapitana Olka Grażyńskiego – kolejne już w tym roku poważne osłabienie pierwszej drużyny.

W sporządzonym na koniec 1927 roku inwentarzu majątku klubu czytamy, że obok dziewięciu koszulek, piłki nożnej, pompki, siatki i dwóch słupków do siatkówki klub dysponował dwoma stojakami i poprzeczką do skoku wzwyż, tyczką do skoków i granatem wagi 1 kg 73 dekagramy. Nie było to zbyt bogate wyposażenie, ale ważniejszy był sportowy duch i zaangażowanie członków klubu widoczne przez niemal cały rok kalendarzowy.

Ze względu na brak środków finansowych i duże potrzeby odnośnie dalszego doposażenia klubu w sprzęt sportowy zdecydowano się na przygotowanie i wystawienie trzech sztuk na scenie miejscowego kina. Prezes Bogumił Krygowski i Marian Cebula wsparci przez pozostałych kolegów zaproponowali przedstawienia: „Poseł czy kominiarz”, „Fatalna kolacja” oraz „Poeta i piekarz”. Obsadzono role, przygotowano scenografię, kostiumy i przeprowadzono próby. Reżyserem sztuk był B. Krygowski – prezes „Błażowianki”, charakterizatorem ks. I. Bocheński. Jak wspomina kronikarz „Najlepiej wypadła „Fatalna kolacja”, dobrze „Poseł czy kominiarz” a najgorzej „Poeta i piekarz”, a winę należy przypisać tylko suflerowi, który bardzo cicho

podpowiadał. Goście jak zwykle na przednówku nie dopisali. Czystego dochodu było 56,55 zł”.

Sezon 1929 roku nie był tak intensywny jak poprzednie. Pierwsze treningi siatkówki, piłki nożnej i lekkoatletyki rozpoczęto na przełomie maja i czerwca. Treningi i zawody lekkoatletyczne wzbogacano o rzuty dyskiem, kulą oraz oszczepem. Po rozpoczęciu wakacji najpopularniejszą dyscypliną stała się siatkówka. Popularność zaczęły zdobywać wycieczki rowerowe. Rowerów posiadało kilku młodzieńców. Zorganizowano wycieczkę rowerową z Błażowej przez Domaradz, Miejsce Piastowe, Krosno, Odrzykoń, Zręcin trasą częściowo znaną z roku ubiegłego oraz wyjazd przez Trzciannę do Ropczyc.

Sezon zimowy roku 1929/1930 był bardzo udany z uwagi na mroźną i śnieżną zimę. Obok łyżwiarstwa popularnym sportem wśród błażowskiej młodzieży związanej z „Błażowianką” stał się hokej na lodzie. Mecze rozgrywano na dworskich stawach, wykorzystując własne łyżwy oraz wyprodukowane chałupniczym sposobem kije i krążek.

Rok 1930 był w historii klubu rokiem zarazem przełomowym jak i kryzysowym. Świadczy o tym rozpoczęcie treningów i gier dopiero na początku lipca. Kronikarz Zdzisław Krygowski nazwał trafnie ten czas „okresem usypiania i lenistwa”, które spowodowało, że na wiosnę i z początkiem lata place



Błażowianka - z archiwum błażowskiej biblioteki.

i klubowe boiska świeciły pustkami. W poprzednich latach w okresie wiosenno – letnim obiekty tętniły życiem i gwarem. Jakże były tego przyczyny? Otóż kilku działaczy i zawodników spośród tych, którzy nadawali ton życiu sportowemu i kulturalnemu opuściło Błażowę, zmieniając miejsce zamieszkania. Wśród nich Julian Jaśkiewicz i Marian Cebula. Inni tj.: Bogumił i Stanisław Grażyńscy, Michał Rutka nie wrócili na wakacje do Błażowej, Marian Krygowski i Władek Grażyński wyjechali na długie wakacyjne obozy. Inni niegdyś aktywni i zaangażowani: Staszek Jakubczyk, bracia Ingotowie i Solarscy, Antek Kołodziej, Staszek Socha jakby stracili dawny zapał i energię. Odnosząc się do tej sytuacji rozgorzyczeni i zawiedziony Z. Krygowski dokonuje w swej kronice – barwnej i krytycznej zarazem – oceny kolegów:

„Doprawdy można podziwiać tych olbrzymów błażowskich (Jakubczyk, Socha, Ingot St., Kowal), młodzi, pełni sił i zdrowia, a jednak w nich leń siedzi – leń dopuszczalny tylko w Błażowej, lecz musimy temu zaradzić i ruch ten sam musi wrócić do dawnej formy. Wystarczy tylko wspomnieć,

że w Błażowej pozostali jeszcze miłośnicy sportu, którzy doprawdy cenią to i wiedzą, że sport to samo zdrowie i najprzyjemniejsza rozrywka, lecz takich jest strasznie mało, jedynie Leon Chuchla, Władek Sobczyk, Józek Sobczyk, to są ci, z których doprawdy mogło by coś być, nie mówiąc już o dwóch starych weteranach Zdzisku Krygowski i Władku Grażyńskim, którzy doprawdy sport kochają. Władek Sobczyk, Zdzisek Krygowski, Kazimierz Maciołek, Józek Kowal, Stefan Bialic, a przede wszystkim Sobczyk Józef: filar mały Błażowianki, świetny gracz, tylko słabo rośnie, ale nie szkodzi, da sobie radę z każdym graczem. Leon Chuchla wielka pociecha Błażowianki, utalentowany sportowiec, gracz jakich mało, więcej treningu a przyniósł by on dużo dla nas” – ocenia najbardziej zaangażowanych i utalentowanych w swej kronice Krygowski. Na tych kilku chłopakach spoczął trud dalszej organizacji pracy klubu. Wywiązywali się z niego jak mogli najlepiej: „Solarscy zaspali, może nawet dobrze zrobili. Socha gdyby chciał lekkoatletę by był świetnym, ale cóż leń jakich mało, a szkoda. Władysław Początek nie wiadomo co on tu pokaże, wydaje się, że nic. Kowal Józef może coś wydobędzie z siebie, a ma szansę. Maciołek Kazimierz dobry, bo pracuje z zamiłowaniem. Mówiąc o Kustrze Józefie i Pociasku Józefie powiem od razu mała pociecha” – wystawia indywidualne cenzurki skarbnik i sekretarz klubu. Nie oszczędza przy tym nikogo. Nowe nabytki klubu też nie wniosły zbyt wiele optymizmu i nadziei na przyszłość.

Rok 1931 rozpoczął się w drugiej połowie sierpnia treningami piłki siatkowej i lekkiej atletyki, a nieco później również piłki nożnej. Na boiskach obok stałych bywalców pojawiają się młodszy miłośnicy futbolu, siatkówki i królowej sportu. Niektórzy z nich przejawiają spory talent. Wzmocnieniem drużyn męskich są bracia Jurek, Zbyszek i Bolek Jaszczukowie – synowie nowego kierownika szkoły oraz Roman Sowa, Stanisław Świst, Zbigniew Rząsa. Na nowo przygotowanym placu do siatkówki obok liczego towarzystwa męskiego pojawiła się płeć piękna, dodająca wiele uroku tej dyscyplinie sportu: Bronisława Pociask, Stefania Legęć, Maria Myśkówna, Lesia Początek, panny Banatówna i Ingotówna. Najczęściej uzupełniały one drużyny męskie. Kolejny 1932 rok powitała nie skąpiąca śniegu i mrozu zima. Zaśnieżone błażowskie stoki przyciągały licznych narciarzy i saneczkarzy. Błażowscy sportowcy

nie marnowali czasu i ćwiczyli dobrą kondycję na trasach jazdowych i lodowiskach.

Oficjalne treningi lekkoatletyczne i w grach zespołowych rozpoczęły się w lipcu. Rzuty kulą i dyskiem, pierwsze mecze rozgrywane na boisku obok browaru między dwoma zespołami: Team A i Team B, mobilizują obok znanych zawodników „Błażowianki” coraz liczniejszą młodzież: Olek, Bronisław i Henryk Początkowie, Walenty Czapla, bracia Jaszczukowie, Edward Wojturski, Tadeusz Pociask, Zbigniew Opiola, Stanisław Cag, Żydz – Josek Guzik, Grunsud, Posie, Herschek Steppel, Schlojme Steppel to – obok braci Sobczyków, Krygowskiego, Kołodzieja, Maciołka, Jakubczyka, Grażyńskiego, J. Kustry, W. Początków – najaktywniejsi uczestnicy treningów i rozgrywek.

Wielki mecz ze „Strugiem” Tyczyn, który rozegrano 16 lipca 1933 roku był dniem wielkiej klęski KS „Błażowianki”. Na długo oczekiwany mecz zawodnicy i kibice

wyruszyli furmankami, rowerami bądź na piechotę. Mecz zgromadził wielu kibiców obu zespołów. Spotkanie zakończyło się wynikiem 10:1 dla „Strugu” Tyczyn. Sprytni Tyczynianie zapewnili sobie pomoc kolegów z Rzeszowa, którzy stanowili połowę jedenastki gospodarzy. Sędziowie byli bardziej przychylni gospodarzom. Lecz nie można tłumaczyć tej klęski tylko tymi względami. „Błażowianka” fa-



Błażowianka - z archiwum błażowskiej biblioteki.

talnie zestawiała skład i przegrała ten mecz już do przerwy, gdy wynik wynosił 8: 0. Fatalnie bronił bramkarz Leon Cag, niewiele lepiej grała obrona, a najbardziej zawiedli Stanisław Brzęk i Józef Kustra. Jeszcze przed przerwą W. Grażyński zamienił L. Caga na bramce, w II połowie A. Kołodziej zastąpił S. Brzęka na obronie i gra zaczęła się lepiej układać. Na chociażby częściowe odrobienie strat było już jednak za późno, gdyż szwankowała skuteczność pod bramką „Strugu”. Gra się wprawdzie bardzo wyrównała, goście strzelili honorowego gola, nie wykorzystując drugiej okazji z karnego, ale stracili dwie kolejne bramki „Błażowianka” wystąpiła w składzie: L. Cag, S. Brzęk (A. Kołodziej), J. Kustra, W. Sobczyk, W. Czapla, F. Brzęk, B. Jaszczuk, W. Grażyński, Z. Krygowski, J. Sobczyk i K. Maciołek. Gospodarze nie podali składu, nie chcąc ujawnić kolegów z Rzeszowa. Gdyby „Błażowianka” od początku nieco inaczej zestawiała skład, porażka nie byłaby tak bolesna i kompromitująca. Kombinacje „Strugu” ze składem przerwały na dłużej dalsze kontakty obu klubów.

C.D.N

Zdzisław Chłebek

Sylwetki zawodników LKS Białozowianka cz. I

W roku 100- lecia LKS – „Białozowianki” rozpoczynamy krótką prezentację sylwetek tych zawodników, którzy na przestrzeni ostatnich 20 lat decydowali o pozycji klubu w klasie okręgowej. Szersze zaprezentowanie zawodników będzie miało miejsce w okolicznościowej publikacji i kronice, których wydanie nastąpi w listopadzie br.



Tomasz Drewniak - boiskowy pseudonim „Majster” rocznik 1980. W piłkę nożną zaczął grać w Szkole Podstawowej w Białozowej. Rozwijał swoje umiejętności pod okiem nauczyciela wychowania fizycznego Jurka Farasia. Stanowili bardzo liczną uzdolnioną grupę młodzieży kolegów z roczników 1980- 82, uzupełnioną o chłopaków z Fu-

tomy, Piątkowej, Lecki, która trafiła do LKS „Białozowianki” jako trampkarze, a później juniorzy. Odnosili wiele sukcesów w rozgrywkach juniorów, różnych turniejach. Tomek w wieku 16 lat, w 1996 roku zadebiutował w seniorach „Białozowianki”, u boku doświadczonych starszych kolegów w zwycięskim meczu z Iskrą Zgłobień 6:1. Nie wspomina tego meczu najlepiej mimo wygranej, bo wszedł jako zmiennik za starszego kolegę Piotra Marcinka, który w trakcie meczu doznał otwartego złamania nogi, a Tomek mimo umiejętności technicznych odstawał od innych zawodników fizycznie. Później występował coraz częściej, nabierał doświadczenia i w 2000 roku, kiedy drużyna awansowała do okręgówki był już jej podstawowym zawodnikiem na środku pomocy odpowiedzialnym za organizację gry. Miał ciekawe propozycje z innych klubów, ale pozostał wierny „Białozowiance”. Wiele skorzystał z wiedzy i doświadczenia trenerów Jurka Farasia, Wiesława Gołdy, Tomasza Orłowskiego i śp. Jana Kustry, którzy go prowadzili na różnych etapach przygody z piłką. Marzyła mu się w przyszłości praca trenerska z młodzieżą i seniorami. Planował założenie i prowadzenie klubowej kroniki, tego pomysłu nie zrealizował, ale wspomagał Tomka Ostafińskiego w prowadzeniu strony internetowej klubu. Zrealizował pomysł prowadzenia pracy trenerskiej. Szkolił w klubie młodzież. Do swoich wychowanków może zaliczyć Huberta Serwatkę, braci Kanachów, Krułów, Kuśnierza, Karnasa, Mikołaja Wanię. W wieku 27 lat objął funkcję grającego trenera seniorów „Białozowianki”. Stał się człowiekiem instytucją. Więcej czasu spędzał w klubie niż w domu. „Białozowianka” stała się jego drugim domem. Był gospodarzem klubu, szkolił młodzież, założył sekcję grających w piłkę dziewcząt. Pracował jako pierwszy trener w sumie z przerwami przez cztery i pół roku w latach 2006-2013. Wyjeżdżał na liczne turnieje, sparingi, organizował obozy w czasie ferii i wakacji. Nie miał czasu na życie osobiste. Inne zainteresowania zeszły na dalszy plan. W 2016 roku

w wieku 36 lat postanowił trochę zwolnić. Uznał, że już nie może grać w klasie okręgowej na takim poziomie. Dały znać o sobie przez lata doraźnie zalecane kontuzje. Przez jakiś czas występował w zespołach, w niższych ligach, grał przez jakiś czas w LKS Wesoła, bo tę drużynę trenowali koledzy Łukasz Wielgos, a później Tomek Ostafiński i nie mógł im odmówić. W 2021 roku wrócił do pracy w „Białozowiance” z młodzieżą. Uważa, że we wszystkich rocznikach są utalentowani chłopcy, którzy mogą w przyszłości wesprzeć klub, ale czy wystarczy im energii do wytrwałej pracy na treningach, bo sam talent bez odpowiedniego charakteru do ciężkiej pracy to zbyt mało, by się stać dobrym piłkarzem. Dzisiaj na młodzież czekają liczne pokusy i bardzo często zdolny chłopak, z którym są związane duże nadzieje po jakimś czasie stwierdza, iż zespół był oparty o własnych wychowanków i był w wielu przypadkach na papierze słabszy od innych drużyn okręgówki naszpikowanych gwiazdami. Wygrywaliśmy z nimi charakterem, walką, grą z szybkiego kontrataku i stałymi fragmentami gry z lepszymi zespołami – wspomina zasłużony zawodnik i trener.

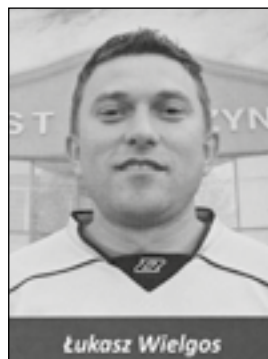


Tomasz Ostafiński - boiskowy pseudonim „Tomaszek” - rocznik 1970, trafił do naszego klubu z Dynovii w 1992 roku w wieku 22 lat i natychmiast został podstawowym środkowym obrońcą, jego debiut wypadł w tym samym roku w przegranym 2:3 spotkaniu z Sokołowianką. Grał w naszym klubie przez 26 lat jako ostatni stoper, kapitan drużyny i grający trener w latach 2014- 2018. Ostatni mecz w drużynie rozegrał w 2018 roku również z Sokołowianką w wieku 48 lat. Myślałem, że rekordzistą będzie tutaj Grzegorz Hus, który bogatą karierę w „Białozowiance” zakończył w 2004 roku w wieku 46 lat. Okazuje się, że się pomyliłem. W 2010 roku ukończył kurs trenerski i prowadził grupy młodzieżowe. Do swoich najlepszych wychowanków zalicza Mikołaja Wanię, Jakuba Woźniaka i kilku innych zdolnych chłopaków, którzy się gdzieś rozeszli. W latach 2013-2014 trenował przez półtora roku występujący w klasie B LZS Hłudno. Po powrocie do Białozowej przez cztery lata grał i trenował seniorów „Białozowianki”. Po rezygnacji z tej funkcji przez 3 lata był grającym trenerem występującego w klasie A LZS-u Wesoła. Obecnie trenuje zespół Halo Hyżne liderujący

po rundzie jesiennej w klasie B z aspiracjami awansu do klasy A. Czasem uda się jeszcze zagrać z chłopakami, których się trenuje, ostatnio wystąpił z trenowaną obecnie drużyną w Pucharze Polski i okazało się, że nawet po 50-tce można jeszcze zagrać na przyzwoitym poziomie.

Obok pracy zawodowej, rodziny wielką pasją Tomka od najmłodszych lat stała się piłka nożna, którą od najmłodszych lat uprawiał w szkole, a później w trampkarzach i juniorach Dynovii. W latach szkolnych notował sukcesy w piłce ręcznej. Chwile wahania, którą dyscyplinę wybrać były krótkie. W wojsku też grał, reprezentując barwy Juranda Bemowo występującego w V lidze. Po powrocie i rocznej przerwie spowodowanej poważną kontuzją kolana trafił za namową kolegów do „Błażowianki”. Miał propozycje powrotu do Dynovii, występów w Strugu Tyczyn i Bizonie Medyka występujących klasę wyżej, ale pozostał w „Błażowiance”. Na pytanie jak to się stało Tomek wspomina. „Była tutaj zawsze fajna atmosfera. Na początku grałem w jednej drużynie z Wieśkiem Kustrą, Wójciakami, Husem, Pawłem Gawlakiem, Rafałem Sobczykiem. Później weszło młode pokolenie Tomek Drewniak, Grzegorz Drewniak, bracia Mijałni, Piotrek Kruczek, Wojtek Kruczek, Paweł Socha, Mirek Makara, było z kim stworzyć silną drużynę. Jak zostałem trenerem to ze starszych zawodników pozostali już tylko Tomek Drewniak, Marcin Mijałny, Wojtek i Piotrek Kruczek, ale mieliśmy kolejne pokolenie uzdolnionej młodzieży Huberta Serwatkę, Kanachów, Pawła Krułę, Kuśnierza, Sławka Wielgosa, Macieja Krułę, Michała Karnasa, Igora na bramce, doszedł Darek Róg, Dawid Gwazdacz i było się na kim oprzeć.” W latach 2006- 2018 Tomek wraz z Tomkiem Drewniakiem prowadził interesującą stronę internetową klubu, którą założył Piotrek Kwaśny, były zawodnik „Błażowianki”. Obok wyników spotkań, komentarzy, składów drużyn rozpoczęli serię ciekawych wywiadów z byłymi trenerami, prezesami, działaczami i zawodnikami; Janem Kustrą, Wiesławem Gołądą, Tomaszem Orłowskim, Stanisławem Warchałowskim, Jurkiem Farasiem, Stanisławem Kruczkiem, Grzegorzem Husem, Pawłem Gawlakiem, Marcinem Sobkowiczem. Na pytanie dlaczego to przerwali Tomek odpowiedział, że nikt tego nie czytał. Nie zgadzam się z tym stwierdzeniem. Pytałem Tomka jak przez tak długi czas utrzymuje sprawność fizyczną, kondycję i dobrą formę. Odpowiada, że zbyt częste kontuzje go omijały. Jak kiedyś był kontuzjowany i lekarz zalecił półroczną przerwę, to bez gry w piłkę wytrzymał półtora miesiąca i wrócił. Oczywiście trzeba prowadzić sportowy tryb życia i po prostu się ruszać. Innej recepty na sprawność fizyczną nie zna. Pytam Tomka o inne, ciekawe wspomnienia, które zachował z długiej kariery w klubie. Okazało się, że wiążą się one z naszymi kibicami. Na trybunach „Błażowianki” zasiada i zasiadało zawsze liczne grono zawodowych znawców futbolu, które na piłce zna się jak mało kto. Tomek wspomina pewien mecz z Grodziszczanką, który do przerwy przegrywali 0:3 i nic im nie wychodziło. Kiedy schodzili do szatni zdenerwowani i przybici, kibice i niektórzy zasłużeni dla klubu działacze

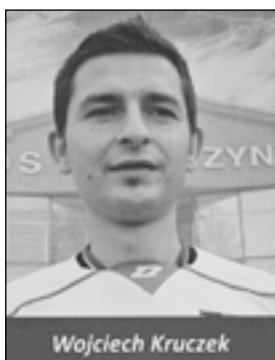
przeklinali i złorzeczyli, połowa fanów opuściła stadion i poszła do domu. Tylko jeden kibic niejaki „Waściu” nieco zmęczony prażącym słońcem i sobotnio- niedzielnym świętowaniem usiłował ich pocieszać i mobilizować. Kiedy zobaczył zadowolonych graczy z Grodziska wypowiedział do nich prorocze słowa „Nie ciescie się, bo i tak przegracie 4:3”. Po przerwie Tomek jako grający trener dał szansę młodemu zawodnikom Kuśnierzowi i Wyskielowi, wprowadził też Marcina Mijałnego, którzy wnieśli spore ożywienie. Rozegrał się i rozstrzelał Wojtek Kruczek. Podrażniona w swej sportowej ambicji drużyna poderwała się do walki, odwróciła losy pojedynku, strzeliła 4 gole i mecz wygrała. W innym spotkaniu z Piastem Nowa Wieś walczącym o utrzymanie w lidze, po pierwszej przegranej połowie kibice złorzeczyli i krzyczeli sprzedawczyki, za ile sprzedaliście ten mecz?. Ile wzięłeś, żeby przegrać, krzyczeli do niektórych zawodników?. Po przerwie Marcin Sobkowicz strzelił 2 bramki, zespół wygrał mecz, ale za rzucane bezpodstawne oskarżenia nikt nie przeprosił – wspomina nieco rozżalony Tomek. Pamięta doskonale to spotkanie, bo od burmistrza gminy otrzymał jakiś dyplom i gratulacje z okazji 350 meczu rozegranego w „Błażowiance”. Kończąc swoje wspomnienia zasłużony zawodnik cieszy się, że ktoś tam jeszcze o nim w Błażowej pamięta. W grze w piłkę zawsze kierował się pewnymi zasadami i sportową ambicją, nie robił tego dla pieniędzy, bo tych w Błażowej nie było, robił to ze swej pasji i zamiłowania do sportu, które w nim tkwią do dziś. Przypomina sobie pewne rekordy zapewne trudne dziś do pobicia: 31 meczów bez porażki za trenera Gołdy, w innym sezonie 16 spotkań bez przegranej i kolejnych 7 zwycięstw bez straconego gola też za czasów Wieśka Gołdy, 762 minuty bez straconej bramki, gdy między słupkami stał młody Paweł Socha. Był taki czas, że Tomka pasjonowały różne meczowe statystyki stąd pamięta te wyniki.



Łukasz Wielgos – pseudonim boiskowy „Kudłaty” – rocznik 1985. Pracuje w OST – Tyczyn jako monter. Żona Dorota akceptuje jego piłkarską pasję. Pracę zawodową i czas poświęcany piłce nożnej łączy z budową domu rodzinnego, co w dzisiejszych czasach nie jest łatwym przedsięwzięciem. Do „Błażowianki” trafił za namową prezesa Adama Mrocza-

ka w 2003 roku po pierwszym turnieju gminnym o Puchar burmistrza gminy Błażowa. Od najmłodszych lat był tenisistą stołowym w LZS – Kąkolówka, ale grywał też z kolegami w piłkę nożną. Taką szansę stwarzały coroczne zawody o puchar burmistrza, w których wszystkie miejscowości z terenu gminy wystawiały swoje drużyny. Działacze i opiekunowie „Błażowianki” wypatrywali młodych, uzdolnionych zawodników, których zachęcali do rejestracji w klubie. Jednym z nich był 18-letni Łukasz,

który jak mówił Tomek Drewniak „trafił z podwórka na stadion”. Dał się namówić i wstąpił do klubu wraz z bratem Sławkiem, później dołączył najmłodszy z braci Dominik. Przez kilka lat łączył uprawianie tenisa z piłką nożną, by w 2006 roku skupić się wyłącznie na piłce nożnej. W niedługim okresie czasu stał się podstawowym bramkarzem „Błażowianki”. Miał wiele bardzo udanych sezonów, w których uznawano go za najlepszego zawodnika w klubie lub bardzo mocny punkt w zespole. W wielu turniejach piłkarskich uznawano go za najlepszego bramkarza. W sezonie 2006/2007 został uznany przez klub za najlepszego zawodnika „Błażowianki”. Nie omijały go poważne kontuzje, po ich wyleczeniu wracał do gry. Na półmetku sezonu 2008/2009 na sparingu w Dynowie doznał otwartego złamania nogi, gdy napastnik gospodarzy ostro wszedł w jego nogi. Przerwa w grze trwała przez rok. W 2010 roku w czasie interwencji w bramce, jeden z napastników drużyny przeciwnej rozciął Łukaszowi kolano korkami, głęboka rana wymagała interwencji chirurgicznej i zszywania rany. W 2015 roku pauzował ze względu na wybity bark. W 2018 roku zerwał więzadła krzyżowe i miał kolejną przerwę w karierze. Mimo tych urazów zawsze wracał do gry, bo pasja do uprawiania sportu była silniejsza od doznanych urazów. Większość swej sportowej kariery spędził między słupkami, ale gdy zachodziła taka potrzeba grywał też na bocznej obronie. W 2010 roku wraz z Tomkiem Ostafińskim zdobył uprawnienia trenera. Pomagał w prowadzeniu drużyn młodzieżowych, a w trudnym dla klubu sezonie 2013/2014 po spadku do klasy A podjął się prowadzenia pierwszej drużyny „Błażowianki” i zajął z zespołem III miejsce. Po roku pracę trenerską przejął Tomek Ostafiński, a Łukasz nie widząc się już w pierwszym zespole grał przez kilka lat w LKS-ie Wesoła. W 2018 roku, po objęciu pracy trenera Piotra Górki wrócił na jakiś czas do zespołu, by definitywnie zrezygnować z występów w „Błażowiance” w 2018 roku, po 15 latach występów z przerwami. Z przygodą pod nazwą piłka nożna całkowicie nie zerwał. Od kilku lat trenuje zespół LKS Wesoła występujący w klasie B. Obserwuje też sytuację w LKS „Błażowiance”. Kibicuje młodszemu kolegom z klubu, w którym przeżył najlepsze lata swej przygody z piłką.



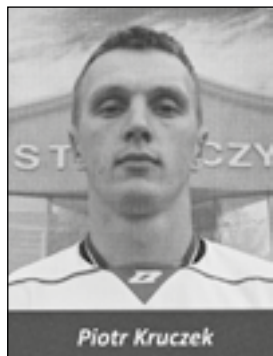
Wojciech Kruczek – rocznik 1984, pseudonim boisko- wy „Talerz”. Jest nauczycielem wychowania fizycznego i muzyki w trzech szkołach podstawowych w Piątkowej, Lecce i Kąkolówce. Pełni funkcję instruktora i akompaniatora w błażowskim GOK-u. Jest kierownikiem młodzieżowej kapeli ludowej w Błażowej, pracował też w Ognisku mu-

zycznym nr 2 w Rzeszowie i szkole muzycznej I stopnia w Dynowie. Od wielu lat występuje w zespole muzycznym grającym na imprezach okolicznościowych. Można

powiedzieć człowiek szalenie zapracowany, którego wielkimi pasjami jest sport i muzyka. Z żoną Jadwigą wychowują dwójkę dzieci Polę i Mieszka. Syn podziela pasję ojca do uprawiania piłki nożnej, więc następca rośnie. Piłką nożną Wojtek zainteresował się już w Szkole Podstawowej w Błażowej pod okiem nauczyciela wychowania fizycznego Jurka Farasia. Reprezentowali szkołę na turnieju „Doliny Strugu” mieli dużą szansę na wyjazd do Portugalii. W decydującym meczu o wyjeździe ulegli Szkole Podstawowej z Hyżnego w rzutach karnych. Pozostał ogromny niedosyt, bo byli zespołem piłkarsko lepszym. W tym pamiętnym spotkaniu nie wykorzystali kilku znakomitych sytuacji podbramkowych i rzutu karnego, który strzelał mój rozmówca. W drużynie z tego turnieju można wymienić kilka nazwisk kolegów, którzy trenowali również w Błażowiance tj. Paweł Socha, Piotr Kruczek, Łukasz Rabczak, Wiesław Kulasa, Łukasz Serwatka, Krzysztof Korcz, Marek Hubka, Damian Marzec, Bartosz Rybka.

W „Błażowiance” występował w grupie treningowej Tomka Drewniaka, którą trenował Jurek Faraś, po około roku gry ze starszymi kolegami została utworzona drużyna „orlików” którą trenował Jacek Sowa. Piłka nożna była tak popularna, że na pierwsze zajęcia zgłosiło się 50 chłopców. Trzeba było przeprowadzić ostrą selekcję i wybrać 20 chłopaków i w tej dwudziestce się znalazł wraz z Piotrkim Kruczkim. Rywalizowali z silnymi zespołami rówieśników ze Stali Mielec, Stali Rzeszów, Czuwaju Przemysł, Stali Stalowa Wola. Wysoko przegrywali, ale to nie wyniki były najważniejsze, a zdobywane doświadczenie i ogranie, które później zapocentowało. Były dalekie wyjazdy do Mielca, Przemysła, Stalowej Woli. Grzegorz Hus wstawiał ławki do swojego biznesowego Busa ABC, chłopcy siadali na tych ławkach i jechali kilkadziesiąt kilometrów w niezbyt wygodnych warunkach, ale nie to było najważniejsze. Pamięta wszystkich swoich opiekunów. Każdemu coś zawdzięcza, chyba najwięcej Jackowi Sowie, Jurkowi Farasiowi i grającemu trenerowi Tomaszowi Orłowskiemu. W wieku 16 lat, w 2000 roku zadebiutował w drużynie seniorskiej w meczu z Wisłokiem Wiśniowa, później występów było coraz więcej. W czasie studiów w Instytucie Muzyki na Uniwersytecie Rzeszowskim miał poważną kontuzję skręcenia stawu kolanowego. Ze względu na rekonwalescencję i naukę mniej występował. Przerwa w grze trwała około półtora roku. Powoli stawał się jednym z podstawowych zawodników. Grał jako napastnik, środkowy pomocnik, środkowy obrońca. Strzelał coraz więcej bramek. Jako kibice pamiętamy jego hat-tricki w niektórych spotkaniach i piękne bramki przesądzające o zwycięstwie lub remisie jak chociażby ta strzelona w spotkaniu z liderującą Stalą Łańcut na wyjeździe. Nie omijały Wojtka poważne kontuzje. Dwa razy złamał rękę i kilka razy uszkodził staw skokowy. Nie kończy jeszcze swej piłkarskiej przygody, żona Jadwiga denerwuje się, że już od ośmiu lat mówi o zakończeniu gry, a ciągle występuje. Kiedy przed jubileuszem 90 – lecia z nim rozmawiałem życzyłem mu, żeby dotrwał do 100- lecia klubu, ale sam w to nie wierzyłem. Mimo

swoich 39 lat nie kończy sportowej kariery. Grześkowi Husowi i Tomkowi Ostafińskiemu pewno będzie trudno dorównać, ale kto wie. Ze względu na nawał obowiązków nie jest zawsze podstawowym zawodnikiem, ale nadal występuje i gra jeśli zachodzi taka potrzeba. Jest koordynatorem szkoły piłkarskiej, działa w Zarządzie klubu. W przeszłości pełnił funkcję kapitana zespołu.



Piotr Kruczek – rocznik 1984 – pseudonim na boisku „Mafia”. Występował wspólnie ze swoim rówieśnikiem Wojtkiem Kruczkiem w drużynach szkolnych i orlikach „Błażowianki”. Nie są ze sobą spokrewnieni. Żona Barbara z Błażowej Górnej i córka Lenka. Ukończył wychowanie fizyczne na Akademii Wychowania Fizycznego w Rzeszowie. Od 2011 roku

zdecydowali się wraz z żoną wyjechać do Warszawy. Tam mieszkają i pracują. Piotr pracuje jako analityk biznesowy w firmie Canal Plus, żona związała swą karierę z firmą zajmującą środkami ochrony roślin. Zadebiutował w „Błażowiance” w wieku 17 lat, w 2001 roku, w wygranym spotkaniu z Grodziszczanką 1:0 na bocznej obronie za trenera Wiesława Gołdy. W kolejnym sezonie zanotował już 9 występów, a następnych sezonach był już podstawowym zawodnikiem pierwszego zespołu i jeżeli nie pauzował z powodu kartek lub kontuzji to rozgrywał od 20 do 25 spotkań w sezonie. Najbardziej udane sezony w „Błażowiance” zanotował w latach 2006- 2011. Po przeprowadzce w 2011 roku do Warszawy dość regularnie przyjeżdżał na mecze. Od 2016 roku ten kontakt był sporadyczny. W sezonie 2020/2021 grał regularnie w kadrze Piotra Górki na pozycji ostatniego stopera, ponieważ ze względu na COVID pracował zdalnie i cały rok wraz z rodziną spędził w Błażowej. Ostatni występ zanotował w maju 2022 roku w zremisowanym 2:2 spotkaniu z Wisłokiem Strzyżów. Przełomowy był dla Piotra rok 2008, kiedy Tomasz Orłowski przestawił go z pozycji bocznej obrońcy na pozycję środkowego napastnika. Silny fizycznie Piotr, dysponujący dobrymi warunkami, potrafiący walczyć o górne piłki stał się ważną postacią w ataku. Miał propozycję przejścia do Sawy Sonina, ale czuł się blisko związany z Błażowianką. Tutaj miał grającego szwagra Piotra Brzęka, liczne grono kolegów i mocny zespół, który przez wiele lat stanowił dobrze rozumiejący się kolektyw na boisku i poza nim. Kiedy przyjeżdża do Błażowej jest zawsze świetnie przygotowany fizycznie i kondycyjnie. W Warszawie wraz z kolegami tworzą taką ligę biznesową, regularnie się spotykają i grają. Po przeprowadzce miał wiele propozycji gry z podwarszawskich klubów występujących w V lidze i okręgówce, ale nie skorzystał. Swą przygodę z piłką zaczął i chce zakończyć w „Błażowiance”. Piotra zapamiętamy z pięknych bramek strzelanych przewrotną chociażby w dwóch spotkaniach przeciwko Grodziszczance, wielu

bramek strzelonych po efektownych główkach. Często jego trafienia decydowały o remisie lub zwycięstwie w meczu. Szkoda, że tych pięknych goli nikt nie uwiecznił na kamerze, bo mogły kandydować do najpiękniejszej bramki sezonu i być wykorzystane jako materiał szkoleniowy dla młodych adeptów piłki nożnej. Jak był w dobrej formie to strzelał dużo bramek i mieścił się w czołówce strzelców naszego klubu. Tomek Drewniak wspomina, że jak Piotrek był „w gazie” to lepiej było grać na treningach z nim jak przeciwko niemu. Nie był też grzecznym chłopcem i boiskowym aniołkiem lubił się przepychać z przeciwnikami, faulować, oddać gdy został sfaulowany, podyskutować ostro z sędziami, stąd jego boiskowy pseudonim, częste łapanie żółtych i czerwonych kartek, za które pauzował. Sam przyznaje, że należał do ludzi niepokornych, wybuchowych na boisku. „Byliśmy z „Bełkotem”- Robertem Mijałym najczęściej karanymi zawodnikami w drużynie. Wynikało to z naszych charakterów.” - wspomina zawodnik. Piotrek najbardziej wspominał i podziwiał ułożoną nogę Marcina Mijałego. Jeżeli on dośrodkowywał z rzutów różnych to ja zawsze wiedziałem, gdzie ta piłka mi spadnie. Jak wykonywał rzuty wolne to bardzo często padały piękne bramki- komplementuje starszego kolegę Piotr. Byliśmy bardzo mocni w niektórych sezonach, szczególnie mobilizacja występowała przed derbami ze Strugiem, Dynovią lub przed spotkaniami z liderami rozgrywek. Nawet jak mieliśmy słabszy sezon, to dwukrotnie ograliśmy liderującą w lidze Głogówkę, która wygrała niemal wszystkie pozostałe spotkania.” – wspomina Piotr. Wszystkich swoich szkoleniowców miło wspomina począwszy od Jurka Farasia, Jacka Sowy, Piotra Marcinka, Grzegorza Kruczka w czasach szkolnych i młodzieżowce, a skończywszy na trenerach pierwszego zespołu. Po za Konradem Bobrem poznał metody treningowe i warsztat pracy wszystkich, łącznie z kolegami z zespołu jako grającymi trenerami. Gra tak długo w piłkę, bo to jego pasja, rozrywka, duża przyjemność, sposób na zdrowie, życie i zachowanie sportowej sylwetki.

C.D.N

Zdzisław Chlebek



Fot. z archiwum LKS „Błażowianka”.

Wieści z Bieszczad

„TROPEM ŻUBRA” PO RAZ ÓSMY

Ponad 100 zawodników w różnych kategoriach wiekowych zgłosiło udział w rywalizacji do VIII Biegu Narciarskiego „Tropem Żubra”, który odbył się w sobotę 18 lutego. Start i meta zlokalizowane były przy Centrum Promocji Leśnictwa w Muczmem.

Organizatorzy świetnie wstrzelili się w okno pogodowe, pozwalające w słonecznej aurze rozegrać zawody na dystansie 6 kilometrów dla dorosłych i na krótszych dystansach w kategoriach juniorskich. Wśród mężczyzn wygrał Robert Gleń, drugi był Jacek Konik, trzeci Tomasz Szeremeta, zaś w kategorii pań najlepsza była Ewa Marszałek przed Agnieszką Borsuk i Dominiką Dąbrowską-Dudą.

Kategorię leśniczek wygrała Dominika Dąbrowska-Duda (RDLP w Krośnie) przed Karoliną Buchanec i Olimpią Zastawną-Wójcik (obie Nadl. Stuposiany), a wśród leśników zwyciężył Teodor Furs (Nadl. Baligród) przed Kamilem Kubackim

(Komańcza) i Michałem Szczerbickim (Lutowiska).

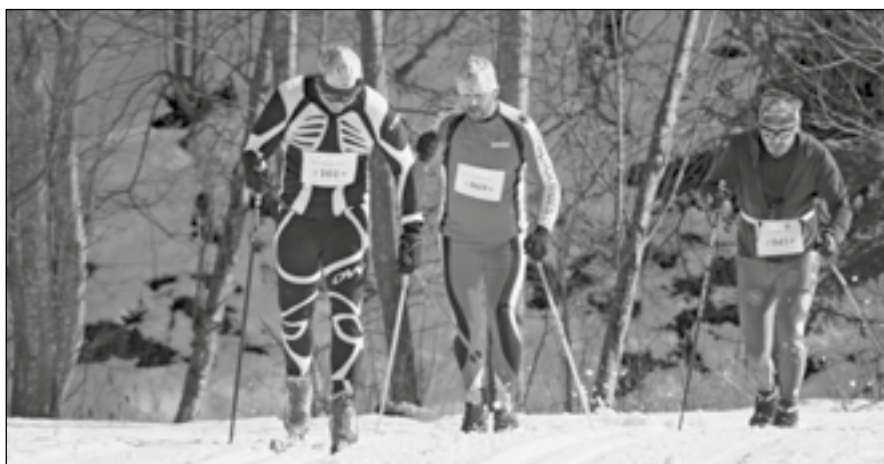
Kategorię juniorek starszych wygrała Hanna Dutka przed Gabriellą Karnat i Wiktorią Lelito. Wśród juniorów starszych najlepszy był Stanisław Dutka, drugi Filip Kuczaj, trzeci Olgierd Białkowski. Zażartą walkę stoczyli juniorzy młodszy. Najszybciej dwa okrążenia pokonały juniorki: Oliwia Strzelecka, Nina Szeremeta i Hanna Kubacka, zaś podium juniorów kolejno zajęli: Wojciech

Roczniak, Szymon Kapuśniak i Antoni Szczerbicki.

Nagrody wręczali: Jan Mazur, zastępca dyrektora RDLP w Krośnie ds. gospodarki leśnej, Ewa Tkacz, nadleśniczy Nadleśnictwa Stuposiany i Tomasz Baran, prezes Stowarzyszenia Bieszczadzkie Trasy Narciarskie.

Organizatorem imprezy było Stowarzyszenie Bieszczadzkie Trasy Narciarskie wraz z Nadleśnictwem Stuposiany. Zawody odbywały się pod honorowym patronatem Marka Mareckiego, dyrektora RDLP w Krośnie.

Edward Marszałek



Derby siatkarskie

25 lutego 2023 r. w Dynowie rozegrane zostały siatkarskie derby Podkarpacia drużyn Białowej oraz Dynowa. Towarzyskie spotkania ma już kilkuletnią tradycję. Do zobaczenia na rozgrywkach w Białowej.



Prośba

*Nie zabieraj mi Panie
krajobrazów zielonych
dymem ognisk przygłonych
pod słońce*

*mojej wyboistej drogi
do zamglonego celu*

*pieczenia powiek
kiedy nie może przycisnąć
się łza*

*niewytłumaczonej chęci
na życie*

*Nie zabieraj mi Panie
cierpienia
Ono jedno było
najbliżej mnie*


Zdzisława Górską

AUTO SERWIS *Bolesław Ziomas*
Blacharstwo i lakiernictwo
tel. 608473242
Kąkolówka 436, woj. podkarpackie



MARTIN *Marcin Skupek*
AUTO serwis
- naprawy główne i bliznacze - czyszczenia - hamulce
- diagnostyka komputerowa - wymiana płynów i oleju
Futoma 317, 36-030 Błażowa **696662924**

.CZYSĆCIOCH
wypucujemy praktycznie
wszystko!



granie tapicerek - mycie kaski brukowej
czyszczenie dywanów - posadzek
utrzymanie kanalizacji

Błażowa
ul. Mickiewicza 13
tel. 693 212 675
czyscioch.rzeszow.pl

facebook.com/czyscioch

osuszanie wnętrza pojazdów i klimatyzacji
pielęgnacja i konserwacja samochodowa
renowacja skóry - autohandel

gruszek
SKLEP GROSZEK
BŁAŻOWA GÓRNA
ZAPRASZA

www.facebook.com/sklep.blazowa.gorna/

G **GRENA**

CUK
UBEZPIECZENIA

Godziny pracy:
poniedziałek 8.00-16.00
wtorek 8.00-18.00
środa - piątek 8.00-16.00
sobota 9.00-12.00

blazowa@cuk.pl

W naszej placówce można uzyskać pomoc w zakresie:
- porównania ofert ponad 30 towarzystw ubezpieczeniowych,
- doradztwa w zakresie wyboru ubezpieczenia OC/AC,
- wsparcie w wyborze ubezpieczenia na życie i zdrowie,
- ubezpieczenie domu i mieszkania,
- wybór ofert z zakresu NNW,
- możliwość obniżenia kosztów polisy kartą PAYBACK,
- zniżki i rabaty na pakiety, ubezpieczenia # MOC KASATÓW,
- wsparcie posprzedażowe.

tel. 697021914
ul. 3. Maja 5, 36-030 Błażowa



TWOJA ZABAWA
wynajem zjeżdżalni
żywych maskotek
wypożyczanie strojów
Gry i zabawy

Krzysztof Fic
881 319 647
Błażowa, ul. Reczna 6

7 m. długości



MOBILNA
WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU
REMONTOWO-BUDOWLANEGO, OGRODOWEGO I RUSZTOWAŃ
Tel. 730 811 828
MobiRent
www.wypozyczalnia-mobirent.pl

KOMET
SKLEP FIRMOWY
Błażowa



Numer 191 przygotowali: Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Jadwiga Szermach, Ewelina Szumska, Małgorzata Drewniak, Kamil Zagórski.
Stali współpracownicy: Adam Decowski, Ewa Drewniak, Zdzisława Górka, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Jan Tulik, Kazimierz Sikora, nauczyciele, bibliotekarze i społecznicy.
Danuta Heller – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller.
Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiurowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

Na teksty do numeru 192 czekamy do 5 maja 2023 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurierblazowski@gmail.com,
kurier_blazowski@vp.pl
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net oraz
www.facebook.com/bibliotekablazowa

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 15.03. 2023 r.

Druk: DUET Drukarnia Wydawnictwo
Mariusz Michalik
ul. Suszyckich 5, 36-040 Boguchwała
+48 603 703 003
17 87 11 281
m.michalik@drukarnia-duet.pl

Gminne wydarzenia w obiektywie



Z życia bibliotek - str. 60



Gminne wydarzenia w obiektywie



Z wizytą u pierwszego mieszkańca gminy Błazowa urodzonego w 2023 roku - str. 31



Nowości w błażowskiej Stacji Uzdatniania - str. 30



Z życia GOK - str. 57



Błażowskie kolędowanie z Trzema Królami - str. 26



100 lat LKS Błazowianka Błazowa - turniej o puchar burmistrza Błazowej w Halowej Piłce Nożnej



III Turniej piłkarski im. Rafała Rybki w Błazowej - str. 81